ŚWIATOWE ŻYCIE®

Abby Green

Dług do spłacenia

HARLEQUIN®

Abby Green

Dług do spłacenia

Tłumaczenie:
Izabela Siwek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nessa O’Sullivan nigdy nie uważała siebie za osobę zdolną do popełnienia przestępstwa. Znalazła się tu jednak, przy prywatnej posiadłości pod osłoną nocy, szykując się do wejścia, żeby zabrać coś, co do niej nie należało.

Skrzywiła się. Prawdę mówiąc, wcale nie zamierzała się włamywać, ponieważ miała klucze do gabinetu brata w biurze stadniny Luca Barbiera. Sama myśl o właścicielu stajni koni wyścigowych przyprawiała ją zimny dreszcz. Przykucnęła pod wystającą gałęzią na brzegu idealnie utrzymanego trawnika przed budynkami, gdzie mieściła się recepcja. Zostawiła samochód, zdezelowanego mini coopera, w pewnej odległości od bramy wjazdowej, i wspięła się po niskim murze, by tu dotrzeć.

Jej dom rodzinny znajdował się niedaleko stąd i dobrze znała okolice stadniny. Bawiła się tutaj jako dziecko, kiedy to miejsce należało jeszcze do kogoś innego. Poczucie znajomości terenu znikło jednak natychmiast, gdy w pobliżu zahuczała sowa. Nessa aż podskoczyła ze strachu. Zaczęła głęboko oddychać, chcąc uspokoić nerwy. Po raz kolejny przeklęła w duchu impulsywnego starszego brata za to, że się ulotnił. Ale czy naprawdę mogła obwiniać Paddy’ego juniora, że nie przeciwstawił się Lucowi Barbierowi – *enfant terrible* świata wyścigów konnych, człowiekowi owianemu tajemnicą?

O jego złowrogim mrocznym wyglądzie krążyły liczne plotki. Mówiono, że został osierocony przez Cyganów i mieszkał na ulicy, zanim stał się legendą i zasłynął z niezwykłych umiejętności ujeżdżania najtrudniejszych wierzchowców.

Zrobił postępy w bardzo krótkim czasie, stając się właścicielem stajni pod Paryżem. W jego posiadaniu znajdowała się też teraz rozległa stadnina w Irlandii, połączona ze stajniami najlepszych koni wyścigowych, których ujeżdżaniem zajmowali się pod jego nadzorem najlepsi fachowcy na świecie.

Ludzie uważali jego niezwykły talent za rodzaj czarnoksięskich zdolności, przekazanych mu w spadku przez jakichś tajemniczych przodków. Inne plotki głosiły, że był po prostu zwyczajnym kryminalistą, pochodzącym z patologicznej rodziny. Udało mu się wydostać z rynsztoka i osiągnąć sukces fuksem, dzięki bezwzględnej pomysłowości.

Tajemnica dotycząca pochodzenia podsycała jedynie liczne spekulacje na jego temat. Zajmował się bowiem nie tylko wyścigami, ale też dużo inwestował w różne inne branże, potrajając majątek w krótkim czasie i umacniając swoją pozycję jednego z najbogatszych przedsiębiorców na świecie.

Paddy junior mówił o tym człowieku ściszonym głosem i pełen nabożnego lęku przez ostatnie parę lat, od czasu, gdy Barbier zatrudnił go na stanowisku młodszego kierownika stadniny. Sama Nessa widziała Luca raz lub dwa

z daleka podczas sprzedaży irlandzkich koni. Uczestniczyły w niej regularnie najbardziej znane osobistości z całego świata, szejkowie i członkowie rodzin królewskich oraz inni bogacze.

Wyróżniał się w tłumie, przewyższając wszystkich o głowę. Miał kruczoczarne włosy, gęste i zmierzwione, sięgające kołnierzyka, śniadą cerę, wydatne kości policzkowe i srogą minę, a oczy przesłonięte ciemnymi okularami. Muskularne ręce trzymał złożone na szerokiej piersi i poruszał jedynie głową, śledząc konie paradujące przed potencjalnymi nabywcami. Bardziej przypominał małomównych ochroniarzy niektórych szejków lub tajemniczego gwiazdora filmowego niż właściciela stadniny.

Nie miał przy sobie strażników, ale Nessa jeszcze teraz pamiętała groźną atmosferę, jaką roztaczał wokół siebie, trzymając ludzi na dystans. Wyglądał na kogoś, kto najwyraźniej doskonale potrafi obronić sam siebie.

Przyszła tu tej nocy na prośbę niemądrego brata tylko dlatego, że, jak ją zapewniał, Barbier był akurat we Francji. Nie miała ochoty spotkać się z tym człowiekiem twarzą w twarz. Za każdym razem, gdy widziała go z daleka, odczuwała zagadkowe poruszenie, całkowicie jej dotąd obce i zupełnie nieodpowiednie w odniesieniu do obcego mężczyzny.

Wzięła kolejny głęboki oddech i przesunęła się do przodu pod drzewem w stronę budynku. Jakiś pies zaszczekał i przystanęła, nasłuchując. Gdy szczekanie ucichło, ruszyła dalej. Dotarła do głównego gmachu sklepionym przejściem,

prowadzącym na dziedziniec, wokół którego znajdowały się pomieszczenia administracyjne.

Kierując się wskazówkami Paddy’ego, odnalazła główne biuro i większym kluczem otwarła drzwi. Alarm się nie włączył. Poczuła zbyt wielką ulgę, by się zastanawiać, czemu go nie zainstalowano.

W środku było ciemno. Weszła schodami na górę, świecąc latarką z telefonu, i odetchnęła z ulgą, gdy udało jej się odnaleźć gabinet brata. Otworzyła zamek drugim kluczem i weszła do środka tak cicho, jak tylko potrafiła. Zamknęła za sobą drzwi. Pot spływał jej po plecach.

Kiedy się trochę uspokoiła, ruszyła w głąb pokoju do biurka Paddy’ego. Powiedział, że jego laptop powinien się znajdować w górnej szufladzie, ale nie było go tam, gdy zajrzała. Inne szuflady też okazały się puste. Czując nagły lęk, przeszukała też inne biurka, lecz bez powodzenia. Gorączkowe słowa Paddy’ego wciąż rozbrzmiewały jej w głowie: „Ten laptop to jedyna szansa udowodnienia mojej niewinności. Gdybym tylko mógł odnaleźć mejle tego hakera...”.

Stała na środku pokoju, czując narastające zdenerwowanie. Żaden dźwięk nie wskazywał na to, że nie jest sama. Kiedy więc wewnętrzne drzwi biura nagle się otwarły i światło wpadło do środka, odwróciła się i zamarła na widok wielkiej postaci przy wejściu. Stał tam Luc Barbier. Uświadomiła to sobie z trudem, podobnie jak fakt, że rzeczywiście miała rację, bojąc się spotkania z nim twarzą w twarz. Był najbardziej przystojnym

i onieśmielającym mężczyzną, jakiego w życiu widziała z bliska, a znała przecież swojego szwagra – szejka Nadima Al-Saqr z Merkazad, będącego uosobieniem męskości.

Ubrany cały na czarno, w dżinsy i koszulę z długim rękawem, emanował złowrogą energią. Oczy miał głęboko osadzone i tak ciemne, że wyglądały jak bezdenna toń. Zupełnie nieodgadnione. Trzymał cienki srebrny laptop, w którego Nessa wpatrywała się z osłupieniem.

– Rozumiem, że o to chodzi? – Głos miał niski i nasycony erotyzmem.

Zorientowała się w końcu w sytuacji i zrobiła jedyne, co mogła: odwróciła się na pięcie i pobiegła do drzwi, przez które tu przyszła. Otworzyła je i ujrzała potężnego ochroniarza z wrogim wyrazem twarzy.

– Zamknij drzwi – usłyszała z tyłu. – Nigdzie nie pójdziesz.

Nie poruszyła się, a wtedy ochroniarz sięgnął po klamkę i sam zamknął drzwi, zostawiając ją ponownie sam na sam z Lukiem Barbierem, który najwyraźniej wcale nie pojechał do Francji.

Odwróciła się do niego niechętnie. Uświadomiła sobie, że ubrana jest w czarne spodnie od dresu i polarową bluzę, a włosy ma zwinięte pod czapką z daszkiem. Z pewnością wyglądała podejrzanie.

Luc zamknął drugie drzwi i postawił laptop na biurku obok siebie. Skrzyżował ręce na piersi, stając na szeroko rozstawionych nogach, jakby gotowy do akcji na wypadek, gdyby Nessa znowu próbowała uciec.

– Kim jesteś? – spytał.

Zacisnęła usta, wpatrując się w jego nieskazitelnie czyste buty. Miała nadzieję, że czapka osłania jej twarz.

Westchnął głośno.

– Mogę wydobyć to od ciebie w bardziej bolesny sposób, wzywając policję. Będą tu za dziesięć minut i powiesz im, kim jesteś i czego tu chcesz... Ale oboje wiemy, że chodzi o to, prawda? – Postukał w laptop długimi palcami. – Najwyraźniej przysłał cię tu Paddy O'Sullivan.

Ledwie zarejestrowała ostatnie słowa, wpatrując się w jego piękne dłonie. Duże i męskie, ale pełne gracji... i seksowne. Wciąż milczała. Barbier zaklął nagle cicho po francusku, wziął laptop i ruszył do wyjścia. Był już niemal przy drzwiach, gdy zdała sobie sprawę, że wplątywanie w to wszystko irlandzkich policjantów może się okazać jeszcze bardziej zgubne. To, że jeszcze ich nie wezwał, pozostawiało iskierkę nadziei na rozwiązanie tej sytuacji.

– Proszę zaczekać! – zawołała wysokim głosem.

Przystanął tyłem do niej, po czym odwrócił się powoli.

– Co takiego?

Bała się podnieść głowę, wciąż kryjąc twarz pod daszkiem bejsbolówki.

– Poprosiłam, żeby pan zaczekał.

– Jesteś dziewczyną?

Poczuła się nagle jakoś dziwnie bezbronna. Wiedziała, że ma na sobie dres i włosy schowane pod czapką, ale czy naprawdę wyglądała tak męsko? Brakowało jej kobiecych wdzięków, skoro niemal całe życie spędziła w kaloszach po

kolana w błocie. Uniosła głowę i spiorunowała go wzrokiem, zbyt rozgniewana, by dalej się kryć.

– Mam dwadzieścia cztery lata i nie jestem już dziewczyną.

Spojrzał na nią z powątpiewaniem.

– Przekradanie się przez zarośla, żeby wtargnąć do czyjejś prywatnej posiadłości, nie jest typowym zajęciem dorosłych kobiet.

– Miał pan być we Francji.

Zdziwiła go ta odpowiedź, a niełatwo dawał się zaskakiwać. Ale ta dziewczyna – kobieta? – odpowiadała mu tak, jakby wcale nie włamała się do niego ze złymi zamiarami.

– Byłem, ale już wróciłem.

Przyjrzał jej się uważniej i poczuł nagłe... zainteresowanie. Teraz już widział, że jest kobietą. Szczupłą i zbyt drobną, by mogła być chłopakiem. Dostrzegł też w końcu niezbyt duże, jędrne piersi pod czarną bluzą z polaru. Miała zbyt delikatną szczękę jak na mężczyznę i zastanawiał się, czemu nie zauważył tego wcześniej. Zobaczył też urocze kształtne usta i nagle zachciało mu się ujrzeć więcej.

– Zdejmij czapkę – powiedział, zanim w ogóle zarejestrował to niespodziewane pragnienie.

Zawahała się, a potem, jakby zdając sobie sprawę, że nie ma innego wyjścia, ściągnęła czapkę. Przez chwilę tylko wpatrywał się niemądrze w długie ciemnorude włosy, opadające luźno na ramiona. Potem przyjrzał się dokładnie

jej twarzy i zrobiło mu się jeszcze bardziej głupio. Widział już w życiu wiele pięknych kobiet, ale to, co teraz ujrzał, przyćmiło je wszystkie.

Była niezwykła. Miała wydatne kości policzkowe, nieskazitelną jasną cerę, prosty nos i wielkie piwne oczy o zielono-złotym odcieniu, okolone długimi ciemnymi rzęsami. Usta wydatne i zmysłowe. Wzbudziła w nim nagłe podniecenie. Nie spodziewał się takiej reakcji.

– Powiedz, kim jesteś, albo wezwę policję.

Bez czapki poczuła się zupełnie odsłonięta, wystawiona na jego spojrzenie. Patrzyła na Barbiera jak zahipnotyzowana. Był po prostu... niezwykle przystojny i męski. Miał prowokujące, zmysłowe usta, jedyny delikatny element całej twarzy. Rozpraszał ją zupełnie.

– Czekam na odpowiedz – odezwał się znowu.

Zaczerwieniła się. Odwróciła wzrok i spojrzała na obraz wiszący na ścianie, przedstawiający słynnego konia wyścigowego. Wiedziała, że nie ma innego wyboru i musi wszystko wyjaśnić. W przeciwnym wypadku zajmie się tym policja, a w tak małej, zżytej ze sobą społeczności, informacja o tym, po co tu przyszła, rozniesie się natychmiast.

– Nazywam się Nessa... O’Sullivan.

– O’Sullivan? Jesteś spokrewniona z Paddym?

– Jestem jego młodszą siostrą.

Przetrawienie tej wiadomości zabrało Lucowi dłuższą chwilę.

– Wysyła młodszą siostrę na brudną robotę?

– Paddy jest niewinny – natychmiast wzięła brata w obronę.

Barbier wydawał się niewzruszony jej stanowczym zapewnieniem.

– Znikając, jeszcze pogorszył sytuację, a fakty pozostają niezmienione: przeprowadzał transakcję kupna konia od Gio Correttiego z sycylijskiej stadniny. Dostaliśmy konia tydzień temu, a milion euro, przesłane zgodnie z planem z mojego konta, nie dotarło na rachunek Corretiego. To oczywiste, że twój brat przekierował te pieniądze, żeby trafiły do jego kieszeni.

Nessa zbladła na wieść, o jaką kwotę chodzi, ale zachowała spokój, wiedząc, że musi być silna dla dobra Paddy'ego.

– On nie przywłaszczył sobie tych pieniędzy. To nie jego wina. Stał się ofiarą hakerów... Podali się za kierownika stadniny na Sycylii i Paddy przesłał pieniądze, myśląc, że trafią we właściwe miejsce.

Twarz Barbiera stężała.

– Jeżeli to prawda, to dlaczego nie przyszedł tutaj, żeby się bronić?

– Oskarżył go pan o kradzież całej sumy. Czuł, że nie ma wyjścia.

Przypomniała sobie zdenerwowany głos Paddy'ego: „Ness, nie masz pojęcia, do czego ten facet jest zdolny. Pewnego dnia w jednej chwili zwolnił jednego ze stajennych. Nie mam szans, jeśli Barbier uzna mnie za

winnego. Zniszczy mnie zupełnie. Nigdy więcej nie dostanę pracy w tej branży...”.

– Fakt, że uciekł po rozmowie przez telefon, jeszcze bardziej przemawia na jego niekorzyść – wycedził Luc.

Chciała dalej bronić brata, ale się powstrzymała. Próba wyjaśnienia temu człowiekowi, że Paddy miał kłopoty z prawem w buntowniczym okresie dorastania, niewiele by pomogła. Brat bardzo się starał rozpocząć nowy rozdział w życiu, zrywając z przeszłością. Powiedziano mu jednak, że jeśli jeszcze raz zostanie przyłapany na łamaniu przepisów, będzie musiał odsiedzieć karę i zyska miano notowanego. Dlatego tak się teraz wystraszył i uciekł.

Barbier spojrzał na stojącą przed nim kobietę. Jak to możliwe, że wciąż z nią rozmawia? Jednakże stanowczość, z jaką występowała w obronie brata – pragnienie, by go chronić, nawet kosztem samej siebie – wydawała się niezmiernie intrygująca. Życie nauczyło Luca, że lojalność można włożyć między bajki, a wszyscy i tak dbają tylko o własny zysk.

Nagle coś zaświtało mu w głowie i zaklął w duchu, dziwiąc się, że nie przyszło mu to na myśl wcześniej. Falujące rude włosy i szczupła sylwetka Nessy zbytnio go rozproszyły.

– A może sama jesteś w to wszystko wplątana? Chciałaś wykraść laptop, żeby usunąć dowody winy?

– Wcale nie jestem w to wplątana. Przyszłam tutaj, ponieważ Paddy... – przerwała, nie chcąc jeszcze bardziej obciążać winą brata.

– Co dalej? Okazał się zbyt wielkim tchórzem? A może już nie ma go w kraju?

Zacisnęła usta. Paddy uciekł do Ameryki, żeby ukryć się u jej brata bliźniaka, Eoina. Błagała go, żeby wrócił, próbując zapewniać, że jego szef nie jest potworem. Znowu przypomniały się jej słowa Paddy'ego: „Nikt nie zadziera z Barbierem. Nie zdziwiłbym się, gdyby się okazało, że sam ma powiązania ze światem przestępczym...".

Na chwilę zrobiło jej się słabo. Może Paddy miał rację? Szybko odgoniła tę myśl, ale pojawiły się inne wątpliwości. Co będzie, jeśli naprawdę okaże się winny?

Natychmiast zganiła się za takie przypuszczenia. Przy Barbierze zaczynała wątpić w siebie i brata, a przecież dobrze wiedziała, że Paddy mimo błędów popełnionych w przeszłości nie byłby w stanie zrobić nic złego.

– Paddy jest niewinny – powtórzyła. – Przyznaję, że nie powinien uciekać, ale się wystraszył. Zawsze miał zwyczaj się chować w obliczu trudności. Po pogrzebie matki nie pokazywał się przez tydzień.

Barbier zdawał się błądzić myślami gdzieś daleko, po czym odparł:

– Słyszałem, że Irlandczycy mają talent do wyplątywania się z tarapatów, ale nie ze mną takie numery, panno O'Sullivan.

– Nie próbuję się z niczego wyplątać. – Z trudem opanowywała złość. – Chciałam mu tylko pomóc, odzyskując laptop. Powiedział, że może udowodnić swoją niewinność, jeśli go zdobędzie.

– Przejrzeliśmy go dokładnie i nie ma tam nic, co dowodziłoby jego niewinności. Nie zrobiłaś bratu żadnej przysługi. Teraz wydaje się jeszcze bardziej winny i w dodatku uwikłałaś w to siebie.

Patrzył, jak jej wyjątkowo ekspresyjna twarz na przemian blednie i się czerwieni. Już samo to go intrygowało. Większość ludzi, których spotykał, przybierało maskę. Nie potrafił sobie nawet przypomnieć, kiedy to ostatnim razem czuł się na tyle swobodnie, by okazać komuś prawdziwe emocje. Nie wierzył jednak w niewinność tej kobiety. Byłby głupcem, gdyby to zrobił, a jej brat pewnie już go za takiego uważał.

Nessa wyczuła, że jej nadzieja niknie. Barier wydawał się nieporuszony jak skała. Przysiadł na krawędzi biurka i wyciągnął nogi do przodu, jakby najzwyczajniej w świecie prowadzili grzeczną pogawędkę. Nie było jednak w nim nic uprzejmego. Kojarzył się wyłącznie z niebezpieczeństwem, tylko nie wiedziała, jakiego rodzaju. Nie czuła, żeby jej życie było zagrożone. To, czego się obawiała, wydawało się czymś intymnym. Gdzieś w głębi budziła się w niej świadomość, uśpiona dotąd przez całe życie, aż do tej chwili.

– Czy naprawdę oczekujesz, żebym uwierzył, że przyszłaś tutaj wyłącznie z miłości do biednego i niewinnego braciszka? – spytał drwiąco.

– Zrobiłabym wszystko dla swojej rodziny – odparła z przekonaniem.

– Dlaczego?

To proste pytanie ją zaskoczyło. Gdy Paddy zadzwonił do niej z prośbą o pomoc, nie wahała się długo. Natychmiast obudził się w niej instynkt opiekuńczy, chociaż była młodsza od brata. Ich rodzina stanowiła jedność, przeszła ciężki okres i dzięki temu się wzmocniła.

Starsza siostra Iseult wspierała ich po tragicznej śmierci matki, kiedy to ojciec pogrążał się w alkoholizmie. Broniła Nessę i dwóch braci przed nieobliczalnym ojcem i powoli pomogła mu wydobyć się z nałogu, choć ich stadnina i stajnie podupadały.

Teraz jednak nie było tu Iseult. Z dala od tego miejsca prowadziła szczęśliwe życie, na jakie zasłużyła. To do Nessy należało wzięcie tego ciężaru na swoje barki dla dobra brata i całej rodziny. Spojrzała na Barbiera.

– Zrobiłabym wszystko dla rodziny, ponieważ kochamy i chronimy się nawzajem.

Milczał przez długą chwilę, po czym odparł:

– A więc przyznajesz, że możesz posunąć się aż tak daleko... nawet zmówić się z przestępcą.

W tym momencie poczuła się bardzo osamotniona. Wiedziała, że mogłaby skontaktować się z szejkiem Nadimem z Merkazad, mężem Iseult i jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Załatwiłby tę sprawę w ciągu kilku godzin, gdyby się o niej dowiedział. Uzgodniła jednak z Paddym, że nie będą w to wciągać Nadima i jego żony, którzy oczekiwali narodzin dziecka za kilka tygodni.

Wyprostowała się i spojrzała na Luca. Denerwowała ją jego chłodna nonszalancja.

– Nie rozumie pan, czym jest rodzina i co to znaczy poświęcenie? Nie broniłby pan własnych bliskich?

Jego twarz nagle zastygła.

– Nie mam rodziny, a więc obce mi to pojęcie.

Co to znaczy, do diabła? – pomyślała. Nie potrafiła wyobrazić sobie życia bez rodziny.

– Jeśli ludzie z twojej rodziny tak bardzo są sobie bliscy, to zwrócę się do kogoś z nich, żeby pomógł mi odzyskać pieniądze lub odnaleźć twojego brata – dodał.

– Ta sprawa dotyczy tylko mnie i Paddy’ego.

– Zaangażuję w to wszystkich i wszystko, co potrzebne do odzyskania pieniędzy. Nie chcę zszargać sobie opinii.

– Proszę posłuchać, choć pewnie to pana nie interesuje. Moja siostra wkrótce będzie rodzić. Ojciec i mąż jej pomagają i nie mają z tą sprawą nic wspólnego. Biorę na siebie odpowiedzialność za brata.

Czuł się poruszony od chwili, gdy go spytała, czy wie, czym jest rodzina. Oczywiście, że nie miał pojęcia. Skąd mógłby to wiedzieć, skoro jego ojciec, Algierczyk, znikł przed jego narodzinami, a niezaradna i zaburzona psychicznie matka zmarła od przedawkowania narkotyków, kiedy jej syn miał zaledwie szesnaście lat. Kimś najbliższym stał się dla Luca stary człowiek, mieszkający obok, doświadczony przez życie, który zdołał ukazać mu drogę wyjścia.

Odegnał wspomnienia. Nie mógł uwierzyć, że ta dziewczyna – kobieta – wciąż próbuje się mu postawić, nie wykorzystując do tego swojej urody. Nie był pewien, czy

udało mu się ukryć, jak na nią zareagował. Z trudem przychodziło mu to przyznać, ale poczuł do niej coś w rodzaju szacunku.

Zachowywała się buntowniczo, nawet wiedząc, że może zostać oskarżona o dokonanie przestępstwa. Jeśli blefowała, to robiła to z wprawą. W każdej chwili mógł wezwać policję i wyprowadzono by ją stąd w kajdankach. Policjanci nigdy jednak nie znajdowali się na pierwszym miejscu listy osób, do których Luc zwróciłby się o pomoc w takiej sytuacji. Nie dlatego, że omijał prawo. Wiedział, jakie krążą o nim plotki, i bawiło go to równie mocno, jak mierziło. A jego doświadczenia z okresu dorastania na przedmieściach Paryża nie nastawiły go dobrze do policji. Przetrwanie każdego dnia stanowiło tam test na wytrzymałość. Policjantów nigdy nie było, kiedy okazywali się potrzebni, a więc, delikatnie mówiąc, nie ufał stróżom prawa. Wolał załatwiać sprawy po swojemu. Stąd też brały się plotki i tak narastała wokół niego legenda.

Wrócił myślami do chwili obecnej i kobiety stojącej przed nim.

– A więc do czego zmierzamy, panno O’Sullivan? Jeśli bierzesz odpowiedzialność za brata, to może byłabyś tak miła i wypisała mi czek na milion euro?

Zbladła. Takiej sumy pieniędzy nie zobaczy pewnie nigdy w życiu. No chyba że osiągnęłaby sukces w karierze dżokejki i miała szansę wziąć udział w wielkich wyścigach i zasłynąć.

– Nie mamy tylu pieniędzy – odparła.

– W takim razie nie posunęliśmy się do przodu ani o krok. A właściwie sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Z powodu tego, co zrobił twój brat, będę teraz musiał przekazać Gio Correttiemu kolejny milion euro, żeby nie pytał, dlaczego jeszcze nie dostał pieniędzy.

Nie wzięła wcześniej takiej możliwości pod uwagę. Zrobiło jej się słabo.

– Może dałoby się z nim porozmawiać? Wyjaśnić, co się stało?

Zaśmiał się krótko, ale wcale nie wydawał się rozbawiony.

– Nie mogę podsycać plotek tego rodzaju historiami. Tłumaczyć, że nie wywiązałem się z obietnicy płatności z powodu oszustwa.

Miała ochotę usiąść. Nogi odmawiały jej posłuszeństwa, a w głowie się kręciło.

– Źle się czujesz? – Pytanie Barbiera podziałało na nią jak uderzenie w policzek. Odetchnęła głęboko. Zbliżył się do niej i nagle pokój zrobił się jakby mniejszy. Luc wydawał się ogromny i taki mroczny. Był najbardziej onieśmielającym człowiekiem, jakiego znała. Nie miałaby szans w walce z nim. Był zbyt bogaty i sławny. Zbyt wspaniały.

– Chętnie wręczyłabym panu te pieniądze od razu, panie Barbier, proszę mi wierzyć. Ale nie mogę. Wiem, że mój brat jest niewinny bez względu na to, jak ta sprawa wygląda. – Gorączkowo zastanawiała się, jak przekonać Barbiera, by dał szansę Paddy’emu. Nagle coś przyszło jej do głowy. – Proszę posłuchać, mogę jedynie zaoferować swoje usługi w czasie jego nieobecności. Gdyby miał pan

mnie, czy zgodziłby się pan na to, że zrobię wszystko, żeby oczyścić go z zarzutów?

Jej słowa zawisły w powietrzu i miała nadzieję, że wreszcie go przekonała. Po chwili jednak wstał z biurka z jeszcze bardziej ponurą miną.

– Powinienem wiedzieć, że to tylko pozory niewinności. To wydawało się zbyt piękne, żeby było prawdziwe. – Obrzucił ją wzrokiem od stóp do głowy. – Muszę przyznać, że poczułbym co innego, gdybyś weszła frontowymi drzwiami, ubrana w coś bardziej powabnego, panno O'Sullivan. Ale nawet wtedy nie mógłbym powiedzieć, że jesteś w moim typie.

Usiłowała coś z tego zrozumieć. To chyba niemożliwe, żeby pomyślał... Wtedy przypomniała sobie, co powiedziała. Można to było różnie zrozumieć. Barbier patrzy na nią z niesmakiem. Poczuła się upokorzona i wściekła.

– Nie miałam nic takiego na myśli.

– W takim razie o co chodziło, panno O'Sullivan?

– Proszę tak do mnie nie mówić. Mam na imię Nessa.

– Nessa.

Wypowiedział jej imię tak, że odebrała to jak cios w brzuch. Pożałowała natychmiast tego, co powiedziała, ale nie mogła już znieść, kiedy nazywał ją panną O'Sullivan. Ten człowiek... To spotkanie tak bardzo zbaczało z kursu, że właściwie nie była już pewna, o czym rozmawiają. Postanowiła się skupić i uspokoić.

– Chodzi mi o to, panie Barbier, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby przekonać pana o niewinności mojego

brata.

ROZDZIAŁ DRUGI

Patrzył na nią, zastanawiając się nad tymi słowami. Co sugerowała? Najpierw otwarcie ofiarowała mu siebie, a potem próbowała wmówić, że nic takiego nie zrobiła! Miał ochotę zaśmiać się głośno. Udawała niewinną. Coś takiego jak niewinność nie istnieje jednak na tym świecie. Może u niemowląt, zanim dorosną i zmienią się pod wpływem otoczenia.

Powiedział jej, że nie jest w jego typie, ale nie mógł zaprzeczyć temu, co czuje. Wmawiał sobie, że to gniew. Przypływ adrenaliny. Cokolwiek, byle nie podniecenie. Zdawał sobie sprawę, że powinien już dawno ją zostawić na łasce policjantów, bez względu na to, co o nich myślał. Miał wystarczająco dużo dowodów, by pogrążyć Nessę i jej brata. Wiedział jednak, że to niekoniecznie najlepsza opcja. W każdym razie nie dla niego.

Sprawiała wrażenie, jakby przygotowywała się na to, co jej powie. Od dawna już nikt nie wzbudził w Lucu takiego zainteresowania. Właściwie, co miał do stracenia, gdyby sam zajął się rozwiązaniem tej sprawy? Miejscowa policja raczej nie zrobi tego lepiej od prywatnej firmy detektywistycznej, którą już zatrudnił do szukania Paddy’ego.

Jedno było jasne: ta kobieta stąd nie odejdzie. Nie wzbudzała zaufania. Nie wypuści jej, dopóki nie dostanie

z powrotem pieniędzy. Jeśli była zamieszana w to przestępstwo, prędzej czy później doprowadzi go do głównego winowajcy.

Zauważył, że jej ciało się spina, jakby się szykowała do walki. Wyglądała jednocześnie prowokująco i bezbronnie, a to połączenie robiło na nim niezwykłe wrażenie. Powinien zacząć działać. Nie pozwoli, żeby zrobiła z niego głupka.

– Chcesz mnie przekonać, że twój brat jest niewinny?

– Tak.

Przyglądał jej się z denerwującą przenikliwością. Zupełnie nie potrafiła go przejrzeć. Oblizała wyschnięte wargi i spojrzał na nie przelotnie, przyprawiając ją o dziwny niepokój. Potem znowu popatrzył jej w oczy.

– No dobrze, w takim razie nie spuszczę cię z oka, dopóki twój brat nie wyjaśni, co zrobił, i nie zwróci mi pieniądzy.

– Co to znaczy, że nie spuści mnie pan z oka?

– Dokładnie to, co powiedziałem. Zaproponowałaś mi swoje usługi w zastępstwie brata, a więc do czasu jego powrotu lub zwrotu pieniędzy jesteś moja, Nesso O’Sullivan. Będziesz robić to, co ci powiem.

Z trudem docierały do niej te słowa.

– A więc zamierza pan przetrzymywać mnie jako rodzaj... zabezpieczenia? Więzić mnie?

Uśmiechnął się z przymusem.

– Och, możesz wyjść za drzwi, ale nie uda ci się dostać do samochodu, bo policja zdąży cię złapać. Jeśli chcesz, żebym uwierzył, że nie masz z tą sprawą nic wspólnego, a twój

brat jest niewinny, powinnaś tu zostać i postarać się być użyteczna.

– Skąd pan wie o moim samochodzie?

– Byłaś śledzona od chwili zaparkowania tej kupy złomu za murem okalającym moją posiadłość.

Poczuła wstyd na myśl, że ktoś przyglądał się w stróżówce, jak skradała się do budynku.

– Nie słyszałam żadnego alarmu.

– System bezpieczeństwa jest tu cichy i supernowoczesny. Syreny i błyskające światła mogłyby wystraszyć konie.

Racja. Nawet Nadim chciał zainstalować u siebie coś podobnego.

– Jestem dżokejką i pracuję w rodzinnej stadninie niedaleko stąd. Nie mogłabym tak po prostu stąd odejść.

– Dżokejką? W takim razie dlaczego nigdy o tobie nie słyszałem?

– Nie brałam dotąd udziału w zbyt wielu wyścigach.

W ostatnich latach studiowała na uniwersytecie i zdobyła dyplom, więc trochę wypadła z obiegu na jakiś czas. Wcale jednak nie miała zamiaru wyjaśniać tego Barbierowi.

– To trudna praca. Wyglądasz tak, jakby mógł cię strącić podmuch wiatru. Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, jak wstajesz o świcie i przez cały czas ostro trenujesz i pracujesz jak większość dżokejów. Pobrudziłabyś sobie swoje śliczne ręce.

Odruchowo schowała dłonie za plecami. Wcale nie wydawały jej się ładne. Wciąż czuła się urażona jego uszczypliwą uwagą: „Nie jesteś w moim typie”.

Wszyscy z jej rodziny pracowali ciężko na farmie, wstając ze wschodem słońca we wszystkie dni tygodnia, bez względu na pogodę. Rzadko wypoczywali. Nawet wtedy, gdy Nadim wykupił farmę i wpompował pieniądze w chwiejący się biznes.

– U kogo jeździsz na koniach?

– U O'Sullivanów. W mojej rodzinnej stajni. Może mi pan wierzyć lub nie, ale mam wprawę w tym, co robię, i jeżdżę niemal od dziecka. Jednak jako kobieta...

Uniósł dłoń, przerywając jej.

– Nie mam nic przeciwko kobietom w tym zawodzie. Ale mam problem z ludźmi, którzy wykorzystują swoje rodzinne koneksje.

Nessa zjeżyła się już wcześniej, ale teraz była zupełnie wściekła. Musiała pracować dwa razy więcej, jeśli nie ciężej, żeby udowodnić rodzinie, że jest czegoś warta. Miała jednak świadomość, że aby naprawdę się wykazać, musi pracować z innym trenerem. To było dla niej ważne.

– Zapewniam pana, że to nie tylko zabawa dla zaspokojenia próżności – odparła dobitnie. – Daleko mi do tego.

Zaśmiałaby się w głos, gdyby mogła. Co to takiego próżność? Nie potrafiła sobie nawet przypomnieć, kiedy ostatnim razem się umalowała.

– No cóż, z pewnością rodzinna firma poradzi sobie bez ciebie przez jakiś czas.

Poczuła, że jest skazana na potępienie bez względu na to, czy stąd wyjdzie, czy też zostanie. Był tylko jeden sposób na

opanowanie sytuacji i zapewnienie, że rodzina nie zostanie wciągnięta w kłopoty. Polegał na robieniu tego, po powie Barbier. Żałowała, że nie potrafi cofnąć czasu i znaleźć się z powrotem w bezpiecznym domu w łóżku. Kiedy jednak to sobie wyobrażała, coś w niej się sprzeciwiało. Gdyby pozostała w domu, nie miałaby okazji znaleźć się tak blisko tego człowieka. Zaskoczona tym objawieniem, przestała na moment oddychać. Jak mogłaby zdradzić w ten sposób własnego brata, rodzinę? Przyznając, że ten mężczyzna wydał jej się taki... pociągający. Czyżby pomieszało jej się w głowie ze stresu?

– Co będę tu robić? – spytała.

Obrzucił ją wzrokiem, jakby się zastanawiał, do czego się nadaje.

– Nie ma obawy, znajdzie się dla ciebie jakieś zajęcie. Oczywiście każda praca, jaką wykonasz, będzie zaliczona w poczet płatności. Do czasu pojawienia się Paddy’ego, jego długi są twoje.

Wyprostował się teraz zupełnie, górując nad nią wzrostem.

– Armand eskortuje cię do domu, żebyś mogła wziąć potrzebne rzeczy. Daj mi kluczyki do samochodu.

A więc to działo się naprawdę. Nic nie mogła z tym zrobić. Niechętnie sięgnęła do kieszeni i wręczyła mu klucze.

– To stary mini cooper. Wątpię, czy się pan do niego zmieści.

– To nie ja pójdę po twój samochód.

Oczywiście, pewnie wyśle jakiegoś posługacza po auto należące do kobiety, którą miał teraz przetrzymywać w domowym areszcie. Starała się uspokoić nerwy. Znajdowała się około pięciu kilometrów od domu. Co złego mógł jej uczynić ten człowiek?

Otworzył drzwi. Stał za nimi przysadzisty osiłek. Wymienili kilka zdań po francusku tak szybko, że nic nie zrozumiała. Potem odwrócił się do niej ponownie.

– Armand pojedzie z tobą do domu po rzeczy i przyprowadzi cię tutaj z powrotem.

– Czy nie mogę po prostu wrócić tu rano?

Pokręcił przecząco głową i wskazał na drzwi, by wyszła przed nim. W milczeniu przekroczyła próg i ruszyła za krępym ochroniarzem do głównego wyjścia. Na dziedzińcu czekał terenowy samochód i Armand otworzył drzwi, żeby wsiadła. Zawahała się przez chwilę, zerkając w stronę bramy wjazdowej. Czy udałoby jej się wydostać na wolność, gdyby biegła dostatecznie szybko?

– Nawet o tym nie myśl – usłyszała z tyłu tubalny głos.

Odwróciła się. Barbier stał tuż za nią. Wydawał się teraz jeszcze wyższy i groźniejszy. Sięgnęła do klamki w drzwiach samochodu, czując, że musi się czegoś przytrzymać.

– Co będzie, kiedy wrócę? – spytała.

– Zostaniesz o tym poinformowana we właściwym czasie.

– A jeśli nie zgodzę się na powrót?

– Rób, co chcesz, ale sama powiedziałaś, że nie chcesz wciągać rodziny w kłopoty. Jeśli nie będziesz chciała wrócić, to mogę cię zapewnić, że ta sprawa stanie się

najmniejszym z twoich problemów. Zostaniesz oskarżona o dokonanie przestępstwa.

Pokonana, odwróciła się, wsiadła do samochodu i drzwi się za nią zamknęły. Nie miała innego wyjścia, a Luc o tym wiedział.

Szyby w oknach były przyciemnione i w aucie panował mrok. Ochroniarz usiadł za kierownicą, a Barbier odszedł w stronę głównego budynku. Poczuła się nagle osamotniona, co wydawało się niedorzeczne, skoro miał przetrzymywać ją do czasu, aż brat ją wykupi.

Niechętnie wyjaśniła Armandowi, jak dojechać do domu. Minęli jej samochód, pozostawiony przy drodze. Gdyby udało jej się namówić Paddy'ego do powrotu i zapobiec w ten sposób włączaniu do sprawy większej liczby osób, wtedy ta krótka kara w rękach Barbiera byłaby tego warta. Może dałby Paddy'emu szansę na wyjaśnienie wszystkiego?

Tylko dlaczego wydawało jej się to mniej interesujące od myśli, że zobaczy Luca znowu? Jak dobrze, że teraz na nią nie patrzył, gdy zrobiło jej się gorąco ze wstydu.

Kiedy Nessa wkrótce potem wróciła, stadnina była pogrążona w ciemności i ciszy. Armand przekazał ją człowiekowi w średnim wieku, o miłej twarzy, który wyglądał tak, jakby przed chwilą go obudzono i nie wydawał się tym zachwycony. Przedstawił się jako Pascal Blanc, kierownik stadniny i prawa ręka Barbiera, a jednocześnie bezpośredni szef Paddy'ego.

Na początku nic nie mówił, pokazując jej mały skromny pokoik ponad stajniami. W miejscu, gdzie najwyraźniej

mieściły się kwatery mniej wykwalifikowanych pracowników. Było tam jednak czysto i w miarę wygodnie. Potem opisał jej rozkład zajęć w stadninie, informując, że została wyznaczona do sprzątania po zwierzętach na dziedzińcu oraz w stajniach i powinna wstawać o piątej rano.

– Znam Paddy'ego i jeśli o mnie chodzi, to dałbym mu szansę na wyjaśnienie tej sprawy. Ale uciekł i nic nie mogę dla niego zrobić, tylko liczyć na to, że wróci albo odda pieniądze – dodał.

Nie odpowiedziała.

– Luc... pan Barbier... nie traktuje dobrze tych, którzy go zdradzili – podjął. – Wywodzi się ze środowiska, gdzie prawo nie istnieje, i nie znosi głupców, panno O'Sullivan. Jeśli pani brat jest winny, Luc nie będzie się z nim łagodnie obchodził, ani z panią.

– Długo pan zna Barbiera?

– Od czasu, kiedy zaczął pracować z Leo Fouretem. Wtedy po raz pierwszy miał kontakt z końmi.

Przyjęła to z uznaniem. Leo Fouret był jednym z najbardziej szanowanych trenerów i przyczynił się wygrania wielu ważnych wyścigów.

– Luc nie dorastał w życzliwym świecie, panno O'Sullivan. Ale jest sprawiedliwy. Niestety, pani brat nie dał mu szansy tego okazać.

Słowa Pascala długo rozbrzmiewały jej w głowie, gdy została sama w pokoju. W końcu zapadła w niespokojny sen. Przyśniło jej się, że jechała konno, coraz szybciej

i szybciej, ale nie do mety, tylko uciekając przed jakimś strasznym i trudnym do określenia niebezpieczeństwem.

Co ją tak ubawiło, do licha? - zastanawiał się zirytowany Luc, wsłuchując się w dźwięk dochodzący ze stajennego podwórza, gdzie zwykle panowała cisza. Tak mogła się śmiać jedynie najnowsza pracowniczka w jego zespole: Nessa O'Sullivan.

Jej brat go okradł, a jej było do śmiechu. To oczywiste, że jest wspólniczką Paddy'ego, a teraz znalazła się w obozie Luca. Przypominała mu konia trojańskiego i wcale go to nie bawiło.

Rzucił długopis na biurko, wstał i wyjrzał przez okno. Nie widział jej i to wkurzyło go jeszcze bardziej. Umyślnie unikał Nessy od czasu jej przybycia, żeby sobie nie myślała, że nadal będzie prowadził z nią długie pogawędki. Teraz jednak rozmyślanie o niej nie pozwalało mu się skupić, a nie mógł sobie pozwolić na rozproszenie.

Udało mu się przekonać Gio Correttiego, że niewielkie opóźnienie płatności wynikło z zakłóceń w działaniu banku. Reputacja Luca w doborowym towarzystwie ludzi związanych z wyścigami rasowych koni przechodziła okres próbny od czasu, gdy pojawił się na tej scenie z trzyletnim koniem, który zwyciężył w czterech kolejnych wyścigach grupy pierwszej.

Jednakże sukces wcale nie przyniósł mu automatycznie poważania wśród innych. Uważano go za anomalię. Nie pochodził z żadnego znanego rodu, którym mógłby się

szczycić. Poza tym miał śmiałość mądrze inwestować wygrane pieniądze, gromadząc niezły majątek.

Pogłoski na temat pochodzenia tylko dodawały pikanterii innym błędnym mniemaniom na jego na temat. Lubił drażnić elity swoją niepokornością, ale domagał się od nich szacunku. Chciał, by poważali go za to, co osiągnął dzięki ciężkiej pracy, wrodzonemu talentowi i wytrwałości. Z pewnością nie zależało mu na podsycaniu plotek, zwłaszcza sugerujących, że Luc Barbier nie panuje nad własnymi pracownikami i okazał się na tyle głupi, że pozwolił na zniknięcie miliona euro ze swojego konta. Ale jak mógł nabrać się na szczerość i entuzjazm Paddy'ego? Powinien przecież wyczuć złodzieja na kilometr. Ostatecznie wychował się wśród nich.

Znowu usłyszał ten śmiech. Irytacja wymieszała się z czymś nieokreślonym, co dziwnie go pobudzało. Ale przecież Nessa O'Sullivan była tutaj za brata – to wszystko. Im szybciej dowie się, gdzie jej miejsce, tym lepiej.

– Z kim rozmawiałaś?

Nessa spięła się natychmiast, słysząc za sobą niski głos. Odwróciła się niechętnie, przygotowując się na ujrzenie Barbiera po raz pierwszy od tamtej nocnej rozmowy, i zastygła.

Niebo było czyste i pogoda ładna. W powietrzu zdawała się jednak unosić mgła i drobne krople rosy osiadły na ramionach i czarnych włosach Barbiera. Wyglądał, jakby iskrzył. Ręce oparł na biodrach. Ciemne zużyte dżinsy uwydatniały potężną muskulaturę długich nóg. Pod koszulą

polo wyraźnie rysowały się mięśnie ramion i torsu. Trudno było wyobrazić sobie bardziej męską postać i ciało Nessy mimowolnie zareagowało na ten niezbity fakt.

– Rozmawiałam z jednym ze stajennych – odparła w końcu, wyrywając się z odrętwienia.

– Nie jesteś tutaj po to, O'Sullivan, żeby udzielać się towarzysko. Rozumiesz?

– Trudno o tym nie pamiętać, skoro dostałam pokój nie większy od celi i muszę wstawać codziennie przed świtem.

Doskonale zdawała sobie sprawę, że otacza ją niezbyt subtelny odór końskiego nawozu. Miała na sobie starą koszulkę z krótkim rękawem, podniszczone dżinsy i buty z cholewkami do kolan. Chyba nie mogłaby już bardziej być nie w jego typie niż teraz.

– Zapewniałaś mnie, że przywykłaś do ciężkiej pracy. Zaoferowałaś swoje usługi w zastępstwie brata. Jeśli to dla ciebie za dużo... – zatoczył ręką łuk, wskazując na podwórze, na którym stali.

Spięła się, wyczuwając w jego głosie wyraźną drwinę. Pewnie chciał ją urazić. Ta praca nie wymagała dużych kwalifikacji. Nessa wykonywała takie czynności, odkąd zaczęła chodzić i potrafiła utrzymać w rękach miotłę. Oczywiście, jeździła też konno, ale nie wiadomo, czy jej uwierzył.

– Do lunchu skończę sprzątać to podwórze – zapewniła.

Spojrzał na platynowy zegarek, który miał na nadgarstku, a potem z powrotem na nią.

– W takim razie lepiej bierz się do roboty i nie rozpraszaj moich pracowników. Flirtując i plotkując, nie pomożesz bratu wydostać się z tarapatów i nie ułatwisz sobie życia tutaj.

Flirtując? Poczuła się oburzona, przypominając sobie rozmowę z jednym ze stajennych w wieku około sześćdziesięciu lat. Zanim jednak zdołała wymyślić coś na swoją obronę, Barbier odwrócił się i odszedł. Mimo urazy, nie mogła się powstrzymać, by nie podążyć za nim wzrokiem, przyglądając się szczupłym biodrom i jędrnym pośladkom. Gdy zniknął za rogiem, powietrze uszło z niej jak z balonu. Odwróciła się, zła na siebie i zniesmaczona. Ponownie włączyła urządzenie czyszczące z wężem na wodę, wyobrażając sobie przystojną twarz Luca w każdej odrobinie nieczystości, jakie zmywała do studzienki kanalizacyjnej.

– Ona za dobrze pracuje, Luc. Zawstydza moich pracowników, zostając po godzinach. Może nie powinienem tego mówić, ale dziedziniec i stajnie jeszcze nigdy nie były tak czyste. – Główny stajenny się zaśmiał, lecz zaraz spoważniał, gdy Barier spojrzał na niego ponuro.

– Rzeczywiście nie powinieneś. Może potrzebujesz nowych ludzi?

Simon Corrigan postanowił zmienić temat.

– Czy mogę spytać, czemu jej nie płacimy? Wydaje mi się...

– Nie, nie możesz – przerwał mu Luc. Nie podobało mu się, że sam ma wyrzuty sumienia. Krążyły o nim różne

opinie, ale nikt nie zarzucał mu nigdy braku poczucia sprawiedliwości. Jednak tylko on i Pascal Blanc wiedzieli, co się wiąże z nagłym zniknięciem Paddy'ego O'Sullivana, i chciał, by tak pozostało.

Nessa pracowała już w jego stajniach od tygodnia. Nie uciekła ani nie dostała napadu złości, jak się spodziewał. Wciąż widział ją oczyma wyobraźni, jak stała tamtego dnia na podwórzu, wyprostowana jak tancerka, z zarumienionymi policzkami i bursztynowo-zielonymi oczami, pełnymi życia. Pamiętał też uczucie, jakie wzbudził w nim jej beztroski śmiech. Nie była to irytacja, tylko jakaś nieznana mu dotąd zaborczość, która go zaskoczyła.

– Gdzie ona teraz jest? – spytał nagle Corrigana.

– Pomaga sprowadzać ogiery z wybiegu do stajni. Czy mam jej coś przekazać?

– Nie, sam to zrobię.

Kiedy dotarł do stajni ogierów, nie spotkał Nessy, a wszystkie konie były już zamknięte w boksach na noc. Czując narastającą frustrację, poszedł jej szukać.

– Ale jesteś piękny, wiesz? Tak, ty... No chodź tu...

Trzyletni źrebak zarżał cicho w oczekiwaniu, skubiąc surową marchew z ręki Nessy. Pogładziła go po nosie. Wiedziała, że nie powinna być tutaj, w sekcji wyścigowej stajni Barbiera, gdzie przebywały same rasowe konie, ale nie mogła się powstrzymać. Po raz pierwszy od wielu dni poczuła spokój, choć bardzo brakowało jej konnej jazdy.

– Nie wolno ci tu wchodzić.

Jej krótkotrwałe poczucie odprężenia znikło w jednej chwili. Odwróciła się i zobaczyła Barbiera stojącego kilka kroków dalej.

– Mam akurat przerwę – odparła, zastanawiając się, czy jest taki apodyktyczny również wobec innych pracowników.

Musiała przyznać, że jak dotąd wszyscy wydawali się zadowoleni z pracy u niego. Dowiedziała się, że człowiek, który został nagle zwolniony, palił marihuanę. Pewnie taki sam los spotkałby go też w jej rodzinnej stadninie. Poza tym Barbier zapisał go na odwyk. Może więc nie był taki bezlitosny, jak myślała.

Zbliżył się teraz i wyrwał jej resztę marchewki z dłoni.

– Dlaczego karmisz Błyskawicę?

– To tylko marchew.

– Nikt nie ma prawa karmić moich koni bez nadzoru.

– Ale to tylko marchewka!

– Może zawierać truciznę lub ślady sterydów.

– Myśli pan, że skrzywdziłabym pańskie konie?

– Wolę uważać. Nie chcę, żeby ktoś potencjalnie zamieszany w kradzież miał do czynienia z moimi najbardziej cennymi zwierzętami. Nie wiem, do czego jesteś zdolna. Skąd wiedziałaś, że to ten koń?

– Jaki koń?

– Ten, którego kupiłem od Gio Correttiego – odparł zniecierpliwiony Barbier.

– Nie miałam pojęcia, że to ten. Po prostu tu zajrzałam. Wydawał się niespokojny.

Luc przeniósł wzrok na konia i Nessa skorzystała z okazji, by się nieco odsunąć. Pogładził zwierzę po szyi, wypowiadając cicho jakieś francuskie słowa. Patrzyła na jego dużą dłoń pieszczącą konia i zastanawiała się, jak by to było, gdyby to jej dotykał. Nigdy dotąd nie wyobrażała sobie, że jakiś mężczyzna gładzi ją w taki sposób. Chyba musiała stracić rozum.

– Jest niespokojny, odkąd tu przyjechał. Jeszcze się nie zaaklimatyzował – powiedział Barbier.

– Pewnie tęskni za mamą.

– Skąd miałabyś to wiedzieć?

Jak mogłaby mu wyjaśnić to dziwne powiązanie z końmi i zrozumienie ich psychiki, jakie przejawiali też inni ludzie z jej rodziny, siostra i ojciec?

– Tak mi się po prostu wydaje.

– Gio Corretti powiedział mnie i twojemu bratu, że możemy mieć problemy z zaadaptowaniem tego źrebaka, ponieważ dopiero niedawno został odseparowany od matki. Pewnie stąd to wiesz.

Dostrzegła potępienie i nieufność w jego oczach.

– Skoro tak pan twierdzi.

Mimowolnie uniosła rękę, by znowu pogładzić konia, gdy nagle Barbier złapał ją za nadgarstek. Wzdrygnęła się, jakby poraził ją prąd. Próbowała się wyrwać z uścisku, ale bez powodzenia. Odwrócił jej dłoń wnętrzem do góry i spytał ponurym głosem:

– Co to?

Jej ręce stały się szorstkie od jazdy konnej, a w ostatnich dniach pojawiły się na nich pęcherze od ciężkiej pracy.

– Nic takiego. – Wreszcie udało się jej uwolnić dłoń. – Powinnam już iść... Przerwa się kończy.

Odeszła szybko, nie wiedząc, przed czym właściwie ucieka. Coś w tym, jak złapał ją za rękę, dziwnie ją poruszyło. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnim razem ktoś poświęcił jej tak dużo uwagi. Siostra troszczyła się o nią, ale nie tak jak kiedyś matka, a ojciec raczej pogrążony był we własnych zmartwieniach. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jaką moc może mieć czyjś dotyk.

Luc patrzył, jak Nessa szybko wychodzi ze stajni i znika za rogiem. Poruszała się tak energicznie i z gracją, że zaczął się zastanawiać, jak jeździ konno. Pewnie wspaniale, podpowiadała mu intuicja.

Wciąż był pod wrażeniem, z jaką łatwością udało jej się uspokoić Błyskawicę, jednego z najbardziej niespokojnych koni, które kupił. Ale też najlepiej się zapowiadającego, sądząc po jego rodowodzie. Gio Corretti domagał się za niego dużej sumy, a więc najwidoczniej sam wysoko go cenił.

Koń trącił ramię Luca nosem, domagając się więcej pieszczot. Barbier pogładził go znowu. Czy naprawdę wierzył, że Nessa mogłaby otruć konia? Wziął pogiętą marchewkę i podał zwierzęciu. Nie, nie mogłaby tego zrobić. Wydawała się zbyt zaskoczona, gdy ją o to posądził. Dopóki jednak jej brat się nie pojawi lub też pieniądze nie

znajdą się z powrotem na koncie, musi mieć na nią oko. To rodzeństwo, mogą więc być wspólnikami.

Właśnie z tego, a nie z innego powodu, Luc postanowił przenieść Nessę tam, gdzie łatwiej mógłby ją obserwować. Wmawiał sobie w każdym razie, że do podjęcia tej decyzji wcale nie skłoniło go dziwne uczucie, jakiego doznał na widok jej spracowanych dłoni.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Przenoszę cię z kwatery nad stajniami do domu.

Nessa spojrzała na Barbiera stojącego za biurkiem. Wezwał ją do siebie kilka minut wcześniej przez głównego stajennego, Simona Corrigana. Starała się nie dopuścić do tego, by powściągliwa elegancja starego wiejskiego domu Barbiera ją onieśmieliła. Tu mieściło się jego prywatne biuro. Stała teraz na grubym dywanie w gabinecie wyłożonym ciemną dębową boazerią. Regały zapełnione książkami sięgały sufitu, a na ścianach wisiały obrazy w nowoczesnym stylu, kontrastujące z raczej tradycyjnym wystrojem wnętrza. Przez wielkie okno, widniejące za Barbierem, zobaczyła w oddali trenujące konie w galopie. Był to wspaniały widok, sprawiający, że znowu zatęskniła na jazdą konną.

– Przepraszam, co pan powiedział? – spytała, próbując ponownie się skupić.

– Powiedziałem, że przenoszę cię do domu.

– Dlaczego?

– Jedna z pomocniczek mojej gospodyni odeszła z pracy, tak więc możesz ją zastąpić.

– Mam zostać pomocą domową? To znaczy sprzątaczką?

– Chyba wolę to pierwsze określenie.

– Czy to kara za to, że poszłam zobaczyć konie wyścigowe?

– Nie jestem aż tak małoduszny.

Wyobraziła sobie, jak siedzi w czterech ścianach, myjąc podłogi, i poczuła się, jakby cierpiała na klaustrofobię.

– Zarzucił mi pan, że zrobię koniom coś złego.

– Nie wiem, do czego jesteś zdolna. Znalazłaś się w tej sytuacji po to, żeby udowodnić niewinność brata. Pani Owens, gosposia, potrzebuje kogoś do pomocy, więc...

– A ja jestem pod ręką w domowym areszcie i myśli pan, że można mnie przestawiać z miejsca na miejsce, jak się chce – przerwała mu rozgniewana.

– Jesteś tu z wyboru, Nesso. Możesz stąd wyjść w każdej chwili, ale jeśli to zrobisz, zadzwonię na policję.

– A więc dlaczego jeszcze pan tego nie zrobił?

– Nie wierzę, żeby przysłużyło się to naszej sprawie. Czy naprawdę chcesz, żeby wszyscy plotkowali o twojej rodzinie i postępkach brata?

Poczuła lodowate zimno, przypominając sobie smutne zmarszczki na twarzy ojca. Nie znikły nawet wtedy, gdy jego stan psychiczny się poprawił. Pomyślała o wrażliwej Iseult i jej mężu, Nadimie. Z pewnością wkroczyliby do akcji, żeby pomóc, i to na kilka tygodni przed narodzinami ich dziecka.

Spojrzała na Barbiera z niechęcią. Ale przecież mogła winić tylko siebie i Paddy’ego. Wzięła za to wszystko odpowiedzialność i nie może się teraz wycofać.

– Nie chcę, żeby ktokolwiek dowiedział się o tej sprawie. Jeśli zostanę i zrobię, co trzeba, nie doniesie pan na Paddy’ego, prawda?

– Tak jak powiedziałam, póki co utrzymywanie tego w sekrecie służy nam obojgu.

Zastanawiała się, dlaczego Barbier tak uważa. Pewnie nie chciał, by wieść o tym, że nie zapłacił w terminie za konia, się rozniosła, zrażając do niego innych potencjalnych sprzedawców.

Przez chwilę przyszło jej do głowy, by wymusić na nim obietnicę, że nie oskarży Paddy'ego, jeśli ona zachowa sprawę w sekrecie. Barbier nie wyglądał jednak na człowieka, którego łatwo można by szantażować. Poza tym to nie było w jej stylu. Zresztą wcale nie miała gwarancji, że reputacja Paddy'ego pozostanie nieskalana. Może nie zdoła dowieść swojej niewinności i nigdy już nie dostanie pracy w zawodzie, który tak uwielbiał.

– Jesteś jedyną gwarancją, jaką Paddy ma w tym momencie – dodał Barbier, jakby czytał jej w myślach. – Jeśli stąd odejdziesz, ta gwarancja zniknie wraz z odrobiną moich wątpliwości co do jego winy.

A więc istnieje szansa, że Barbier uwierzy Paddy'emu, gdyby Nessie udało się w jakiś sposób namówić brata do powrotu, by wyjaśnił, co się stało. Musiała to wykorzystać.

– Panie Barbier...

– Mów do mnie Luc – przerwał jej. – Nie znoszę ceremonialności, nawet w kontaktach z potencjalną złodziejką.

Nie ufał jej do końca, a mimo to chciał, żeby zwracała się do niego po imieniu. Nie podobało jej się, że Barbier tak źle o niej myśli. Nigdy w życiu nikogo nie oszukała – jedynie

raz tamtego fatalnego wieczoru zakradła się potajemnie do jego posiadłości.

– Dobrze. Zgadzam się na pracę w domu – powiedziała.

Uniósł kącik ust w udawanym uśmiechu.

– Lubisz się łudzić, że zawsze masz jakiś wybór. To ciekawe.

– Czy to już wszystko?

Wydawał się nieco zawiedziony, jakby się spodziewał od niej czegoś jeszcze.

– Tak – odparł po chwili chłodno. – Pani Owens przyśle kogoś po ciebie i pokaże, co masz robić. Przeniesiesz się tutaj, do jednej z sypialni dla personelu.

Nie będzie więc już przebywać w stadninie i przy stajniach z końmi. Smutno się jej zrobiło, ale jednocześnie poczuła dziwne podekscytowanie na myśl o spaniu pod tym samym dachem co Barbier... Luc. Nie była w stanie wymówić jego imienia na głos. Wydawało jej się to czymś zbyt intymnym. Ale pewnie nie będzie go zbyt często widywać, sprzątając łazienki i odkurzając korytarze.

Wyszła z gabinetu z taką godnością, na jaką tylko mogła się zdobyć. W drodze powrotnej do dawnej kwatery skręciła i poszła na wybieg, gdzie ogiery spokojnie skubały trawę. Jeden z nich podszedł i trącił ją pyskiem w ramię. Wyciągnęła posłusznie marchew, którą zawsze miała w kieszeni, i podała mu, gładząc go po pysku. Przeniesienie jej do wnętrza budynku, z dala od zwierząt i idyllicznego krajobrazu, wydawało się większą karą niż sprzątanie gnoju

ze stajni. Miała jednak wrażenie, że Luc nie robi tego z czystej złośliwości. Nie wyglądał na kogoś takiego.

Wciąż pamiętała, jak patrzył tamtego dnia na jej dłonie. Ale to chyba niemożliwe, by przejmował się tym, jak niszczy je harówka przy koniach. Zresztą i tak prace domowe wcale nie będą łagodniejsze dla skóry. Musi sobie jakoś z nimi poradzić i wykorzystać tę sytuację możliwie najlepiej do czasu, aż Paddy udowodni swoją niewinność.

Luc długo nie mógł dojść do siebie po jej wyjściu z gabinetu. Gdy przed nim stała, wciąż musiał się pilnować. Tak bardzo miał ochotę ją objąć i pocałować. Okiełznać jak dzikiego konia. To niezaspokojone pragnienie wprawiało go w frustrację.

Była zupełnie inna od kobiet, jakie znał. To go intrygowało. Poza tym widział, że się jej podoba. Z pewnością też zdołała się zorientować, jak na niego działa. Powiedział, że nie jest w jego typie, ale to nie była prawda.

– Ostatnia robota na dzisiaj, kochana: idź i posprzątaj prywatne pokoje szefa. Wieczorem ma wrócić z Paryża, a nie miałam czasu tam zajrzeć. Tyle przygotowań na to weekendowe przyjęcie.

Nessa wzięła od pani Owens pojemnik ze środkami czystości, ganiąc się w duchu za to, że robi jej się gorąco na samo wspomnienie szybkiego powrotu szefa z wyjazdu. Pojechał na trzy dni do paryskich stajni, ale ten czas wcale nie przyniósł jej wytchnienia, jakiego się spodziewała.

Zła na siebie, że wciąż o nim myśli nawet podczas jego nieobecności, ucieszyła się z perspektywy zakończenia dnia pracy. Nużyły ją prace domowe, wykonywane od rana do wieczora. Polerując srebra, zmieniła zdanie o Barbierze, który wcześniej wydawał jej się niezbyt drobiazgowy.

Brała też udział w przygotowaniach do wielkiego przyjęcia. Miało się odbyć w domu pod koniec tygodnia z okazji rozpoczęcia najbardziej prestiżowych wyścigów konnych, odbywających się w Irlandii.

Gosposia już szykowała się do odejścia, ale przystanęła i dodała jeszcze:

– Zostawiłam w jego sypialni świeżą pościel, a więc zdejmij starą i zaściel łóżko. Kiedy już to zrobisz, masz wolny wieczór.

Nessa poszła schodami na drugie piętro wiejskiej wilii, wciąż nie mogąc się nadziwić panującemu tu przepychowi. Dom miał około dwustu lat. Wszystkie sypialnie znajdowały się właśnie na tej kondygnacji. Na pierwszym piętrze mieścił się gabinet Barbiera i sala do ćwiczeń. Znajdowały się tam też kameralne sale konferencyjne i duży pokój kinowy. Na parterze natomiast była wielka sala balowa – szykowana teraz na przyjęcie – z balkonowymi drzwiami, wychodzącymi na starannie utrzymany ogród. Obok mieściły się również mniej formalne jadalnie i salony.

W suterenie ulokowano przestronną kuchnię i kwatery dla personelu. Wszystko urządzono z wielkim rozmachem. Willa w niczym nie przypominała skromnego wiejskiego

domu rodziny O’Sullivanów, choć został odnowiony, kiedy Iseult wyszła na Nadima. Poza tym był dużo mniejszy.

Pokoje Luca znajdowały się przy końcu korytarza. Zajmował całe jedno skrzydło domu. Otworzyła drzwi i natychmiast poczuła jego zapach. Leśny i piżmowy. Odstawiła pojemnik z przyborami do sprzątania, po czym odtworzyła okno, by wpuścić trochę świeżego powietrza.

Mimowolnie rozejrzała się dookoła. Pokój był bardzo przestronny z miękkimi szarymi meblami. Na ścianach wisiały takie same obrazy, przedstawiające nowoczesne malarstwo, jak w biurze Luca. Na półkach widniało mnóstwo książek, od kryminałów po literaturę klasyczną. Zauroczona, musiała sobie przypomnieć, po co tu przyszła, i powstrzymać odruch wzięcia któregoś z tomów, by ulokować się z nim na jednej z wygodnych kanap i poczytać.

Była bardziej zmęczona, niż myślała, z powodu stresu, ciężkiej pracy i niewyspania, ale przecież przywykła do trudów. Zabrała się więc do ścierania kurzu. Po skończeniu pierwszego pokoju przeszła do sypialni.

Stało tam masywne łóżko. Wielkie jak jego właściciel. W pokoju znajdowały się też komody z szufladami, szafki nocne i zabudowana garderoba. Nie było żadnych osobistych przedmiotów, typu fotografie w ramkach i tym podobne, poza kilkoma ubraniami na krześle i zmiętą pościelą, na którą Nessa wolała nie patrzeć.

Zajrzała do dużej łazienki z wanną i prysznicem, gdzie znowu wyczuła zapach Luca. Wzięła butelkę wody

kolońskiej i powąchała, po czym odstawiła ją z powrotem, ganiąc się w duchu za wścibstwo. Zniesmaczona sobą, szybko posprzątała łazienkę i wróciła do sypialni. Zdjęła brudną pościel, starając się nie wyobrażać sobie śpiącego w niej Luca. Ciekawe, czy spał nago... Wyglądał tak, jakby to lubił...

Przystanęła na moment, zaskoczona grą własnej wyobraźni. Musiała przyznać, że nikt dotąd nie działał na nią tak jak on. Budził uśpione hormony, przypominając jej, że wciąż jest dziewicą. Jak na ironię, pierwszy mężczyzna budzący w niej pożądanie był jednocześnie ostatnim, który by się nią zainteresował.

Szybko posłała łóżko, a potem przeszła się jeszcze raz po pokojach, chcąc się upewnić, czy zabrała wszystkie środki czystości. Na koniec zajrzała ponownie do sypialni, by zobaczyć efekty swojej pracy. Już miała zamknąć drzwi, kiedy nagle coś na zewnątrz przyciągnęło jej uwagę.

Podeszła do okna. Widok zaparł jej dech w piersiach. Słońce zachodziło i całe otoczenie skąpane było w złocistym świetle. Przysiadła w fotelu, podwijając nogi pod siebie i napawając się pięknem krajobrazu.

Przypuszczała, że wie dokładnie, dlaczego unikała dotąd intymnych kontaktów. Śmierć matki wpłynęła głęboko na wszystkich w rodzinie. Nessa zamknęła się w sobie, skupiając się na jedynym marzeniu: żeby zostać dżokejką. Czasem zazdrościła siostrze bliskiej więzi emocjonalnej z mężem. Nie potrafiła sobie jednak wyobrazić, że mogłaby

pokochać kogoś tak mocno. Bała się bólu powiązanego ze stratą.

Unikała seksu, bo zbliżenie się do kogoś tak bardzo miało zbyt wysoką cenę. Kiedy jednak myślała o Lucu Barbierze, żadna stawka nie wydawała jej się zbyt wysoka.

Luc był zmęczony i sfrustrowany. Ostatnie trzy dni pracował bardzo intensywnie przy ujeżdżaniu konia o imieniu Neptun, w którym pokładał wielkie nadzieje. Wierzchowiec za kilka tygodni miał wziąć udział w wyścigach we Francji, ale żaden z obecnych dżokejów nie potrafił w pełni wykorzystać jego umiejętności.

Poza tym dokuczała mu też frustracja seksualna, dużo trudniejsza do zniesienia. Nie przywykł do takiego stanu. Jeśli pragnął kobiety, zaspokajał tę chęć, po czym zajmował się innymi sprawami. Teraz jednak jedyną kobietą, o jakiej myślał we Francji, była Nessa O’Sullivan.

Otworzył drzwi do sypialni i wyczuł, że coś jest nie tak. Na stoliku stał pojemnik z przyborami do sprzątania. Kiedy zobaczył Nessę, zwiniętą w fotelu przy oknie, myślał, że mu się przywidziało.

– No, no, no, kogo my tu mamy? – Przyjrzał jej się uważnie. – Byłoby o wiele wygodniej i łatwiej dla nas obojga, gdybyś się rozebrała i czekała na mnie w łóżku.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zaspana Nessa spojrzała na Luca, stojącego nad nią z grymasem na twarzy. Jego słowa zawisły w powietrzu. Włosy miał zmierzwione, jakby przeczesał je dłonią, a białą koszulę rozpiętą pod szyją, ukazującą fragment śniadej skóry. Gdy wreszcie dotarło do niej to, co powiedział, zerwała się z fotela, jakby rażona prądem.

– Jak pan może... jak możesz coś takiego sugerować? – zawołała, zdając sobie sprawę, że sama sprowokowała taką sytuację, zasypiając w fotelu.

Cofnął się o krok, składając ręce na piersi.

– Wchodzę do sypialni i znajduję dziewczynę, która udaje, że śpi, i czeka na mnie... Zwykle kobieta oczekuje mnie w łóżku w bardziej skąpym stroju, ale przekaz jest z gruntu ten sam. Chodzi o jedno.

Nessa zaniemówiła na chwilę, zaskoczona taką bezczelnością.

– Niestety muszę zranić twoje ego: to ostatnia rzecz, jaka przyszłaby mi do głowy. Sprzątałam ten pokój, usiadłam na minutę i zasnęłam. Przepraszam. Nie przyszłam tu po to, żeby...

– Mnie uwieść? – dokończył za nią, po czym dodał, zanim zdążyła odpowiedzieć: – Muszę ci też wyznać, że perwersyjne przebieranki niezbyt mnie rajcują. Jestem

tradycjonalistą, jeśli o to chodzi. Seks to mocne przeżycie bez potrzeby dodawania jakichkolwiek ozdobników.

Zaczerwieniła się po uszy.

– Nie przyszłam tu, żeby się z tobą kochać. Moim jedynym przewinieniem jest to, że zasnęłam w czasie pracy. Przepraszam. Już wychodzę i zostawiam cię w spokoju.

Ruszyła do drzwi, lecz złapał ją za rękę, mamrocząc coś pod nosem po francusku. Jego dłoń objęła całe ramię, ocierając się z boku o pierś. Nessa zadrżała. W półmroku panującym w pokoju widziała tylko wyraziste rysy jego twarzy. Zapadała już noc. Czyżby naprawdę spała tak długo?

– W spokoju? Nie mam go zbyt wiele od czasu, kiedy twój braciszek uciekł z milionem euro. A potem ty, jego pomagierka, zjawiłaś się tutaj, żeby mnie kusić. Jaki masz plan, Nesso? Jaką grę prowadzisz? Mylisz się, jeśli myślisz, że możesz mnie wodzić za nos i wyjść z tego cało.

Zacisnęła usta, żeby nie wybuchnąć nerwowym śmiechem. Nie miałaby najmniejszego pojęcia, jak uwieść kogoś takiego jak Luc Barbier. Sam ten pomysł wydał jej się niedorzeczny.

– Naprawdę chcesz, żebym uwierzył, że zasnęłaś tu jak Śpiąca Królewna z bajki w oczekiwaniu na księcia?

Poczuła gorąco na policzkach. Snuła się po jego pokojach jak nieszczęśliwie zakochana nastolatka. Zupełnie nie było to do niej podobne.

– Nie wierzę w bajki – odparła sztywno. – I nie ma obawy. Z pewnością nie jesteś księciem.

Złapał ją obiema rękami za ramiona, obracając przodem do siebie.

– Co to miało znaczyć?

– Ja... nie – wydukała, nie mogąc skupić się na czymkolwiek innym poza jego twarzą. Zmysłowe rysy działały na nią hipnotyzująco. – Nie miałam nic szczególnego na myśli.

Owszem, miała. Tyle że niewłaściwie to wyraziła. Ten człowiek nie przypominał księcia z bajki, tylko grasującego sułtana albo króla. Kogoś jednocześnie uprzejmego i bez ogłady. Twardego, ale też wrażliwego w podejściu do koni.

– Być może nigdy nie będę księciem, ale nie masz prawa patrzeć na mnie z góry, siostro pospolitego złodzieja. Myślisz, że możesz mnie uwieść, żeby spłacić dług braciszka? Zaoszczędzilibyśmy sobie tych dyskusji, gdybyś czekała na mnie naga w łóżku, zamiast udawać niewiniątko.

Nessa uniosła dłoń i dotknęła jego policzka, zanim zdała sobie z tego sprawę. Odwrócił powoli głowę i wtedy po raz pierwszy zwróciła się do niego po imieniu:

– Luc, przepraszam cię. Nie miałam nic takiego na myśli, a Paddy nie jest pospolitym złodziejem. On naprawdę nie...

– Przestań, ty mała wiedźmo. Nie chcę już nic słyszeć.

Zanim zdołała pomyśleć, przyciągnął ją do siebie. Czuła ciepło i moc płynące z jego ciała. Widziała jedynie jego oczy, niezgłębione, o barwie roztopionej stali. Był rozgniewany, a mimo to nie czuła strachu, tylko podniecenie. Otworzyła usta, by coś powiedzieć.

– Ani słowa więcej – powstrzymał ją.

Naraz wpił się w jej wargi i natychmiast zapomniała, co chciała powiedzieć. Ogień ogarnął całe jej ciało. Zaskoczona, uległa bezradnie dzikiej zmysłowości Luca i własnej gwałtownej reakcji.

Objął ją, przyciskając do siebie. Jego pocałunki w niczym nie przypominały tych, które pamiętała z czasów studenckich, niewywierających na niej żadnego wrażenia. Usta Luca rozpalały nie tylko jej ciało, ale i duszę.

Zawładnął nią zupełnie. Zdominował. Chciała się wyrwać, lecz mimowolnie uległa, rozchylając usta i obejmując go za szyję. Domagał się od niej całkowitego poddania. Wiedziała jedno: że chce tego, bez najmniejszego wahania. Jakby czekała na tę chwilę całe życie.

Oderwał wargi od jej ust i powędrował nimi w dół po szyi, gdy odchyliła głowę do tyłu. Jednocześnie zaczął rozpinać jej bluzkę. Dopiero chwilę później uświadomiła sobie, że przysiadł na brzegu łóżka i posadził ją sobie na kolanach. Czuła się jak pijana. Objął jej pierś i zaczął gładzić, wprawiając Nessę w jeszcze większą euforię. Spojrzał na nią i uśmiechnął się, a wtedy zdała sobie sprawę, że zrobił to po raz pierwszy.

Pragnienie ją oszałamiało, dając poczucie nierealności. Wydawało się, jakby wciąż śniła. Wiedziała jednak, że to nie sen. Powinna wstać i przerwać tę zabawę. Luc pochylił głowę, obejmując ustami jej sutek, i w tym momencie miała ochotę poddać się zupełnie. Oparła mu ręce na ramionach i, przywołując resztki rozsądku, wstała, czując się jak źrebak podnoszący się na nogi po raz pierwszy w życiu.

Luc spojrzał na nią, jakby nie mógł uwierzyć, że się odsunęła. Wtedy zobaczyła, że jest prawie naga. Wyrwała się z jego ramion i zaczęła zapinać bluzkę.

– Nie przyszłam tu po to. Naprawdę.

Czuł się tak podniecony, że miał jedynie ochotę ją posiąść. Całkowicie nią zawładnąć. Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami. „Nie przyszłam tu po to”. Może rzeczywiście zasnęła w fotelu, zmęczona pracą. Zaraz jednak odegnał tę myśl. Wodziła go za nos, a nie miał zamiaru pozwolić sobą manipulować. I tak za bardzo się już odsłonił. Odsunęła się pierwsza. To oznaczało, że potrafiła się lepiej kontrolować od niego, a przez to poczuł się jeszcze bardziej odsłonięty.

Ochłonął i wstał. Zrobiła krok do tyłu. Myśl o tym, że się cofnęła, by znowu jej nie dotknął, wzbudziła w nim jakieś mroczne, niechciane uczucie: wrażenie, jakby był podatny na zranienia. Coś takiego odrzucił już dawno temu. Wydawało mu się, że jest niezniszczalny.

– Przespanie się ze mną nie poprawi sytuacji twojego brata. Nie ze mną takie gierki, Nesso. Jeśli więc nie chcesz przyznać, że oboje pragniemy siebie bez żadnych zobowiązań, to lepiej stąd wyjdź.

Powiedział to tak lodowatym głosem, że aż ją zmroziło. Nie podobał jej się ten cynizm. Chciała zaprzeczyć, że nim nie manipuluje, próbując zyskać jego łaskę dla brata, ale w ostatniej chwili włączył się jej instynkt samozachowawczy. Wybiegła z pokoju, zabierając pojemnik z rzeczami do sprzątania.

Kiedy dotarła do swojego pokoju, zamknęła za sobą drzwi i oparła się o nie. Serce biło jej jak oszalałe, a ciało domagało się spełnienia, którego dotąd nie znała. Omal nie dała Lucowi tego, czym nie obdarowała dotąd nikogo. Wzdrygnęła się na tę myśl. Jak by zareagował, gdyby się dowiedział, że ma do czynienia z dziewicą? Pewnie by z niej kpił.

Wtedy przypomniała sobie, co powiedział: „Jeśli więc nie chcesz przyznać, że oboje pragniemy siebie bez żadnych zobowiązań...”. Zadrżała, uzmysławiając sobie własne pragnienia.

Luc wszedł pod prysznic, ale wciąż nie mógł się uspokoić po spotkaniu z Nessą. Omal nie rozebrał jej do naga i nie zaciągnął do łóżka. To ona się wycofała. Miała nad nim przewagę.

Nie ufał jej, a o mało co się z nią nie przespał, komplikując i tak już niełatwą sytuację. Z pewnością próbowałaby to wykorzystać, jak każda kobieta. Miała pewnie swoje plany. Jeśli myśli, że będzie za nią ganiał jak pies za suką, to się myli. Już go tak nie zaskoczy. Z pewnością potrafi się jej oprzeć.

Wyszedł z łazienki i chwycił telefon. W ciągu kilku minut polecił firmie ochroniarskiej, którą wynajął do szukania Paddy’ego, żeby się pospieszyła. Im prędzej go znajdą, tym łatwiej pozbędzie się w końcu mącącej mu w głowie Nessy O’Sullivan.

Wieczorem dwa dni później Nessa stała z tacą pełną kieliszków z szampanem, rozdając je gościom na przyjęciu w domu Luca. Ubrana była w białą bluzkę i czarną spódniczkę, typowy kelnerski strój, a włosy związane miała w ciasny kok. Uśmiechnęła się z ulgą, gdy kilkoro gości przystanęło obok i poczęstowało się szampanem, zmniejszając nieznaczne ciężar tacy. Potem jej wzrok powędrował w stronę jedynego człowieka, który wyróżniał się z tłumu. Jego ciemne włosy i szerokie ramiona widać było z każdego rogu pokoju.

Za wszelką cenę starała się unikać spotkań z Lukiem twarzą w twarz, ale nie mogła się powstrzymać, by na niego nie patrzeć. W eleganckim smokingu wyglądał po prostu fantastycznie. Wydawał się uosobieniem męskiej urody, lecz emanowało z niego też coś mrocznego i groźnego. Widać było, że przyciąga uwagę kobiet. Dwie z nich przystanęły akurat obok Nessy. Nie zwracając na nią uwagi, rozmawiały szeptem, lecz na tyle głośno, że usłyszała kilka zdań.

– Musi być niezły w łóżku...

– Podobno znaleziono go na ulicy...

– ...drobne kradzieże...

– Znalazł się tutaj tylko dlatego, że przespał się z żoną Lea Foureta. Jej mąż dał mu kupę pieniędzy za milczenie...

Nessa znieruchomiała. Nie słyszała wcześniej takich plotek, ale Luc najwyraźniej nie opuścił stadniny Foureta w przyjaznych okolicznościach.

Kobiety odeszły i przybyło jeszcze więcej gości. Wymknęła się do kuchni po kolejną porcję kieliszków

z szampanem, rzucając ostatnie spojrzenie w stronę Luca, pochylającego głowę w stronę osoby, z którą akurat rozmawiał.

– Dlaczego, u diabła, Nessa O’Sullivan roznosi drinki na twoim przyjęciu, Luc? Chyba nie brakuje jej pieniędzy!

Kilka chwil zajęło Barbierowi uzmysłowienie sobie, co powiedział mężczyzna stojący obok.

– Znasz ją?

– Oczywiście. Zapominasz, że Irlandia to mały kraj. Jej ojcem jest Paddy O’Sullivan senior, niegdyś jeden z najlepszych tutejszych ujeżdżaczy koni. Był bardzo ceniony, zanim zaczął pić i niemal wszystko stracił. Wrócił teraz do światowej czołówki, ale nie sądzę, żeby udało mu się w pełni naprawić nadszarpniętą opinię o sobie. Poza tym chyba nie musi, mając kopalnię złota w postaci swojego zięcia.

Luc zwykle nie przepadał za plotkami, ale tym razem nadstawił ucha.

– Co masz na myśli?

Rozmówca, Percy Mortimer, spec od wyścigów konnych, wyjaśnił:

– Nessa O’Sullivan jest powiązana z rodziną królewską przez swoją starszą siostrę, również utalentowaną trenerkę-amatorkę, która wyszła za szejka Nadima Al-Saqr z Merkazad. Kilka lat temu wykupił ich stadninę. Nessa nieźle jeździ konno. Widziałem ją na kilku wyścigach, ale jeszcze się nie wybiła.

Coś podobnego! Do Luca ledwo dotarło ostatnie zdanie. Szejk Nadim był poważnym rywalem w świecie wyścigów konnych i milionerem. Teraz okazał się też właścicielem pobliskich stajni, o czym Barbier dotąd nie wiedział. Rodzinnej stadniny Nessy. Wiadomość ta zaskoczyła Luca, choć starał się tego nie okazywać.

Percy mówił coś jeszcze, ale Barbier już go nie słuchał. Rozglądał się po tłumie gości, szukając ciemnorudej głowy. Widział już Nessę przelotnie wcześniej, ubraną w białą bluzkę i ciemną spódnicę. To wystarczyło, żeby krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach.

Do licha, gdzie ona jest?

Chciał odejść, ale zobaczył grupę zmierzającą w jego stronę, z Pascalem na czele, który miał taką minę, że Luc zdecydował się pozostać na miejscu. Nessa musiała więc na razie poczekać. Później ją znajdzie i tym razem nie będzie już żadnych gierek. Zmusi ją do odpowiedzi na jego pytania. Czemu, do diabła, pracuje u niego za darmo, by spłacić długi brata, skoro prawdopodobnie mogłaby poprosić bogatego szwagra o pomoc?

Nessa dobrze wiedziała, że nie powinna tu wchodzić. Jednak po zakończeniu przyjęcia, gdy personel mógł się już rozejść, obolała, mimowolnie zdryfowała do stajni ogierów, jakby przyciągana jakąś magnetyczną siłą. Jak gdyby to miało jej pomóc odzyskać równowagę i utracone siły.

Przez cały wieczór obserwowała każdy ruch Luca. W pewnej chwili spojrzał na nią tak, jakby chciał coś przekazać. Sądząc po jego ponurej minie, nie było to raczej

nic przyjemnego. Mimo że schodziła mu z widoku przez cały wieczór, czuła na sobie od czasu do czasu jego wzrok.

Przystanęła na środku stajni, widząc puste boksy. Przypomniała sobie po niewczasie, że konie przeniesiono na kilka dni do innego budynku, a ten miał zostać odnowiony i odmalowany. W rogu leżały białe płachty, farby i różne przybory do sprzątania. Doszła do wniosku, że chyba będzie lepiej, jeśli stąd wyjdzie. Nie chciała znowu zostać przyłapana w niewłaściwym miejscu. Odwróciła się i zamarła na widok wysokiej postaci w drzwiach. Był to Luc.

– Wiem, że nie powinnam tu wchodzić – wydusiła.

– Nieważne. Musimy porozmawiać.

– O czym? – spytała zaskoczona.

– O tym, dlaczego mi nie powiedziałaś, że twoja siostra jest żoną szejka Nadima Al-Saqr z Merkazad i to on stał się właścicielem waszej stadniny. Dla niego milion euro to drobiazg. Czemu więc Paddy naraża na szwank swoją karierę, skoro mógłby wyprosić taką sumę od szwagra? Dlaczego nie zadzwonisz po prostu do Nadima, żeby rozwiązać ten problem?

Czyżby ktoś rozpoznał mnie na przyjęciu? – pomyślała.

– Nie wydawało mi się to właściwie – odparła ostrożnie. – Nadim wykupił farmę, ale zapisał ją na nasze nazwisko jako ślubny podarunek dla Iseult, mojej siostry, tak więc znowu należy do nas, a on jest jednym z udziałowców. Nie chciałam go w to wplątywać, ponieważ to nie ma ani z nim, ani z Iseult nic wspólnego. Poza tym moja siostra ma rodzić za kilka tygodni i niepotrzebny im teraz stres.

Luc podszedł bliżej, a Nessa nie mogła się cofnąć. Czuła wyraźnie jego zapach.

– To, że ty i twój brat nie chcecie prosić nikogo o pomoc, dowodzi jedynie, że jesteście wplątani w jakąś aferę. Pewnie Nadim by tego nie pochwalił, a nie chcecie gryźć ręki, która was karmi.

– Dlaczego jesteś taki cyniczny i nieufny?

– Urodziłem się w takim środowisku i wszystko, czego w życiu doświadczyłem, dowodzi, że się nie mylę. Życie nagradza oportunistów.

Zaciekawiło ją to, co mówił, i jednocześnie zrobiło jej się go żal, po raz drugi tego wieczoru. Luc Barbier był jednak ostatnim człowiekiem na ziemi, który potrzebowałby czyjejś litości.

– Mogłabyś odejść stąd bez problemu, gdybyś poprosiła Nadima o pomoc.

Wypowiadając to zdanie, natychmiast poczuł sprzeciw. Jak mógłby pozwolić jej odejść? Miał ochotę ją posiąść. Pragnął jej.

Spoglądała na niego wielkimi oczami i przez moment wydawało się, jakby poczuła się... urażona. Pokręciła głową i kilka długich kosmyków jej rudych włosów opadło na twarz.

– Nie wybiorę łatwiejszej drogi, narażając swoją rodzinę na zmartwienia. Obiecałam Paddy’emu, że nie zwrócę się z tym do Nadima ani Iseult.

Zaintrygowało Luca to dziwne poczucie lojalności.

– A może ja sam mógłbym zwrócić się do Nadima? Czemu nie?

Wyraźnie się zaniepokoiła.

– Chyba nie chcesz, żeby wieści o tej sprawie się rozeszły?

– Szejk pewnie też by nie chciał.

– Nie masz prawa zawracać im głowy.

– Podaj mi jakiś ważny powód, Nesso. – Naprawdę chciał wiedzieć, dlaczego się tak upiera.

Spojrzała na niego tak, jakby ją męczył, po czym odparła niechętnie:

– Kiedy nasza matka umarła, Iseult miała zaledwie dwanaście lat, a ja osiem. Ojciec nie potrafił sobie poradzić z żałobą i zaczął pić. Iseult chodziła do szkoły, ale zajmowała się też farmą, końmi i nami wszystkimi. – Odwróciła na chwilę wzrok, po czym mówiła dalej. – Gdyby nie chroniła nas przed najgorszymi wybrykami ojca i problemami związanymi z podupadającą farmą, nigdy byśmy nie zdobyli wykształcenia. Wzięła na siebie zbyt dużo jak na swój wiek... a wtedy pojawił się Nadim i wykupił farmę. Zakochali się w sobie i wzięli ślub. Po raz pierwszy w życiu czuje się bezpieczna i szczęśliwa.

– To wygodnie wyjść za milionera.

– Iseult to najmniej interesowna osoba, jaką znam. Kochają się ze wzajemnością.

Zaskoczyła go trochę stanowczość, z jaką broniła siostry.

– I co dalej?

– Jest naprawdę szczęśliwa po raz pierwszy od długiego czasu. Zajmuje się własną rodziną. Miała problem z zajściem w ciążę po urodzeniu Kamila i boi się teraz, żeby nie stało się coś złego. Gdyby wiedziała, co się dzieje, byłaby załamana i zmartwiona, a Nadim zrobiłby wszystko, żeby jej pomóc. Może nawet by tu przyjechał, a ona potrzebuje go teraz przy sobie. – Zamilkła na chwilę, po czym dodała z naciskiem: – Jeśli powiesz o wszystkim Nadimowi, wyjawię dziennikarzom, że pieniądze przepadły. Może oni będą łagodniejsi dla Paddy'ego niż ty.

Patrzył na nią długo. Musiał przyznać, że broniąc własnej rodziny, wydawała się bardzo przekonująca. Nigdy nie widział niedźwiedzicy z małymi, ale teraz przyszła mu na myśl. Nie podobało mu się to, jak wpływają na niego opowieści Nessy o szczęśliwej rodzinie jej siostry. Przez chwilę poczuł niemal coś w rodzaju zazdrości.

Przypomniał sobie czasy, kiedy był mały i razem z kolegami z przedmieść jeździł do Paryża na drobne kradzieże. Głupie dzieciaki nie miały nic do stracenia, a nikogo w domu nie obchodziło, co robią.

Pewnego dnia zobaczył rodzinę w parku: matkę i ojca z dwojgiem dzieci. Wydawali się tacy radośni. Wtedy po raz pierwszy poczuł smak zazdrości i pragnienie, żeby zaznać podobnego szczęścia. Przyjaciele zauważyli jego poruszenie i kpili z niego bezlitośnie, a więc stłumił swoje tęsknoty, przyrzekając sobie, że już nigdy nie będzie nikomu zazdrościł.

Wspomnienia te przesłoniło jednak teraz coś innego: narastające pożądanie. Wciąż pamiętał tamten niespodziewany pocałunek. Kiedy zaczął szukać Nessy po przyjęciu, wmawiał sobie, że potrafi się jej oprzeć. Teraz jednak nie był tego pewien.

Pociągała go nawet w tym prostym, pozbawionym erotyzmu stroju. Nagle też przestało mieć znaczenie, z kim była spokrewniona i czy prowadzi z nim jakąś grę. Budziła wiele pytań, ale teraz interesowała go odpowiedź tylko na jedno: jak zareaguje na jego dotyk?

Podszedł bliżej, objął ją za szyję i przyciągnął do siebie.

– Co robisz? – spytała, zaskoczona.

Wpatrywał się w jej usta, a potem spojrzał w wielkie, piwne oczy.

– Czy naprawdę chcesz mnie przekonać, że jesteś niewiniątkiem i zrobisz wszystko dla swojej rodziny? A to, co wydarzyło się tamtego wieczoru, było przypadkowe i wynikało jedynie ze wzajemnej atrakcyjności?

Na moment wstrzymał oddech, ponieważ uświadomił sobie, że coś z tego małego chłopca, jakim kiedyś był, wciąż jeszcze w nim tkwi. Miał wrażenie, jakby czekał, aż Nessa spojrzy na niego i powie: Naprawdę jestem niewinna. Najgorsze było to, że nie wiedział, czy zdoła jej uwierzyć. Nie zrobiła jednak nic podobnego, tylko wyrwała rękę z uścisku.

– Nie oczekuję, że mi uwierzysz, Luc. Postanowiłeś widzieć świat przez mgłę cynizmu i nieufności. I masz do tego prawo. A jeśli chodzi o tamten wieczór, to było jakieś

szaleństwo. Popełniliśmy błąd. Nie musisz się o to martwić, ponieważ coś takiego już się więcej nie zdarzy.

Chciała go wyminąć i odejść, ale znowu złapał ją za rękę. Wszystko w jego ciele sprzeciwiało się temu, co powiedziała. Znowu chciała go zostawić. Miał ochotę jej udowodnić, że wcale nie potrafi panować nad sobą tak, jak się jej wydaje. Przyciągnął ją z powrotem do siebie.

– Pragniesz mnie – powiedział. Opuściła wzrok, kręcąc głową, a wtedy ujął ją za podbródek. – Nie wstydź się tego.

Spojrzała na niego oczami pełnymi emocji.

– Być może cię pragnę, ale wcale tego nie chcę.

Coś w nim jakby natychmiast złagodniało. Znowu spuściła wzrok, jak gdyby nie patrząc na niego, mogła uniknąć kłopotliwej sytuacji.

– Spójrz na mnie, Nesso.

Przez długą chwilę nie mogła się na to zdobyć, ale gdy w końcu go posłuchała, złociste iskry w jej oczach wznieciły w nim ogień piekielnej żądzy. Przygarnął ją do siebie, a ona oparła dłonie na jego piersi.

– Nie, Luc. Nie chcę...

Przerwał jej pocałunkiem, wykorzystując całą swoją wprawę do przekonania jej, że opiera się na darmo. Bez względu na to, co się działo, co mówiła, mógł zaufać jedynie temu, co wreszcie okazało się prawdą.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Chciała mu się oprzeć – naprawdę. Najwyraźniej wciąż uważał, że umyślnie zaaranżowała tamto spotkanie w sypialni. Nie wierzył w jej opowieści o rodzinie.

Trudno jednak było myśleć o tym teraz, gdy wsuwał język do jej ust, ujmując za pośladki i przyciskając do siebie, by wyczuła jego erekcję. Wybrał właśnie ją, a nie jedną z pięknych kobiet obecnych na przyjęciu.

Rozpuścił jej włosy, tak że opadły luźno na ramiona. Patrzył przez chwilę jak zahipnotyzowany, aż coś w niej zmiękło. Owinął sobie długi kosmyk wokół dłoni i odciągnął delikatnie jej głowę do tyłu, po czym znowu zaczął ją całować. Tym razem żarliwiej, aż poczuła w sobie taki ogień, że ledwie mogła to znieść. Uniósł jej spódnicę i poczuła chłodne powietrze na rozgrzanej skórze.

– Czy chcesz, żebym przestał, Nesso? – spytał, przesuwając dłoń blisko brzegu jej majtek. Jeden z palców wsunął się pod materiał.

Nie! – pomyślała. Nagle poczuła, że mu ufa. Nie potrafiła tego wyjaśnić. Może po prostu wierzyła, że jej nie okłamie i nie będzie wygłaszał frazesów.

– A więc jak? – dopytywał.

Wyczuła w nim troskę. Wiedziała, że pozwoliłby jej odejść, gdyby nalegała, nawet jeśli jego duma domagała się

uległości z jej strony. Pragnęła go jednak każdą komórką swojego ciała.

– Nie przestawaj – szepnęła, ponownie obejmując go za szyję i przyciskając usta do jego warg.

Nie wahał się już dłużej. Przytulił ją jeszcze mocniej i przesunęli się w stronę sterty białych płócien, przygotowanych do remontu. Nessa wyczuła je z tyłu i opadli na miękki stos. Leżała na plecach ze spódnicą zadartą do góry, odsłaniającą smukłe uda, a jej rude włosy kontrastowały z białym materiałem. Luc przyglądał jej się przez chwilę. Otoczenie prawdopodobnie nie wydawało się zbyt romantyczne, ale widok był najbardziej podniecający ze wszystkich, jakie w życiu widział. Patrzyła mu prosto w oczy. Zdjął marynarkę, a potem muszkę i rzucił je na ziemię. Zaczął rozpinać koszulę, ukazując coraz większe fragmenty wspaniałego torsu, aż w końcu obnażył się do pasa.

Zbliżył się i znowu zaczęli się całować. Gdy rozpinał jej bluzkę, wyprężyła ciało w cichym błaganiu o więcej. Opierając się na łokciu, rozchylił materiał, po czym odsunął koronkowy stanik, uwalniając piersi.

– *Si belle*... – mruknął pod nosem i dotknął językiem naprężonego sutka. Wrażenia wywoływane przez jego pieszczoty zdawały się tak niezwykłe, że ledwie mogła oddychać. Kontynuował je bez skrupułów, nie zważając na jej prośby o litość.

Potem przesunął ustami po jej brzuchu w dół, podsuwając spódnicę do pasa. Zatrzymał się na chwilę, spojrzał Nessie

w oczy w przyćmionym świetle, po czym delikatnie zsunął jej majtki. Jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak obnażona, a mimo to wcale się nie bała. Była w siódmym niebie.

Powędrował wzrokiem niżej i wsunął dłoń między jej uda. Powoli zaczął ją pieścić. Przymknęła oczy. Zbyt wiele bodźców do niej docierało. Rozsunęła nogi, a dłoń Luca niczym magiczne narzędzie tortur rozpalała w niej ogień ekstazy.

– Nie mogę... – Nagle uniosła głowę.

– Czego nie możesz, *chérie?*

– Nie mogę znieść tego, co robisz... to zbyt niezwykłe...

Uśmiechnął się łobuzersko.

– Jeszcze nie koniec. Pofruń ze mną, *minou.* Teraz...

Nie wiedziała, o co ją prosi. Ale w tym momencie dotknął palcami samego serca jej kobiecości i poczuła, jakby spadała w niebiańską przepaść. Jeśli kiedykolwiek chciał zademonstrować swoją dominację, to właśnie mu się to udało. I to z łatwością.

Ocknęła się dopiero po długiej chwili. Czuła się wspaniale nasycona, lecz instynkt jej podpowiadał, że może przeżyć coś jeszcze głębszego.

– *Ca va?*

Otwarła oczy i zobaczyła, że się jej przygląda. Gdyby wyglądał na zadowolonego z siebie lub triumfującego, być może otrząsnęłaby się z tego szaleństwa, ale tak nie było. Wydawał się jedynie... zafascynowany. Skinęła głową. Czuła się o wiele lepiej niż tylko dobrze.

Ujął jej pierś i lekko pogładził. Jej ciało natychmiast znowu ożyło, a przecież przed chwilą szczytowała. Wyciągnęła nieśmiało rękę i także go dotknęła.

– Naprawdę nie musisz udawać, *minou* – powiedział.

– Udawać... Co masz na myśli?

– Niewinnej. Powiedziałem ci, że nie rajcują mnie żadne gierki. To niepotrzebne. Pragnę cię bardziej niż kogokolwiek dotąd.

Wcale nie udawała; była niewinna! Jego twarz stała się nagle surowa, jakby nie wypowiedział tych słów. Nie mogła nic wymyślić na swoją obronę, ale wiedziała, że jeśli coś powie, to wszystko się zatrzyma, a nie była jeszcze gotowa na zakończenie.

Postąpiła więc najbardziej samolubnie w całym dotychczasowym życiu i się nie odezwała. Dotknęła go jedynie znowu i zaczęła muskać ustami i językiem jego pierś, aż jęknął, owijając sobie jej włosy wokół dłoni. Niezwykle ją podniecało, że potrafi tak działać na Luca. Przesunęła palcami po jego wspaniale umięśnionym brzuchu, aż dotarła do paska.

– Dalej, śmiało – zachęcił.

Rozpięła pasek, a potem guzik i suwak od spodni. Luc mruknął coś po francusku, po czym uniósł się i zsunął z siebie spodnie wraz z bielizną. Był teraz nagi i w pełni podniecony. Przyglądała się z podziwem majestatowi jego męskości.

– Dotknij mnie – powiedział.

Usiadła i dotknęła go dłonią, a potem językiem.

– Och, wystarczy... – jęknął po chwili – bo dłużej nie wytrzymam.

Był tak podniecony, że nie mógł już czekać. Pragnął poczuć całe jej ciało, nie tylko usta. Ukląkł między jej nogami. Objęła go za pośladki, nakierowując we właściwe miejsce, i zatopił się w niej. Instynktownie zaczęła wraz z nim kołysać biodrami.

Nic dotąd nie mogło jej przygotować na tę niezwykłą penetrację. Luc był tak duży. Czuła się przygwożdżona. Spojrzał przez chwilę na jej ściągnięte brwi i serce jej zamarło. Czy się zorientował? Zaraz potem wsunął się jednak nieco głębiej. Dyskomfort ustał i zapragnęła Luca jeszcze bardziej.

Zaczął poruszać się w niej rytmicznie, zakładając sobie jej nogę na biodro, To pozwoliło mu wnikać w nią mocniej. Jeszcze nigdy nie czuła się tak wspaniale. Całkowicie pochłonięta tym, co robili.

Objęła go nogami w pasie, wbijając mu pięty w pośladki i domagając się jeszcze więcej. Poruszał się teraz coraz szybciej i po chwili poczuła ciepłą falę jego uwolnienia, która porwała ją ze sobą, przynosząc niezwykłą rozkosz.

Gdy tak leżeli, spleceni ze sobą, przez moment miała wrażenie, jakby Luc do niej należał. Zaraz jednak odegnała tę niedorzeczną myśl. Nie był człowiekiem, który przywiązałby się do kogokolwiek. To oczywiste.

Rozplotła ręce obejmujące go za szyję. Odsunął się od niej, nie patrząc w oczy, i wstał. Naraz zdała sobie sprawę, jak lubieżnie musi wyglądać, niemal naga z rozchylonymi

nogami. Zaczęła obciągać spódnicę i zapinać bluzkę. Nie miała pojęcia, jak się zachować w tej całkowicie nowej dla siebie sytuacji. W stajni, na stosie białych płócien.

Stał, nieco odwrócony od niej, niczym posąg. Podparła się na łokciu, kiedy jej uwagę przyciągnęła długa zygzakowata blizna na jego plecach. Usiadła. Wyczuła ją pod dłonią, kiedy się kochali, ale nie zarejestrowała tego wtedy w pełni.

– Co to?

Wreszcie na nią spojrzał. Twarz miał bez wyrazu i poczuła niepokój.

– Masz na myśli bliznę? – spytał. Gdy skinęła głową, wystraszona, że spotkało go coś złego, dodał: – To pamiątka z dawnych czasów. Przypomina mi, kim jestem i skąd pochodzę.

Zabrzmiało to jak ostrzeżenie.

– To jakaś poważna sprawa.

– Moja blizna to nic poważnego. Ważniejsze jest to, że nie użyliśmy żadnego zabezpieczenia.

Zamarła w popłochu. Jak mogła do tego dopuścić? Zmusiła swój odrętwiały mózg do myślenia i odetchnęła z ulgą, zabarwioną czymś w rodzaju żalu. To było dziwne. Po utracie matki nigdy nie chciała sama zostać mamą, która może umrzeć, pozostawiając w rozpaczy całą rodzinę. Nie pragnęła tego, mimo że miała uroczego siostrzeńca i zazdrościła czasem Iseult szczególnej bliskiej z nim więzi.

Na studiach brała pigułki antykoncepcyjne, ale po otrzymaniu dyplomu przestała, myśląc, że nie będą

potrzebne, skoro dotąd się nie przydały. Teraz poczuła się naiwna i niemądra. Spojrzała na Luca.

– Jestem akurat w bezpiecznej fazie cyklu.

– Mam ci wierzyć?

Obruszyła się na jego oskarżycielski ton, zła na siebie za takie niedopatrzenie. Wstała, obciągając spódnicę i bluzkę, po czym, zdobywając się na tyle godności, na ile tylko było ją stać w tej sytuacji, odparła chłodno:

– No cóż, chyba będziesz musiał. Oboje braliśmy w tym udział, czemu więc sam nie pomyślałeś o zabezpieczeniu?

Po raz pierwszy od długiego czasu stał się niewolnikiem własnych pragnień i nie przyszło mu do głowy, żeby pomyśleć o prezerwatywie. Uświadamiając to sobie, poczuł nagły lęk. Jak mógł zapomnieć o jednej ze swoich podstawowych zasad? Przysięgał sobie, że nigdy nie będzie miał dzieci ani nie założy rodziny. Jak mogło mu to wypaść z pamięci przy tej kobiecie, czy jakiejkolwiek innej? Przecież Nessa mogłaby to wykorzystać. To tak, jakby wręczył jej naładowany rewolwer.

Tyle że teraz zdawał sobie sprawę, jak bardzo chciałby położyć ją z powrotem na białych prześcieradłach i posiąść znowu. Sięgnął po spodnie i je założył, zniesmaczony własnym brakiem opanowania.

Czuł w głowie zamęt, którego nie potrafił rozwikłać, a może i nie chciał. Wiedział tylko, że to, co właśnie się wydarzyło między nim a tą kobietą, przewyższa absolutnie wszystkie jego dotychczasowe przeżycia. Przy czym nie

chodziło tylko o wyjątkowo udany seks. Czuł coś jeszcze, co wpływało na niego na zupełnie innym poziomie.

Nie był z siebie dumny – zrobił właśnie coś, czego zabraniał nawet własnym pracownikom. W dodatku się nie zabezpieczył. Nessa patrzyła na niego i uświadomił sobie, że jest blada. Wiedział, że na nim też ciążyła odpowiedzialność, by chronić ich oboje. Nie tylko na niej.

– Przepraszam... Nigdy nie zapominam o czymś tak ważnym – powiedział. Wciąż wyglądała tak, jakby było jej słabo. – Coś nie tak?

Czyżby zrobił jej krzywdę? Był od niej dużo większy i powinien okazać się bardziej delikatny, a nie pomyślał o tym.

Odwróciła wzrok, czując się przez moment dziwnie bezbronna, zwłaszcza po jego przeprosinach. Nie oczekiwała przytulania i czułości po uprawianiu seksu, ale również się nie spodziewała, że będzie tak zły na siebie.

Nawet nie zauważył, że była dziewicą. Myślał tylko, że udaje niewinną. Zmusiła się, by na niego spojrzeć. Miała wrażenie, jakby ostatnia godzina się jej przyśniła. Luc znowu był w ubraniu, tyle że bez muszki i marynarki.

– Nie wiem, co się między nami dzieje – odparła – ale nie jestem z siebie dumna.

Wyraz jego twarzy nagle wyczuwalnie się zmienił. Miała wrażenie, jakby coś go uraziło.

– Może i jesteś powiązana z rodziną królewską, ale gdybyś siedziała teraz przy stole bankietowym, wystrojona

od stóp do głów, to i tak byś mnie pragnęła. Pożądanie bardzo zrównuje ludzi, podobnie jak przestępstwo.

Dopiero po chwili dotarło do niej to, co powiedział. Jak mógł ją tak źle zrozumieć? Odwrócił się i mimo zamętu, jaki czuła, złapała go za rękę.

– Zaczekaj.

Przystanął.

– Nie chodziło mi o to, że nie jestem dumna z tego, że to byłeś ty. Raczej czuję się tak, bo mi się wydaje, jakbym zdradziła własną rodzinę.

– To tylko seks, Nesso. Nie myśl o tym zbyt poważnie.

Natychmiast pożałowała, że się odezwała. Puściła jego ramię i się cofnęła.

– Zapomnij o tym, co powiedziałam.

Już miała go wyminąć i odejść, żeby lizać rany w samotności i ganić się za okazywanie słabości, ale tym razem on ją zatrzymał.

– Co to? – spytał nagle.

Odwróciła się i przez moment nie wiedziała, na co Luc patrzy. W końcu jednak dostrzegła nie pozostawiającą wątpliwości plamę krwi na białym płótnie – znak jej utraconego dziewictwa. Poczuła się zawstydzona.

– Nic takiego.

Wciąż patrzył na czerwone ślady, nie mogąc uwierzyć własnym oczom. Przypomniał sobie moment, gdy jej ciało nagle się spięło, kiedy się kochali. Ale zanim się nad tym zastanowił, rozluźniła się, pozwalając mu wniknąć głębiej, co zrobił bez namysłu, oszołomiony własną żądzą.

A więc była dziewicą. Świadomość tego wzbudziła w nim wiele sprzecznych emocji. Jedną z nich było dziwne uczucie zadowolenia, że był jej pierwszym kochankiem. Nigdy nie przypuszczał, że tak mógłby to przyjąć.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Otworzyła usta, po czym zaraz znowu je zamknęła.

– Wydawało mi się to niezbyt ważne – odparła w końcu. – Myślałam, że tego nie zauważysz.

– Nie sypiam z dziewicami.

– Właśnie to zrobiłeś.

– Gdybym wiedział, nie byłbym tak... brutalny.

– Nie byłeś. Wszystko w porządku.

– W porządku?

– To znaczy, nie wiem. To był mój pierwszy raz.

Złapał ją za ramiona. Wydała mu się nagle taka szczupła i delikatna.

– To chyba było coś więcej niż tylko w porządku – powiedział. – Czułem, jak twoje ciało reaguje, a nie każda kobieta doświadcza tego za pierwszym razem.

– Wierzę ci na słowo.

Miał ochotę roześmiać się w głos lub położyć na niej znowu i przypomnieć, jak niewiarygodnie dobrze było im razem. Ale teraz mogła się czuć obolała, a im dłużej będą tu stać, tym trudniej przyjdzie mu nad sobą zapanować. Wyciągnął więc ręce i zapiął kilka guzików jej bluzki.

– Powinnaś już iść i wziąć kąpiel. Żeby nic cię nie bolało.

Zawahała się.

– Idź, Nesso.

Wskazała na prześcieradło.

– Powinnam to wziąć...

– Nie trzeba. Ja się tym zajmę.

Wreszcie ruszyła do wyjścia. Patrzył, jak odchodzi. Spódnicę wciąż miała lekko przekrzywioną. Wpatrywał się w jej szczupłe nogi, przypominając sobie, jak obejmowała go nimi w biodrach. Była dużo silniejsza, niż się wydawało.

Próbował odnaleźć jakiś sens w tym, co się wydarzyło, ale przychodziło mu to z trudem. Jedno było pewne: Nessa O'Sullivan poruszyła w nim coś, do czego nikt od dawna nie miał dostępu. Jeśli pozwoli jej zdobyć jeszcze większą przewagę, okaże się największym głupcem. To, co się stało... nie może wydarzyć się ponownie, obojętnie jak bardzo jej pragnął.

Nessa siedziała w wannie do czasu, aż woda wystygła zupełnie i skóra na opuszkach palców zaczęła się marszczyć. Czuła się trochę obolała, ale wciąż pozostawało w niej wrażenie doznanej rozkoszy.

Nie mogła uwierzyć, że to wszystko tak się potoczyło. Tak łatwo mu uległa i jeszcze próbowała się usprawiedliwiać. Zrobisz to znowu, jeśli tylko będziesz mogła, pomyślała. Nie miała siły mu się oprzeć. To tak, jakby ktoś znalazł się w raju, a potem musiałby zaprzeczać jego istnieniu.

Przypomniała sobie, z jaką troską zapinał jej guziki, mówiąc, że powinna wziąć kąpiel. Potem wzdrygnęła się na myśl, że Luc może tego wszystkiego żałować. Poczuła się jeszcze gorzej, wyobrażając go sobie, jak usuwa dowód świadczący o jej dziewictwie.

Pewnie sypiał z najpiękniejszymi kobietami na świecie: doświadczonymi i obytymi w świecie, a nie takimi naiwnymi jak ona. Westchnęła głęboko, próbując sobie wmówić, że Luc działa na nią jedynie na poziomie fizycznym, nie wpływając na uczucia.

Nie oszukuj się, powiedziała sobie w duchu, przypominając sobie jego odruchy pełne troski i czułości. Gdyby częściej pokazywał się z tej strony, nie miała pewności, czy jej uczucia pozostaną niewzruszone. A przywiązując się do niego, niewątpliwie narażała się na cierpienie.

Jedno było pewne. Taka chwila szaleństwa nie może wydarzyć się ponownie. Zresztą wcale nie przypuszczała, by Luc znowu miał na nią ochotę. Wyraźnie żałował tego, co się stało. To pasowało Nessie zupełnie bez względu na to, za czym potajemnie tęskniła, wsłuchując się w doznania przebudzonego ciała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Luc spojrzał na postać jadącą na koniu, nie wierząc własnym oczom. Chłopak – bo z pewnością nie był to dorosły mężczyzna, tylko ktoś o wiele delikatniejszej budowy – jechał na jednym z jego najlepszych rasowych koni wyścigowych tak, jakby robił to od dziecka.

Dżokej i koń stanowili jedno, pędząc niczym pocisk wystrzelony w powietrze. Nigdy nie widział, żeby ta młoda klacz biegała tak dobrze. Był bardzo ciekaw, jak ten dżokej poradziłby sobie we Francji. Czuł instynktownie, że ten człowiek potrafi wydobyć z wierzchowca wszystko co najlepsze.

– Kto to? – spytał irlandzkiego trenera. – Gdzie był wcześniej i czy możemy go natychmiast zatrudnić? To rzadki i prawdziwy talent.

Pete przyszedł do niego kilka minut wcześniej, mówiąc enigmatycznie: Musisz to zobaczyć. Uśmiechnął się teraz, widząc uznanie w oczach Luca.

– To nie on, tylko ona – odparł.

– Jak to...?

Dżokej na koniu właśnie się do nich zbliżał, a kiedy przebiegł obok w galopie, Luc dostrzegł rude włosy wetknięte pod czapkę i delikatnie zarysowany podbródek. Przypomniał sobie, jak Percy Mortimer mówił, że Nessa dobrze jeździ konno.

– To Nessa O’Sullivan.

Przez ostanie kilka dni Luc starał się bezwzględnie odganiać wszystkie wspomnienia tamtego wieczoru w stajni. W nocy jednak wciąż o tym śnił. Budził się co rano z silną erekcją domagającą się uwolnienia. Nie odczuwał takiej burzy hormonów od czasu dojrzewania. Denerwowało go to. A teraz Nessa była tu znowu i go prowokowała.

– I co ty na to? – spytał Pete, zerkając na niego.

Luc z trudem się opanował.

– Co, u diabła, ona robi na moim koniu?

Pete przestał się uśmiechać, składając ręce w geście prośby.

– Znam ją od lat, Luc, podobnie jak całą jej rodzinę. Jeżdżą konno, zanim nauczą się chodzić. Jej siostra i ojciec to wspaniali trenerzy. Widziałem Nessę na wyścigach. Co prawda, nie występowała zbyt często, ale ma licencję i naturalny talent. Dzisiaj brakowało nam dżokeja, więc poprosiłem panią Owens, żeby nam ją wypożyczyła. Nie mam pojęcia, czemu Nessa pracuje jako pomocnica twojej gosposi, Luc, ale, moim zdaniem, marnuje się tutaj. Powinna być na wybiegu. Poza tym czeka na okazję, żeby pokazać, co potrafi.

Gdyby powiedział to ktoś inny, a nie jego najlepszy i najbardziej zaufany trener, Luc natychmiast by go zwolnił. Nie zamierzał jednak wyjawić Petemu, czemu Nessa pracuje w jego domu. Spojrzał z powrotem na jeźdźców i zobaczył, jak zsiadają z koni i prowadzą je do stajni.

Dostrzegł ją natychmiast, najdrobniejszą postać ze wszystkich. Wciąż jej pragnął.

– Luc, wydaje mi się, że powinieneś zabrać ją na następne wyścigi – powiedział Pete, niepomny myśli Barbiera. – Daj jej szansę.

– Dosyć już. Nie obchodzi mnie jej talent. Powinna lepiej się zastanowić, zanim zgodziła się na twoją prośbę.

Nessa wciąż czuła się podekscytowana po ćwiczeniach w jeździe konnej, gawędząc z innymi dżokejami, z których część znała. Byli ciekawi, co tu robi, ale odpowiadała wymijająco. Przebierała się w szatni, ściągając z siebie spryskaną błotem bluzę, gdy drzwi nagle się otwarły.

– Chwileczkę! – zawołała, zakrywając piersi.

To jednak nie Pete ani żaden z dżokejów wtargnął do damskiej szatni, tylko Luc i to z wściekłą miną. Drzwi zamknęły się za nim z cichym kliknięciem i w pomieszczeniu nagle zrobiło się ciasno.

Stał przed nią w spranych dżinsach i czarnej koszuli polo. Wyglądał niezwykle pociągająco. Nie zbliżał się do niej od kilku dni, dając wyraźnie do zrozumienia, że to, co się wydarzyło tamtego wieczoru, uważa za wielki błąd. Na poziomie racjonalnym przyznawała mu rację, ale wiedziała, że boli ją to odtrącenie.

Miała teraz wyrzuty sumienia. Czyżby zgodziła się na prośbę Petego po to, by sprowokować Luca do jakiejś reakcji? Wiedziała przecież, że Barbier tego nie pochwali.

– Co ty sobie myślisz, do diabła? – powiedział cicho, przez co wydawał się jeszcze bardziej rozgniewany.

– Petemu brakowało dżokeja i poprosił mnie, żebym go zastąpiła. Po prostu wyświadczyłam mu przysługę.

Kłamczucha, pomyślała o sobie. Dobrze wiedziała, dlaczego naprawdę to zrobiła.

– Mówiłem, że nie wolno ci podchodzić do koni. Pozwalam na to tylko zaufanym ludziom.

– Pete mnie zna. Widział wcześniej, jak jeżdżę. To nie jego wina – dodała szybko, bojąc się, że Luc zwolni trenera. – Wiem, że powinnam odmówić... ale nie mogłam się oprzeć. Biorę to na siebie.

Podszedł bliżej i Nessa zacisnęła mocnej dłonie na bluzie trzymanej przed sobą.

– Nie musisz się zasłaniać. Widziałem cię już wcześniej nago.

Naciągnęła bluzę z powrotem przez głowę, ale zdołał dostrzec fragment jasnej skóry i piersi w sportowym staniku. Włosy miała związane w kok z tyłu głowy. Miał ochotę wyciągnąć ręce i je rozplątać.

– Przepraszam za to, co zrobiłam – powiedziała sztywno, składając ręce na piersi. – To się już nie powtórzy.

Podjął decyzję w ułamku sekundy.

– Obawiam się, że decyzja nie należy do ciebie.

– Jak to?

– W ten weekend są wyścigi. Chcę, żebyś pojechała na tej samej klaczy co dziś.

Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie. Chwilę później przerodziło się jednak w podejrzliwość.

– Zakazujesz mi zbliżać się do koni. Czemu więc chcesz mi pozwolić na udział w wyścigach?

– Nie jestem tak głupi, żeby pozwalać komuś marnować naturalny talent, zwłaszcza że mogę dzięki temu wygrać wyścig. Ostatecznie prowadzę biznes. Twój brat jest mi winien milion euro, a wzięłaś na siebie odpowiedzialność za jego długi. Jeśli wygrasz, pieniądze pójdą na spłatę.

Zaniemówiła na długą chwilę.

– Dziękuję – wydusiła w końcu.

– Od tej pory masz wykonywać polecenia Petego.

Już miał odejść, kiedy zawołała:

– Zaczekaj!

Zatrzymał się przy drzwiach.

– A co z tym, co się wtedy stało? – spytała, nie mogąc się powstrzymać. – Tamtego wieczoru.

Chciałaby być taka nonszalancka jak on i udawać, że nic się nie wydarzyło, ale nie potrafiła. Spojrzał na nią z nieprzystępną miną. Wydawał się obcy.

– Już więcej się nie wydarzy. To był błąd. Jesteś tu po to, żeby spłacić dług brata, biorąc udział w wyścigach, no chyba że sam się zjawi i odda mi pieniądze.

Po tych słowach wyszedł, a ona poczuła się tak, jakby uderzył ją pięścią w brzuch. Ale czy nie ostrzegał jej tamtego pierwszego wieczoru w jego pokoju, co jej grozi?

Nie miała nic, czym mogłaby skusić takiego człowieka jak Luc Barbier, poza tamtą chwilą szaleństwa. A teraz podsuwał jej życiową szansę – okazję, by wzięła udział w wyścigach konnych dla jednego z najlepszych trenerów

i najbardziej znanych właścicieli stadnin. Luc być może miał opinię szubrawcy, ale nikt nie mógł zaprzeczyć jego zdumiewającym osiągnięciom. Nawet jeśli nie było wiadomo, jak zaszedł tak daleko bez niczyjego wsparcia.

Musiała przyznać na podstawie tego, co do tej pory widziała, że przyczyną jego sukcesu była niezwykła etyka pracy. Wstawał tak samo wcześniej jak jego pracownicy i prawdopodobnie ostatni kładł się spać. Pewnego dnia widziała nawet, jak pomagał sprzątać stajnie.

Powinna przyjąć z ulgą to, co powiedział na temat ich krótkotrwałego intymnego kontaktu. Kontynuowanie romansu z takim człowiekiem było zupełnym szaleństwem, nie wspominając już o wyrzutach sumienia, jakie odczuwała. Najbardziej upokarzająca była jednak świadomość, że gdyby ją teraz pocałował, rozłożyłaby się przed nim na zimnej kafelkowej podłodze bez odrobiny oporu, zupełnie tracąc głowę.

– Nie mogę uwierzyć, że to ona wygrała.

– Barbier zawsze nas zaskakuje.

– Dżokejka? Kobieta? Kim jest? Czy ktoś o niej słyszał? Skąd się wzięła?

– Barbier ma swoje sposoby... To ekscentryk... Wygrywa czasem zupełnie nieoczekiwanie...

Luc słuchał tych niedyskretnych szeptów ludzi zgromadzonych wokół, ale był zbyt zdumiony, by się nimi przejmować. Nessa wygrała wyścig. Niewiarygodne. I to na koniu, który jeszcze dotąd się nie wykazał. Podążała teraz do miejsca dla zwycięzców, a za nią Pete, przyjmując

gratulacje. Luc przytrzymał na chwilę wierzchowca, kiedy przejeżdżała obok. Na jej zabłoconej twarzy widniał szeroki uśmiech.

Barbier poklepał zwierzę i spojrzał na nią, nie wiedząc, co powiedzieć. Kiedy go zobaczyła, jej uśmiech zbladł i nagle zesztywniała. Zrobiło mu się głupio. Zwykle nie miał problemów z gratulowaniem swoim dżokejom, ale sytuacja była inna.

– Dobra robota – powiedział w końcu.

– Dziękuję. Sama nie mogę w to wszystko uwierzyć.

Ta niepewność na jej twarzy przypomniała mu, jak wyglądała tamtego wieczoru, gdy stanęła przed nim zarumieniona i potargana po tym, jak się kochali. Natychmiast zapragnął jej znowu.

Oprowadzono ją na koniu, po czym zsiadła, by zważyć się po wyścigu. Obserwował ją z daleka. Zdjęła czapkę i jej włosy opadły na ramiona. Jakiś człowiek za nim gwizdnął z podziwem. Luc odwrócił się, piorunując go wzrokiem. Gdy znowu spojrzał na Nessę, schodziła właśnie z podium, kierując się prawdopodobnie do szatni. W tym momencie podbiegł do niego Pascal Blanc, kręcąc głową z uśmiechem.

– Luc, to niesamowite! Nessa jest fantastyczna. Wszyscy to mówią. Zastanawiają się, skąd się wzięła. Zostaliście oboje zaproszeni na elitarne przyjęcie w Dublinie dla uczczenia wyścigów konnych, odbywających się w Irlandii. Chyba nie muszę ci mówić, jakie to ważne.

Barbier doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia tej uroczystości. Do tej pory nie miał dostępu do kręgów

towarzyskich powiązanych z tą branżą w Irlandii, ale po wygraniu wyścigu na nieznanej klaczy i przy pomocy pięknej młodej dżokejki, nagle drzwi się przed nim otwarły. Gdy ten moment nadszedł, Luc jednak wcale nie pomyślał o możliwościach, jakie się przed nim rysują. Zastanawiał się tylko, jak Nessa będzie wyglądać w sukience.

– Czy naprawdę muszę w tym uczestniczyć? – spytała.

– Tak – odparł sfrustrowany.

Wrócili po wyścigu do stajni i właśnie poinformował ją o zaproszeniu na przyjęcie w Dublinie, które miało się odbyć tego wieczoru.

Natychmiast się zaniepokoiła. Nigdy nie była typową dziewczyną i zupełnie nie miała wprawy w strojeniu się na uroczyste okazje. Nawet jeśli czasem się to zdarzało, zawsze kończyło się porażką. Uświadamiała sobie bowiem, jak daleko jej kreacjom do nowoczesnych trendów w modzie.

Pamiętała jedno wydarzenie z czasu studiów, kiedy to poszła na przyjęcie i jakaś dziewczyna skomentowała złośliwie jej wygląd: „Nie wiedziałam, że to bal przebierańców”. Po tym incydencie Nessa dała sobie spokój z próbami dopasowania się do otoczenia.

– Nie mam nic odpowiedniego do założenia na taką uroczystość.

Luc zerknął na zegarek.

– Poprosiłem stylistkę z miejscowego butiku, żeby przyszła z kolekcją sukienek. Przyprowadzi też ze sobą kogoś, kto cię uczesze i umaluje.

– Dlaczego to takie ważne, żebym poszła na to przyjęcie? Jestem tylko dżokejką. Nie znają mnie tam.

Wyciągnął telefon komórkowy i po kilku sekundach szukania w nim czegoś podał go Nessie. Nie wierzyła własnym oczom, widząc nagłówek internetowego czasopisma: „Triumf kobiecości – urocza dżokejka wygrywa na młodej klaczy podczas wyścigów konnych Kilkenny Gold Stakes w Irlandii!”. Pod tym tytułem widniało zdjęcie promieniującej Nessy na koniu, prowadzonej do miejsca dla zwycięzców.

– Stałaś się sensacją. Wszyscy przekonali się o twoim talencie.

Oddała mu telefon, trochę zaniepokojona. Zawsze chciała być dobra, ale nigdy się nie spodziewała, że wzbudzi aż takie zainteresowanie. Euforia wywołana zwycięstwem opadła, ustępując miejsca obawom. Nessa nigdy nie lubiła znajdować się w centrum uwagi, zwłaszcza w środowisku, w którym nie czuła się pewnie.

Jej siostra zmagała się z podobnym problemem, ale w końcu przywykła do roli opanowanej i eleganckiej żony szejka z Merkazad. Czasem jednak musiała udawać, że czuje się dobrze w strojnych kreacjach. Ale Nadim kochał ją bez względu na to, jak wyglądała i co miała na sobie. Mieli ze sobą szczególną więź. Myśląc o tym, Nessa poczuła się nagle osamotniona.

– Coś nie tak?

Pytanie Luca wyrwało ją z zamyślenia.

– Nie. Wszystko w porządku – odparła, nie chcąc się przed nim odkrywać. – O której godzinie mam się spotkać ze stylistką?

– Będzie tu mniej więcej za godzinę. Poprosiłem panią Owens, żeby cię przeniosła do większej sypialni. Tam będzie łatwiej cię przygotować. Takich imprez jak ta może być więcej w najbliższym czasie. Spotkamy się przed domem o siódmej wieczorem.

Nessa spojrzała na siebie w lustrze i zamrugała ze zdumienia. Czy to naprawdę ona? Psychicznie też czuła się odmieniona, ale postać w lustrze wydawała się obca. Włosy, zaczesane na jedną stronę, opadały na ramię kaskadami połyskujących loków. Miała na sobie długą, błyszczącą czarną suknię z głębokim dekoltem, a na nogach szpilki. Jej makijaż był dyskretny, podkreślający oczy. Świeżo uszminkowane usta lśniły.

Stylistka cofnęła się, przyglądając jej się uważnie:

– Wygląda pani oszałamiająco, panno O’Sullivan.

– Proszę mówić do mnie po imieniu – odparła Nessa słabym głosem, czując się jak oszustka.

Kobieta zerknęła na zegarek, podczas gdy jej pomocnica od makijażu i układania włosów zbierała swoje rzeczy.

– Prawie siódma. Powinnaś już iść na spotkanie z panem Barbierem. – Stylistka puściła do niej oko. – Co ja bym dała, żeby znaleźć się na twoim miejscu. On jest wspaniały.

Fryzjerka zaśmiała się, będąc najwyraźniej tego samego zdania. Nessa zmusiła się do uśmiechu. Chętnie

zamieniłaby się z nimi miejscami, ale pewnie by tego nie zrozumiały.

Ostrożnie zeszła schodami na parter. Luc, ubrany w smoking, stał w holu tyłem do niej, z rękami w kieszeniach. Przez chwilę wyobrażała sobie, że jest jedną z tych pięknych kobiet i właśnie przyszła na randkę. Kiedy jednak Luc się odwrócił, obrzucając całą jej sylwetkę mrocznym spojrzeniem bez śladu emocji, natychmiast przestała się czuć ładna. Przypomniała sobie, jak pierwszego dnia, gdy ze sobą rozmawiali, powiedział jej, że nie jest w jego typie...

W pierwszej chwili prawie nie poznał Nessy. Jednak jego ciało zareagowało na nią natychmiast. Wyglądała zjawiskowo. Przewyższała wszelkie jego wyobrażenia i nie było w niej nic nadmiernie ostentacyjnego. W czarnej długiej sukni emanowała subtelną elegancją.

– Czy wszystko w porządku? – spytała niepewnie.

Czyżby naprawdę nie wiedziała, jak wspaniale wygląda?

– Tak – odparł krótko. – Powinniśmy już iść.

Starała się nie okazywać rozczarowania jego odpowiedzią, kiedy prowadził ją do wymuskanego samochodu zaparkowanego przed domem. Pomógł jej wsiąść, po czym ulokował się za kierownicą. Przejechali kilka kilometrów i zatrzymali się przy lądowisku dla śmigłowców.

– Lecimy helikopterem? – spytała.

– Do Dublina mamy godzinę jazdy samochodem, a przyjęcie zaczyna się za trzydzieści minut.

Robiła wszystko, co się dało, by zachowywać się swobodnie i nie wyrażać zdziwienia. Kiedy jednak wysiadła z samochodu, zatrzymała się niepewnie. Trawa na lądowisku była miękka i mokra od ostatniego deszczu. Nessa nie wiedziała, czy na wysokich szpilkach uda jej się dotrzeć do czekającego helikoptera.

Luc najwyraźniej dostrzegł jej wahanie. Już miała się schylić i zdjąć buty, kiedy nagle podszedł i bez większego wysiłku wziął ją na ręce, a potem ruszył w stronę śmigłowca.

Po wylądowaniu w Dublinie na szczęście zdołała sama dojść do czekającego na nich samochodu. Luc usiadł z tyłu razem z nią. Jazda do zamku, gdzie odbywał się bankiet, zabrała dziesięć minut. Na miejscu elegancko ubrani ludzie wysiadali z drogich aut i Nessa, zwyciężczyni prestiżowego wyścigu koni rasowych, poczuła się tak zalękniona, jak jeszcze nigdy w życiu.

– Coś nie w porządku? – spytał.

Pokręciła przecząco głową, zerkając na niego niepewnie.

– Wszystko dobrze. Czemu pytasz?

– Bo wyglądasz tak, jakbyś szła na szubienicę, a nie przechadzała się wśród równych sobie na jednej z najbardziej prestiżowych imprez roku.

– Równych sobie? – parsknęła. – Nie rozśmieszaj mnie.

Zdziwił go jej zgorzkniały ton. Nigdy wcześniej się tak nie odzywała. Nie miał jednak okazji spytać, o co chodzi, ponieważ podeszła do nich młoda kobieta w długiej fioletowej sukni, żeby się przywitać.

– Panie Barbier, panno O’Sullivan, jesteśmy niezmiernie wdzięczni, że mogli państwo do nas dołączyć. Proszę za mną, tędy.

Poprowadziła ich przez westybul z marmurową podłogą do wielkiej sali bankietowej, gdzie rozdawano drinki przed kolacją. Luc zauważył, że ludzie zerkają na nich z zaciekawieniem i zdziwieniem. Zwykle miałby ochotę warczeć na nich, twierdząc, że ma takie samo prawo być tutaj jak oni. Ale po raz pierwszy naprawdę go nie obchodziło, jak na niego patrzą. Za bardzo absorbowała go kobieta u jego boku. Podano im szampana i Nessa wysunęła rękę z dłoni Luca. Po chwili spojrzała na niego z lekkim rozbawieniem.

– Powiedziałeś, że wyglądam tak, jakbym szła na szubienicę, ale ty masz taką minę, jakbyś chciał urwać komuś głowę.

Rozluźnił mięśnie twarzy, zaniepokojony, że go przejrzała.

– Byłeś już kiedyś na tego rodzaju imprezie?

Wziął dużego łyka szampana.

– Nie. Nigdy nie raczyli mnie zaprosić. Trudno im było mnie zaakceptować.

– A więc nie masz ochoty tu być?

– To bez znaczenia, czy mam ochotę, czy nie. Pracowałem równie ciężko jak wszyscy inni, a może i ciężej, i zasługuję na szacunek. Nie powinni mi się przyglądać jak zwierzęciu w zoo. Mam prawo tu być. – Zdziwił się, że jej to wszystko powiedział. – A właściwie dlaczego pytasz?

– Tak mi przyszło do głowy.

– Nesso...

– Nie uważam tych ludzi za równych sobie.

– Dlaczego? Pochodzisz z tego samego świata. Masz takie powiązania rodzinne, że możesz rywalizować z każdym z tych gości.

– Być może. Ale to się nie liczy, kiedy traci się wszystko. Gdy mój ojciec popadł w kłopoty i stadnina zaczęła podupadać, większość z tych ludzi odwróciła się od nas, jakbyśmy byli przeklęci. Widzisz tamtego człowieka?

Luc podążył za jej wzrokiem w stronę korpulentnego mężczyzny z twarzą zaczerwienioną od alkoholu, który dostrzegając Nessę, spąsowiał jeszcze bardziej, po czym usunął się z widoku niczym krab chowający się pod skałą.

– Kto to?

– To Connolly, jeden z dawnych przyjaciół ojca. Dorastali razem. Prowadzi państwową stadninę. Miał możliwość nam pomóc, ale tego nie zrobił. Dopiero kiedy Nadim wykupił udziały w naszej farmie i z powrotem zaczęła prosperować, znowu staliśmy się akceptowani w towarzystwie.

Zaskoczyło to Luca, bo nie przypuszczał, że znajdzie u niej zrozumienie. Zakładał, że Nessa wpadnie tu w ramiona dawnych przyjaciół i znajomych, ale okazało się, że ona też poznała smak odrzucenia. Odwróciła się z powrotem w jego stronę.

– Skąd wiesz tak dużo o koniach? Chyba nie tylko ze współpracy z Leo Fouretem?

Zdziwiło go to pytanie. Większość ludzi wolała wierzyć w plotki niż zadawać mu takie pytania bezpośrednio.

– Nie słyszałaś? Jestem potomkiem Cyganów.

Spojrzała na niego, przechylając głowę.

– Nie wydaje mi się.

W tym momencie podeszła do nich rzeczniczka prasowa z szerokim uśmiechem.

– Panie Barbier, panno O’Sullivan, kilka osób chciałoby pogratulować państwu dzisiejszego zwycięstwa. Proszę ze mną.

Idąc za nią przez salę, Luc nadal czuł ciężar w sercu. Nikt dotąd nie patrzył na niego tak, jak Nessa przed chwilą, bez żadnego podstępu ani oczekiwania na jakąś sensacyjną historię.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nessa wciąż była zirytowana, że przerwano im rozmowę. Luca najwyraźniej mocno zaskoczyło jej niewinne pytanie. Zastanawiała się też nadal, dlaczego wykluczano go z tego środowiska i jak to na niego wpłynęło.

Właśnie skończyli kolację i zerknęła na Barbiera siedzącego naprzeciwko niej. Rozmawiał ze starszą kobietą zajmującą krzesło po jego prawej stronie. Zauważył, że Nessa na niego patrzy, a wtedy szybko odwróciła wzrok i otarła usta chusteczką, o mało nie przewracając kieliszka. Kiedy po chwili znowu ośmieliła się na niego spojrzeć, uniósł kąciki ust w uśmiechu. Z pewnością jednak nie z powodu rozbawienia tym, co mówiła jego rozmówczyni, gdyż wyglądała bardzo poważnie.

Do licha z nim, pomyślała Nessa. Pewnie dobrze wiedział, jak na nią działa. Ostatecznie to on rozbudził w niej namiętność. Zakłopotana, odwróciła wzrok, starając się już na niego nie patrzeć. Wtedy wstał prezes, szykując się do wygłoszenia przemówienia, a więc skupiła się na nim. Nie spodobało jej się jednak to, co mówił:

– ...chcemy powitać nasz nowy nabytek, prosto z Francji. Luc Barbier zadziwił dziś tłumy spektakularnym zwycięstwem...

Spojrzała na Luca. Słuchał przemówienia z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Zastanawiała się,

o czym myśli. Dziwiło ją, że nie zapraszano go wcześniej na takie imprezy.

Prezes wspomniał też o niej i zarumieniła się, gdy nagle wszyscy w sali skierowali na nią uwagę. Po zakończeniu przemówienia goście wstali i przeszli do innego pomieszczenia, gdzie grała spokojna muzyka jazzowa. Nessa stała przez chwilę zakłopotana, nie wiedząc, czy Luc teraz ją zostawi, żeby radziła sobie sama. Tyle osób chciało z nim porozmawiać. O dziwo, obszedł stół dookoła i podszedł prosto do niej.

– Co cię tak rozgniewało podczas przemówienia prezesa? – spytał.

Zbladła. Bez sensu było ukrywanie czegokolwiek, skoro jej wyrazista twarz ukazywała wszystko.

– Wcale nie jesteś nowy w tych kręgach, prawda? Mieszkasz tu od kilku lat, wystawiasz mnóstwo koni na wyścigach i często wygrywasz, nie wspominając już o twoich osiągnięciach we Francji.

– Tutejsze środowisko jest dość nieprzystępne. Ludzie nie dopuszczą do swoich kręgów kogoś tylko dlatego, że posiada stadninę lub stajnie koni rasowych.

– To śmieszne. Masz takie samo prawo być tutaj jak każdy inny. Cieszysz się świetną opinią. Paddy... – przerwała nagle.

– Co Paddy?

– No cóż, pewnie mi nie uwierzysz, ale Paddy cię uwielbia. Jesteś jego idolem. Kiedy zaczął u ciebie pracować, przez kilka miesięcy mówił tylko o tobie. Prawdę

mówiąc, dlatego się gdzieś ukrył, bo jest załamany tym, że cię zawiódł...

Luc spojrzał na nią. Wiedział, że powinien przechadzać się po sali, nawiązując nowe kontakty, by wykorzystać okazję przyjęcia go do towarzystwa. Bardziej jednak interesowała go rozmowa z Nessą. Przypomniał sobie Paddy'ego juniora, jak chodził za nim wszędzie przez pierwsze tygodnie. Gdy Paddy znikł, Luc nabrał podejrzeń, węsząc w jego niewolniczym oddaniu jakiś podstęp, ale teraz...

– Uważa cię za indywidualistę – mówiła dalej – i podziwia twoje niekonwencjonalne metody.

Zastanawiał się nad tym, co powiedziała, nie wiedząc, czy jej wierzyć.

– Jego czyny świadczą o czymś innym. Nie potrzebuję pracowników, którzy mnie idealizują. Zależy mi na takich, którym mogę zaufać.

– A komu ufasz?

– Prawie nikomu – odparł i po raz pierwszy w życiu poczuł, że wcale nie jest z tego dumny. Niezadowolony z obrotu, jaki przybiera ta rozmowa, ujął Nessę za ramię i poprowadził na parkiet, gdzie tańczyło już kilka par. Kiedy tam dotarli, przystanęła wystraszona.

– Co się stało? – spytał.

– Nie umiem tańczyć.

– Każdy umie. Nawet ja.

– Ja wolę popatrzeć na innych. Mnóstwo kobiet chętnie z tobą zatańczy.

Zorientował się już, że kilka dziewczyn rzeczywiście wokół niego krąży. Najwyraźniej był z jedyną kobietą na sali, która wcale nie chciała z nim być. To coś nowego, co wcale mu się nie podobało. Przesunął dłoń z jej ramienia w dół, wziął ją za rękę i wprowadził na parkiet, choć się ociągała.

Nie znosiła tańczyć, gdy wszyscy na nią patrzyli. Bała się krytyki.

– Nie, naprawdę wolałabym... – zaprotestowała, lecz po chwili umilkła, gdy Luc przyciągnął ją do ciebie i objął jedną ręką w pasie, a drugą przyłożył sobie jej dłoń do piersi. Nagle zaczęli kołysać się w rytm muzyki. Nessa nie mogła się nadziwić, że jednak potrafi tańczyć, kiedy ktoś ją prowadzi. Poza tym miała wrażenie, jakby wcale nikt im się nie przyglądał i byli tylko we dwoje.

– Nie pogratulowałem ci jeszcze dzisiejszego zwycięstwa – powiedział. – Jeśli dalej będziesz się tak dobrze spisywać, staniesz się sławna.

– Może to był tylko szczęśliwy traf. Jeżeli nie wypadnę najlepiej na następnych wyścigach, nie będziesz się miał czym szczycić.

– Prowadziłaś tę klacz doskonale. Gdzie się nauczyłaś tak jeździć?

– Ojciec mnie uczył, zanim wpadł w depresję, a potem głównie Iseult. Ma prawdziwy talent. Kiedy tylko wracałam ze szkoły, praktycznie nie zsiadałam z konia. Potem w czasie studiów na uniwersytecie jeździłam w każdy weekend...

– Poszłaś na studia?

– Tak. Iseult mnie namówiła. Wiedziała, że chcę zostać dżokejką, i Iseult mi pomagała, ale chciała, żebym miała też coś w zapasie. Branie udziału w wyścigach konnych to niełatwa praca dla kobiet.

– Co studiowałaś?

– Ekonomię biznesu.

– To trochę inna dziedzina niż wyścigi.

– Wiem. Przez te studia wypadłam z obiegu na kilka lat. Ale trudno. Chciałam nauczyć się czegoś, żeby móc się zająć naszą farmą, gdyby coś się stało.

– Nawet w sytuacji, kiedy twoim szwagrem jest bogaty szejk?

– Nikt z nas nie oczekuje od Nadima pieniędzy. Nawet moja siostra, która jest jego żoną! Poza tym jeszcze go nie znała, kiedy zaczęłam studia, i nasza sytuacja była dość ciężka. Wiedziałam wtedy, że nie mogę sobie pozwolić na luksus zajmowania się tylko tym, co lubię najbardziej, i decydowania się na ryzykowną karierę. Ale nie odpowiedziałeś na moje wcześniejsze pytanie... Skąd tak dobrze znasz się na koniach?

– Pewien starszy człowiek mieszkał obok nas, kiedy byłem mały. Płacił mi czasem za drobne przysługi, takie jak zakupy i tym podobne. W młodości był znanym dżokejem, ale wypadek zniszczył mu karierę. Zafascynowały mnie jego opowieści i fakt, że wszystkie konie rasowe pochodzą...

– Od trzech arabskich ogierów – dokończyła Nessa. – To mnie również zaciekawiło.

– Pierre został hazardzistą i grał na wyścigach przez internet. Ale chociaż dobrze znał się na koniach, zawsze więcej przegrywał, niż wygrywał. Nauczył mnie niemal wszystkiego, co teraz wiem, łącznie z zasadami rozsądnego inwestowania, których sam, jak na ironię, nigdy nie stosował.

– Ciekawy człowiek. Żyje jeszcze?

Luc nagle stał się daleki i nieprzystępny.

– Zmarł, kiedy byłem nastolatkiem. Przed śmiercią dał mi numer telefonu do Leo Foureta. Powiedział, że powinienem do niego zadzwonić i pochwalić się swoją wiedzą o wyścigach, a wtedy może mnie przyjmie.

Fouret najwyraźniej więc to zrobił. Nessa wcale się temu nie dziwiła. Zanim zdążyła jeszcze o coś spytać, Luc przyciągnął ją bliżej do siebie, żeby nie zderzyli się z inną parą. Niemal zapomniała, że znajdują się na parkiecie do tańca w otoczeniu innych ludzi.

I nagle to poczuła. Jego wyraźną erekcję. Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami, ledwie mogąc oddychać. Przypomniała sobie jego słowa, wypowiedziane tamtego dnia w szatni: „To, co się stało, już się więcej nie wydarzy”. Myślała, że Luc już jej nie pragnie.

– Chyba mówiłeś, że to już się nie wydarzy – powiedziała. Przypuszczała, że zniechęcił go do niej fakt, że była dziewicą.

– I nadal tak myślę – odparł.

– Ale... – nie potrafiła tego wyrazić, zdezorientowana i podniecona.

– Ale wciąż cię pragnę. To jednak nie znaczy, że muszę pod wpływem tego działać. Nie romansuję z pracownicami.

Wysunęła się z jego objęć.

– Powiedziałeś, że nie interesują cię żadne gierki, ale chyba kłamałeś, Luc. Bawisz się mną, jakbyś chciał mnie ukarać. Wiesz, że jesteś bardziej doświadczony ode mnie, może więc to cię kręci.

Zeszła z parkietu tak szybko, jak tylko pozwalały jej na to wysokie szpilki. Co gorsza, łzy napłynęły jej do oczu. W foyer drogę zastąpił jej jakiś człowiek?

– Panna O’Sullivan?

Rozpoznała kierowcę. Potem zobaczyła za sobą Luca. Zebrała się w sobie, nie chcąc pokazać, że ją uraził. Kierowca usunął się z drogi, a Luc wziął ją za ramię i zaciągnął w zaciszny kąt.

– Nie bawię się w żadne gierki – zapewnił z ponurą miną. – I nie zamierzam sobie zaprzeczać.

To ją trochę uspokoiło. Może rzeczywiście zareagowała przesadnie. Teraz poczuła się zakłopotana. Powinna się cieszyć, że Luc nie wykorzystuje jej słabości, podatności na jego urok.

– Późno już, a obiecałam Petemu, że przyjdę wcześnie rano potrenować przed jutrzejszym wyścigiem.

– Brian odwiezie cię do domu. Mam tu spotkanie jutro rano, a więc zostanę w mieście na noc.

Miała nadzieję, że Luc doda coś jeszcze. Na przykład powie: „Zostań”. Cofnęła się o krok.

– W takim razie dobranoc.

Zadzwonił do kierowcy i ten zaraz się zjawił. Wydał mu polecenie, gdy Nessa sadowiła się na tylnym fotelu. Szofer szybko wywiózł ją z dublińskiego zamku, zmierzając z powrotem do stadniny.

Przez całą drogę czuła się upokorzona. Luc okazał, że nadal jej pragnie, ale pewnie była ostatnią kobietą na ziemi, którą zabrałby znowu do łóżka. Miała wrażenie, jakby stała się Kopciuszkiem z bajki i poszła na bal. Ale ładna sukienka i taniec z księciem wcale nie uczyniły z niej księżniczki.

Luc stał na balkonie hotelowego apartamentu z ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Księżyc odbijał się w rzece Liffey, przepływającej przez centrum Dublina. Upił łyk wybornej irlandzkiej whisky, ale nic nie zdołało wyciszyć jego podniecenia. Nawet brany przed chwilą zimny prysznic.

Czemu, u diabła, odmawia sobie przyjemności, jaką daje kobiece ciało? Nawet jeśli chodzi o Nessę O’Sullivan i mnóstwo wiążących się z nią komplikacji. Niepokoi cię sposób, w jaki ona na ciebie patrzy... Zadaje pytania na tematy, których wolałbyś nie roztrząsać.

Zaklął. Powiedział jej o Fortinie. Wiele mu zawdzięczał. Pierre Fortin ukazał mu fantastyczny świat wyścigów konnych. Pomógł wydobyć się z trudnej sytuacji. Luc nigdy o nim nie mówił. Była to dla niego zbyt osobista sprawa. Czasami tęsknota za starym przyjacielem powracała, zaskakując swoją intensywnością. Po raz pierwszy poczuł, że musi o nim opowiedzieć.

Nessa zadawała mu podchwytliwe pytania, ale to nieważne, bo i tak wciąż jej pożądał. Uświadomił sobie teraz, że odmawianie sobie przyjemności zabrania jej znowu do łóżka, jedynie mąci mu w głowie jeszcze bardziej.

Pragnął jej na poziomie fizycznym. To wszystko. Może gdy jej o tym przypomni, odwiedzie ją od myślenia o czymś innym i zadawania krępujących pytań, na które nie miał ochoty odpowiadać.

W następnym biegu dotarła na metę druga. Nie wygrała, ale osiągnęła całkiem przyzwoity wynik. Pete był zachwycony. Co do reakcji Luca, to trudno się było zorientować, ponieważ jak zawsze miał nieodgadniony wyraz twarzy. Gdy zobaczyła go na poboczu po zakończonym biegu, jego mina nie zdradzała żadnych emocji.

Minęło już kilka dni od przyjęcia i rzadko go widywała. Pewnie wyjeżdżał do Dublina na spotkania i był też w międzyczasie w Paryżu. Wmawiała sobie, że nic ją to nie obchodzi.

Przejrzała się teraz lustrze w łazience dla ważnych gości i wygładziła kremową koronkową spódnicę i pasującą do niej bluzkę. Czuła się zbyt wystrojona. Pascal kazał jej się ładnie ubrać na konferencję prasową. Wybrała więc coś z ubrań, które stylistka zostawiła w domu tamtego wieczoru przed bankietem.

Włosy zaczesała gładko do tyłu i upięła w kok na karku, by móc założyć jeden z tych zabawnych kapeluszy, noszonych ukośnie na głowie. Westchnęła, mając nadzieję,

że prezentuje się znośnie, po czym wyszła poszukać Pascala.

W eleganckim apartamencie nie było jednak nikogo. Na stole stały przekąski, ale Nessa zignorowała burczenie w brzuchu i nalała sobie tylko trochę wody. Nie chciała, by zastano ją z bułką w ustach i okruszkami na ubraniu.

Z pokoju rozciągał się wspaniały widok na tory wyścigowe, gdzie wciąż biegały konie. Pomieszczenie było jednak oddzielone od innych apartamentów, dając wrażenie prywatności.

Dobiegł do niej dźwięk otwieranych drzwi i odwróciła się, by przywitać Pascala i dziennikarzy, których miał ze sobą przyprowadzić. Nie był to jednak Pascal, lecz Luc w trzyczęściowym garniturze. Obrzucił ją taksującym spojrzeniem.

– Pascal mi powiedział, żebym ubrała się odpowiednio na konferencję prasową – powiedziała.

– Wyglądasz bardzo... odpowiednio.

Usłyszała dźwięk klucza przekręcanego w zamku. Luc podszedł do niej niczym drapieżnik skradający się do ofiary.

– Dziennikarze i Pascal mogą tu przyjść w każdej chwili – odparła nerwowo, cofając się.

– Chwilowo zajął ich czymś innym.

– Dlaczego nas tu zamknąłeś?

– Mam już dosyć zaprzeczania sobie.

Objął ją za głowę i zanim zdążyła się zorientować, rozwiązał jej starannie ułożony kok i długie włosy opadły na plecy.

– Luc, co robisz?

W milczeniu przygarnął ją do siebie i wpił się w jej usta. Nie opierała się, a jej ciało zapłonęło, jakby tylko czekała na jego pocałunek. Sprawiał wrażenie, jakby nie obchodziły go żadnego konsekwencje tego, co robi. Mogła tylko mu się poddać i czuć. Tak bardzo chciała znowu tego doświadczyć i nie zamierzała go powstrzymać.

Przylgnęła do niego całym ciałem. Gładził ją po plecach, a potem wsunął ręce pod spódnicę. Nagle, jakby owiana chłodnym wiatrem rzeczywistości, zebrała resztki sił i odsunęła się od niego.

– Co się stało? – spytał.

– Powiedziałeś, że to już się nie wydarzy.

– Myślałem, że zdołam ci się oprzeć, Nesso... Ale nie potrafię. To się rozpali, a potem wygaśnie. Jak zawsze. Pozwól, żebym mógł cię tego uczyć tak długo, jak będziemy mieli na siebie ochotę.

– To chyba niedobry pomysł. – Pokręciła głową. – Nie jestem zabawkę, żebyś mógł mnie odkładać i brać z powrotem, kiedy ci pasuje.

– To nie tak.

– Z pewnością jest mnóstwo kobiet, które bardziej by ci odpowiadały niż ja.

– Problem w tym, że nie chcę nikogo innego, tylko ciebie. Podobasz mi się, Nesso. Pociągasz mnie fizycznie. Nie traktuj tego zbyt serio. Nie ma to nic wspólnego z twoim bratem i jego długiem. Chodzi tylko o nas.

Wszystko, co mówił, osłabiało ją jeszcze bardziej. Skoro jednak chodziło mu tylko o doznania cielesne, to może i jej uda się oddzielić od tego swoje uczucia.

Uniosła dłoń i przesunęła palcami po jego zmysłowych ustach, przejęta tym, że tak bardzo jej pragnie. Wiedziała, że nie potrafi mu się oprzeć. Wspięła się na palcach i dotknęła ustami jego warg w cichym geście poddania. Przyparł ją do ściany, by nasycić się w pełni pocałunkami, o jakich marzył od wielu dni.

– Chcę cię... teraz i tutaj.

Spojrzała na niego oczami zamglonymi z pożądania.

– Dobrze.

– Rozbierz się.

Zadrżała, czując się nagle zagubiona. Wtedy sam zaczął się rozbierać i patrzyła zauroczona, jak zdejmuje marynarkę, kamizelkę i koszulę, po czym zaczyna odpinać pasek. Sięgnęła do suwaka bluzki na karku, ale nie mogła sobie z nim poradzić.

– Odwróć się – powiedział, zbliżając się do niej, obnażony do pasa, z rozpiętymi spodniami.

Uczyniła to, a on rozsunął zamek i zdjął jej bluzkę, a potem rozpiął stanik i odwrócił Nessę przodem do siebie. Za oknem tłum zaczął wiwatować kolejnemu zwycięzcy, lecz nie zwrócili na to uwagi. Luc pozbył się spodni.

– Ściągnij spódnicę.

Myślała, że poczuje się bardziej zakłopotana, ale pełen podziwu wzrok Luca dodawał jej śmiałości. Po raz pierwszy w życiu czuła siłę swojej kobiecości. Zdumiewało ją to, jak

działa na kogoś takiego jak Luc, kto normalnie potrafił nad sobą panować, a na jej widok traci głowę.

Gdy tylko spódnica opadła na podłogę, Nessa zrzuciła ze stóp buty. Luc pozbył się reszty ubrania, obnażając się teraz zupełnie. Przyciągnął ją do siebie i zaczęli się całować bez opamiętania. Nie zauważyła nawet, że wziął ją na ręce i usiadł. Zorientowała się dopiero po chwili, że siedzi mu na kolanach okrakiem.

Jego usta znajdowały się teraz na poziomie jej piersi. Zaczął je pieścić językiem. Sięgnęła w dół i dotknęła jego potężnej erekcji. Usłyszała po chwili dźwięk rozrywanej folii i patrzyła, jak Luc zakłada prezerwatywę. Objął ją za biodra.

– Unieś się troszkę... o tak...

Gdy ustawiał ją w odpowiedniej pozycji, poczuła niemal zwierzęcą żądzę. Rozdarł jej majtki, by nie przeszkadzały, i ostrożnie w nią wszedł. Przez moment przypomniała sobie swój pierwszy raz.

– Zaufaj mi, *minou* – powiedział, jakby odczytał jej myśli. – Nie zrobię ci nic złego.

Skinęła głową, kładąc mu ręce na ramionach, kiedy powoli zespalał ich ciała.

– Ty nadajesz rytm, *ma belle*... – dodał.

Znowu przekonała się o potędze własnej kobiecej mocy, gdy zaczęła poruszać się w górę i w dół, kołysząc biodrami.

– Och... jesteś niesamowita...

Skupiona na własnych doznaniach poruszała się coraz szybciej i bardziej zmysłowo, czując, jak zbliża się do

szczytu. Traciła kontrolę. Gdy tylko o tym pomyślała, Luc natychmiast przejął inicjatywę, wykazując się mistrzowską wprawą.

Przytrzymał ją za biodra, tak że znieruchomiała, i wbijał się w nią coraz mocniej i głębiej. Zdawało jej się, że umrze z nadmiaru wrażeń, a wtedy wraz z ostatnim jego pchnięciem dała się ponieść potężnej fali rozkoszy. Doznanie to było tak silne, że zacisnęła zęby na ramieniu Luca, by nie krzyczeć, oznajmiając tym całej widowni zebranej na wyścigach, co dzieje się w pokoju.

Potem jeszcze długo leżała w jego ramionach. Odchylił jej głowę do tyłu, pociągając ostrożnie za włosy. Czuła się tak nasycona i wyczerpana, że nie dbała o to, jak wygląda.

– Następnym razem zrobimy to w łóżku, jak trzeba – powiedział.

Dreszcz oczekiwania przeszedł po jej ciele. A więc to dopiero początek?

– Następnym razem? – spytała lekkim tonem, chociaż wcale nie czuła się beztrosko.

– Och, tak, z pewnością, a potem jeszcze raz... i pewnie kolejny.

W przerwach między słowami całował ją w nagie ramię. Odegnała wszelkie myśli, które próbowały rozwiać ten czar, jaki otaczał ich po miłosnym spełnieniu. Mogła znieść wszystko, byleby tylko nie przestał jej całować.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– W moich stajniach we Francji jest pewien koń. Chciałbym, żebyś spróbowała na nim pojeździć. Wydaje się trochę trudny i żaden z moich dżokejów nie potrafi sobie z nim poradzić.

Nessa spojrzała na Luca, czesząc Błyskawicę, wierzchowca, na którym przed chwilą galopowała.

– Dobrze – odparła.

– Kiedy tu skończysz, idź się spakować. Wyjedziemy za kilka godzin. Zatrzymamy się na noc w moim paryskim mieszkaniu i pójdziemy na przyjęcie, a do stajni pojedziemy jutro.

– Jakie przyjęcie?

– Zaproszono nas na doroczną uroczystość przyznania nagród za osiągnięcia sportowe. Najwyraźniej stałaś się słynna również poza granicami Irlandii. Wszyscy chcą cię zobaczyć.

– Powiedziałeś, że zatrzymamy się w twoim mieszkaniu. Czy to właściwe?

– Bardzo. Przecież mówiliśmy o następnym razie. – Objął ją za szyję i dodał ciszej: – Mam ci przypomnieć...?

Nie zauważyła nawet, że szczotka wypadła jej z dłoni, gdy Luc się pochylił i pocałował ją w usta. Dopiero po chwili otworzyła oczy. Uśmiechając się z zadowoleniem, wyszedł

ze stajni, pozostawiając ją tam osłupiałą, jakby od uderzenia pioruna.

Wiedziała, że nie powinna pozwalać, by wzbudzał w niej tak silne uczucia. Miała ku temu wiele powodów, ale perspektywa wyjazdu z nim do Paryża była zbyt kusząca, żeby można się jej było oprzeć.

Kilka godzin później Nessa poczuła się jak w bajce. Była już kiedyś w Paryżu na szkolnej wycieczce, ale teraz wszystko odbyło się zupełnie inaczej. Polecieli prywatnym odrzutowcem, a potem samochód z szoferem zawiózł ich do centrum miasta.

Gdy mijali przedmieścia, Luc wydawał się dziwnie zamyślony. Patrzył przez okno, jakby widział coś, czego ona nie dostrzegała. Trudno jednak o piękniejsze miasto niż Paryż z jego bulwarami i wspaniałymi budowlami. Zwłaszcza o tej porze roku, na początku lata.

Kiedy dotarli do apartamentu Barbiera na najwyższym piętrze jednego z masywnych, bogato zdobionych budynków, z widokiem na rzekę, Luc zniknął w gabinecie, by zadzwonić w kilka miejsc. Sympatyczna gospodyni wprowadziła Nessę do gościnnej sypialni i pokazała garderobę pełną różnych strojów. Najwyraźniej Luc był zawsze przygotowany na przyjmowanie kobiet w swoim domu. Nessa nie wiedziała, co o tym myśleć.

Stała teraz w eleganckim szlafroku na małym tarasie, starając się nie dopuszczać do świadomości niczego poza zachwytem. Rozciągał się stąd wspaniały widok na wieżę Eiffla, na której właśnie zaczęły rozbłyskiwać światła na tle

ciemniejącego nieba. Tak jakby właśnie ktoś tam na nią czekał, żeby je włączyć.

Uśmiechnęła się, uzmysławiając sobie, że dawno nie czuła się tak szczęśliwa. Jednakże w chwili, gdy ta myśl pojawiła się w głowie, jej uśmiech nagle zbladł. Jak mogła się czuć szczęśliwa, kiedy jej brat pewnie wciąż się zamartwia, nie wiedząc, czy kiedykolwiek będzie mógł pokazać się komuś na oczy. Próbowała wcześniej do niego dzwonić, ale miał wyłączony telefon. Z drugim bratem, Eoinem, również nie udało jej się skontaktować.

Nagle rozległo się ciche pukanie do drzwi sypialni. Myślała, że to Luc, ale gdy otworzyła, ujrzała gosposię z dwiema innymi kobietami.

– Pan Barbier zaprosił stylistki, żeby przyszykowały panią na wieczór.

Uśmiechnęła się z przymusem, czując się trochę nieswojo na myśl o zbliżającym się przyjęciu.

– Dziękuję, Lucille.

Kiedy stylistki przystąpiły do pracy, starała się nie dopuszczać do siebie niepokojących myśli o innych kobietach, które w tym samym miejscu strojono specjalnie dla Luca.

– Ona ma świetną markę, Luc. Wszyscy ją uwielbiają. Jej naturalny talent wzbudza wielkie zainteresowanie. Od lat nie było tyle szumu wokół dżokejki. Dziennikarze odkryli też jej powiązania z szejkiem Nadimem i jego żoną, a więc zrobiło się jeszcze głośniej. Zewsząd napływają

zaproszenia. Zostałeś teraz oficjalnie przyjęty do najściślejszej elity. I jak się z tym czujesz?

Zakończona przed chwilą rozmowa telefoniczna z Pascalem wciąż rozbrzmiewała mu w głowie. Jak się czuł z tym, że wreszcie zyskał akceptację i szacunek, na których zależało mu od dawna?

Prawdę mówiąc, wcale go to specjalnie nie ucieszyło. Nawet wspaniały widok rozświetlonego Paryża dziwnie go przytłaczał. Usłyszał z tyłu jakiś dźwięk i się odwrócił. W drzwiach stała Nessa. Zatkało go zupełnie. Wcześniej była piękna, ale teraz wyglądała po prostu zjawiskowo. Miała na sobie długą połyskującą suknię, włosy upięte w kok, a w uszach proste brylantowe kolczyki. Weszła do pokoju jakby trochę zdenerwowana.

– Jestem gotowa do wyjścia.

Wydawała się tego wieczoru niepewna siebie i bezbronna. Czuł, że powinien powiedzieć coś, co doda jej odwagi.

– Wyglądasz pięknie, Nesso.

Lekko drżącą ręką wygładziła sukienkę na biodrach.

– Wcale nie jestem piękna. Nie musisz tego mówić.

Spojrzał jej w oczy.

– Gdybyś była kimś innym, pomyślałbym, że domagasz się więcej komplementów. Ale wydaje mi się, że rzeczywiście wierzysz w to, co mówisz. Kto ci to wbił do głowy?

– Dorastając w towarzystwie dwóch braci, trudno rozwijać w sobie żeńskie cechy osobowości i przekonanie o własnej urodzie. Nasza mama zmarła, kiedy miałam osiem

lat, a więc tak naprawdę nigdy nie miałam kontaktu z kimś, kto by mi pokazał, jak być kobietą.

– A co z twoją starszą siostrą Iseult?

– Ona też była chłopczycą. Poza tym zawsze była zajęta.

Luc starał się nie okazywać zdziwienia. Pierwszy raz miał do czynienia z piękną kobietą, która nie wykorzystuje swojej urody. Przez to wydawała się jeszcze bardziej intrygująca. Miał ochotę zaprowadzić ją do sypialni i zdjąć z niej całe ubranie.

– Powinniśmy już iść – powiedział. – Kierowca czeka.

Kiedy zjeżdżali windą na dół, wciąż jeszcze nie mogła ochłonąć po słowach Luca. Powiedział, że jest piękna. A nie był przecież człowiekiem, który prawi błahe komplementy.

Odetchnęła głęboko, żeby się uspokoić. Jednak niełatwo było zignorować jego obecność na tak małej przestrzeni. Spojrzeli na siebie w lustrze i cały jej z trudem odzyskany spokój w jednej chwili znikł zupełnie. Napięcie powróciło. Nie wiedziała, jak się zachować.

Wyobraziła sobie inne jego kochanki, te, dla których trzymał suknie w garderobie. Pewnie objęłyby go teraz kokieteryjnie za szyję i powiedziały coś miłego. Może nawet zatrzymałyby windę między piętrami i zainicjowały gorący pocałunek. Czyżby Luc czekał, aż ona zrobi coś takiego? Przytłoczona niepewnością połączoną z podnieceniem, podchwyciła pierwszą myśl, jaka przyszła jej do głowy.

– To dobrze, że zawsze jesteś tak przygotowany na wizyty... przyjaciółek. Tyle sukienek do wyboru.

– Co to miało znaczyć?

– Chodzi mi o stroje w twojej garderobie. Najwyraźniej wyposażyłeś ją w pełni, żeby twoje kochanki miały co na siebie włożyć.

– Te ubrania zostały przygotowane dla ciebie. Kazałem stylistce je przynieść przed naszym przyjazdem. Nie przyjmuję kobiet w swoim mieszkaniu i z pewnością nie trzymam dla nich całych zapasów garderoby.

Zaniemówiła na moment. Ujęło ją to, co powiedział, i dlatego tak bardzo się zaniepokoiła. Nie przyprowadzał kobiet do swojego mieszkania, a mimo to ją zaprosił. Sposępniał, jakby sam uświadomił sobie znaczenie swoich słów. Nie powiedział już nic więcej, tylko poprowadził ją do wyjścia. W samochodzie czekał na nich kierowca.

Podróż do hotelu, gdzie miało odbyć się przyjęcie, przebiegała w milczeniu. Nessa bała się powiedzieć znowu coś głupiego, więc się nie odzywała, tylko napawała pięknem widoków Paryża, przemykających za oknem.

Musiała pamiętać, że to, co czuje do Luca, nie jest tym samym, co on czuje do niej. Pewnie interesował się nią tylko chwilowo z jakichś nieznanych powodów. Gdyby nie wtargnęła w jego życie w tak dramatyczny sposób, chcąc ratować brata, pewnie nigdy nie siedziałaby w tym samochodzie, ubrana w suknię wartą więcej niż jej roczne dochody.

Im prędzej zda sobie z tego sprawę, tym lepiej. Kiedy tylko Paddy rozwiąże problem zaginionych pieniędzy, Nessa z pewnością wypadnie z życia Luca Barbiera tak szybko, że aż poczuje zawrót głowy.

Kilka godzin później czekała na niego w hotelowym foyer. Stał kilka metrów dalej, rozmawiając z człowiekiem, który właśnie go zatrzymał. Nessa z ulgą przyjęła krótką chwilę wytchnienia. Luc nie opuszczał jej przez cały wieczór i wciąż była mocno świadoma jego obecności i nieustannych czułych gestów, gdy dotykał jej pleców lub ramienia.

Nagle usłyszała obok czyjś wymowny głos:

– Czyż on nie jest najbardziej przystojnym mężczyzną na ziemi?

Odwróciła się zaskoczona i ujrzała starszą, lecz zadbaną kobietą o blond włosach i niebieskich oczach, wpatrującą się w Luca. Było w jej spojrzeniu coś tak wyraźnie lubieżnego, że Nessa aż się wzdrygnęła.

– Przepraszam, kim pani jest?

Kobieta spojrzała na nią pogardliwie.

– Ty pewnie jesteś tą nową dżokejką, o której wszyscy gadają – odparła blondynka, ignorując jej pytanie. – Sypiasz z nim, prawda?

– To nie pani sprawa...

W odpowiedzi kobieta chwyciła ją mocno za ramię, niemal sprawiając ból.

– Jego nie da się oswoić – syknęła. – Takich wspaniałych bestii jak on nie można okiełznać.

Nessa wyrwała rękę z uścisku.

– Luc nie jest żadną bestią, tylko człowiekiem.

– Celeste. Co za miłe spotkanie – usłyszała nagle z tyłu. Luc stał za nią, spoglądając na jej rozmówczynię z tak

posępną miną, jakby widok tej kobiety wcale nie sprawiał mu przyjemności.

– Kochanie... tak dawno cię nie widziałam. – Celeste dotknęła ramienia Luca i Nessie zrobiło się niedobrze na widok długich, pomalowanych na czerwono paznokci. Kojarzyły jej się z krwią.

Luc odsunął rękę, wziął Nessę za ramię i pociągnął za sobą.

– Miłego wieczoru, Celeste – powiedział i odeszli. Nessa nie obejrzała się do tyłu na kobietę. Pewnie była to jedna z dawnych kochanek Luca, ale na myśl o nim w łóżku z Celeste zrobiło jej się słabo.

Samochód ruszył i Luc się zamyślił. Nie podobało mu się to, co czuł, wspominając rozmowę Nessy z tamtą kobietą. On nie jest żadną bestią, powiedziała. Wykazała taką samą zaciekłość, z jaką broniła wcześniej brata, kiedy Luc ją poznał. Jakoś dziwnie podziałało na niego to, że stanęła w jego obronie.

– Nie musiałaś tego mówić. Potrafię sam się bronić.

– Powiedziała to w taki sposób, jakby w ogóle nie uważała cię za człowieka. Jak mogłeś w ogóle z nią być? Jest okropna.

– Nigdy nie byliśmy kochankami, chociaż robiła wszystko, żeby mnie uwieść. To żona Leo Foureta. Pewnej nocy znalazłem ją nagą w swoim łóżku. Zagroziła, że oskarży mnie o gwałt, jeśli się z nią nie prześpię. Dlatego musiałem opuścić tamto miejsce. Leo Fouret wiedział, jaka ona jest,

i zaproponował, że zapłaci mi za to, żebym nic o tym nie mówił. Nie chciałem pieniędzy, ale wziąłem jednego konia.

Nie miał pojęcia, dlaczego jej o tym opowiada. Nie musiał się przed nią tłumaczyć.

– Dlatego tak się zdenerwowałeś, kiedy zastałeś mnie w swojej sypialni. Przepraszam za to, co jej powiedziałam, ale nie mogłam się powstrzymać. Nie jesteś przedmiotem.

Nigdy wcześniej nikt nie stanął w jego obronie. Luc poczuł jakieś dziwne ciepło w sercu i gniew się ulotnił.

– Właściwie zrobiła mi przysługę – powiedział. – Gdybym nie musiał opuszczać stajni Foureta, może nadal bym tam pracował. Ten koń, którego od niego dostałem, przyczynił się do mojej fortuny.

– Wydaje mi się, że zdobyłbyś majątek w każdej sytuacji.

– Bronisz mnie jak tygrysica.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Żałowała, że dała się wciągnąć w rozmowę z tą kobietą. Ale poczuła ulgę na wiadomość, że Luc nie był z nią w bliskim związku. Poza tym mnóstwo innych pytań kłębiło jej się w głowie.

– Dobrze ci poszło dzisiejszego wieczoru – powiedział.

– Prawdę mówiąc, czuję się trochę jak oszustka. Nie zasługuję na tyle uwagi. Po prostu miałam kilka dobrych występów na wyścigach i to wszystko.

– Masz naturalny talent, który widać z daleka, i jesteś piękną kobietą. To niezwykłe połączenie.

– Biorę udział w wyścigach już od kilku lat i dotąd nikt specjalnie nie zwracał na mnie uwagi. Kluczem do tego jest

chyba fakt, że to ty mnie zatrudniasz. Ludzi fascynuje wszystko, co robisz.

– Szukają sensacji.

Odruchowo chciała zaprzeczyć, ale wiedziała, że nie powiedział tego z litości. Widziała, jak goście spoglądali na niego przez cały wieczór. Pewnie tamta kobieta również. To nieustanne udowadnianie, kim się jest, musiało być wyczerpujące.

Obawiając się, że odczyta zbyt wiele z jej twarzy, spojrzała w okno. Jechali wzdłuż Sekwany i widziała zakochane pary na wybrzeżu. Obudziło to w niej tęsknotę. Nie potrafiła sobie wyobrazić, że Luc zatrzymuje samochód i bierze ją za rękę na spacer nad rzeką. Jak mogło w ogóle przyjść jej to do głowy? Cokolwiek działo się między nimi, nie miało nic wspólnego z romansowaniem i miłością. Ale nawet wiedząc o tym, czuła, że się w nim zakochuje.

– Byłaś już kiedyś w Paryżu?

– Tylko raz, dawno temu, na szkolnej wycieczce. Zawsze chciałam tu jeszcze kiedyś przyjechać. Nie znam piękniejszego miasta.

Kiedy kilka minut później Luc zaparkował auto po wjechaniu krętymi, wąskimi uliczkami na wzgórze, spojrzała na niego pytająco:

– Gdzie jesteśmy?

– W dzielnicy Montmartre. Chodź, chcę ci coś pokazać.

Wysiał i obszedł samochód dookoła, by otworzyć jej drzwi. Poszli na piechotę do bazyliki Najświętszego Serca. Było już późno, ale wciąż trochę osób kręciło się w okolicy.

Luc rozpiął koszulę pod szyją. Zauważył, że Nessa lekko drży z zimna, zdjął więc marynarkę i zarzucił jej na ramiona.

– Och, dziękuję.

Wyszli zza rogu i biała świątynia ukazała się w pełnej okazałości.

– O rany! – Nessa aż przystanęła. – Zapomniałam o jej istnieniu. Piękna!

– Byłaś tu na wycieczcie?

– Tak, ale wtedy to miejsce nie wyglądało tak magicznie.

Poprowadził ją w stronę wejścia, a potem kilka stopni w dół do punktów widokowych, skąd można zobaczyć cały Paryż, przypominający wielki dywan połyskujących klejnotów. Luc uświadomił sobie, jak dawno tu nie był.

– Piękny widok. Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś.

Jej wdzięczność dziwnie go ucieszyła. Trochę go to zdziwiło, ponieważ ofiarowywał już kobietom bardziej namacalne i drogie prezenty i nie czuł nic, gdy wyrażały swoje podziękowania.

– Przyjeżdżałem tu kiedyś, gdy miałem dziesięć lub jedenaście lat. Przybywaliśmy na to wzgórze z przedmiejskich nizin w środku sezonu turystycznego. Wykorzystywaliśmy to, że ludzie fascynują się pięknymi widokami i okradaliśmy ich z zegarków, portfeli i innych drobnych przedmiotów.

– Zostaliście kiedyś przyłapani?

Pokręcił przecząco głową.

– Dlatego nas wysyłano. Byliśmy mali i szybcy i potrafiliśmy zniknąć w jednej chwili.

– Kto was tu wysyłał?

– Starsze dzieciaki z gangu. Przynosiliśmy im łupy, a jeśli coś sobie przywłaszczyliśmy, wiedzieli o tym natychmiast.

– A więc wychowałeś się na przedmieściach?

– Tak. Nie widać stąd tych okolic. Zresztą nie wyglądały ładnie. Wiedliśmy tam proste życie, szkoła była tylko pozorem, a wszystkiego uczyliśmy się na ulicach.

– Czy to z tych czasów pochodzi twoja blizna?

Skinął głową.

– Otoczył mnie kiedyś pewien wrogi gang, poszły w ruch noże. Miałem szczęście, że skończyło się tylko na zranieniu i bliźnie.

W tamtym momencie uświadomił sobie, że jeśli stamtąd nie odejdzie, może stracić życie.

– Powiedziałeś kiedyś, że nie masz rodziny. Naprawdę?

– Moja matka zmarła z powodu przedawkowania narkotyków, kiedy skończyłem szesnaście lat. Ojciec pojawił się po raz pierwszy i ostatni, żeby dostać jakieś pieniądze, gdy zobaczył, że się wzbogaciłem. Nie mam braci ani sióstr, żadnych ciotek, wujów i kuzynów. A więc nie mam nikogo bliskiego.

– Poza Pierrem Fortinem – powiedziała cicho.

– Tak. Pierre mnie uratował. Zmarł wkrótce po tym, jak zraniono mnie w tamtej bójce. Skorzystałem z jego rady i skontaktowałem się z Leo Fouretem. Gdybym tego nie zrobił, pewnie bym już nie żył.

Zadrżała.

– Przykro mi, że umarł.

Jego twarz przez moment wyrażała tak wiele. Nessa aż się zdziwiła, że Luc tak bardzo się odkrył. Pogładził ją po policzku.

– Jesteś bardzo miła, Nesso, albo potrafisz lepiej grać, niż mi się wydawało.

A więc nawet teraz jeszcze nie do końca jej ufał.

– Przykro mi, że doznałeś takiej straty. Zasłużyłeś na kogoś, kto by cię wspierał i dobrze, że on się pojawił.

Mimo zakłopotania patrzyła mu w oczy. Chciała okazać szczerość, nawet jeśli nie było to łatwe. Nagle ją objął. Wyczuła jego podniecenie i słowa w jednej chwili przestały być ważne. Uświadomiła sobie, jak bardzo musiał się hamować przez cały wieczór. Pocieszało ją to. Luc wydawał się całkowicie opanowany i nieczuły, ale wcale taki nie był. Po prostu potrafił maskować się lepiej od niej.

– Chyba już dosyć się nagadaliśmy. Chciałbym to robić cały wieczór.

Zanim zdążyła spytać co, wyjął spinki z jej włosów i ciężkie loki opadły na ramiona. Przesunął po nich rękami, po czym ujął jej twarz w dłonie i pocałował w usta.

– Mógłbym kochać się z tobą tu i teraz – powiedział, kiedy wreszcie się od niej oderwał – ale zrobimy to w łóżku.

Wziął ją za rękę i poprowadził z powrotem do samochodu. Wiedział, że tutaj mogłaby go powstrzymać. Kiedy jednak wrócili do mieszkania, nie dał jej czasu do namysłu

i zaprowadził prosto do sypialni. W rogu paliła się mała lampka. Zrzucił marynarkę z ramion na podłogę.

– Odwróć się – polecił.

Gdy to zrobiła, odgarnął jej włosy na bok i rozpiął suwak sukienki aż do pośladków. Odpiął stanik. Zadrżała w oczekiwaniu, gdy przesuwał palcami w dół i w górę pleców. Potem odwrócił ją z powrotem przodem do siebie, zsuwając jej z ramion sukienkę. Była teraz naga do pasa.

– Rozbierz mnie – poprosił. Miał ochotę rzucić ją na łóżko i zedrzeć z niej resztę ubrania. Czuł jednak, że powinien wykazać nieco opanowania, zanim straci je zupełnie.

Rozpięła powoli koszulę i sięgnęła do paska. Zsunęła mu spodnie z bioder, wyczuwając potężniejącą erekcję.

– A teraz zdejmij z siebie wszystko – powiedział.

Pozbyła się sukienki i bielizny, po czym stanęła przed nim naga.

– Jesteś piękna, Nesso.

– Skoro tak uważasz.

– Naprawdę tak myślę. Połóż się na łóżku.

Weszła do łóżka i położyła się na plecach. Patrzył na nią z zachwytem.

– A teraz rozchyl nogi.

Uczyniła to z pewną nieśmiałością i zobaczyła, jak bardzo go to podnieciło. Zdjął z siebie bieliznę. Ukląkł między jej nogami i rozchylił je jeszcze bardziej. Musną wargami wewnętrzną stronę ud, aż poczuła dreszcz. Potem sięgnął językiem do źródła jej kobiecości i zatopił w nim usta. Jęknęła.

– Luc, co robisz...? Och...

Uśmiechnął się w duchu, czując, jak jej ciało reaguje na jego dotyk. Pieścił ją bez skrupułów, nie zważając na błagania, żeby przestał. Wsunął w nią palce i poczuł, jak szczytuje. Sam opanowywał się z całych sił, by do niej nie dołączyć. Jeszcze nie teraz.

Założył prezerwatywę. Nessa spojrzała na niego oszołomiona.

– To było... niesamowite...

Zatrzymał się na chwilę. Patrzyła na niego z taką otwartością, jakby zaglądała w głębiny jego duszy. Wcześniej nikt tak na niego nie patrzył. Widziała zbyt wiele.

– Odwróć się tyłem, *minou* – polecił.

Zrobiła to. Przyciągnął ją za biodra do siebie. Spojrzała na niego znad ramienia.

– Luc?

Naparł na nią mocniej. Jęknęła cicho, opierając się na łokciach i pochylając głowę. Widział, jak zaciska dłonie na pościeli, gdy wnikał w nią coraz głębiej. Jednak w chwili, gdy jej ekstaza zbliżała się do szczytu, ogarnęła go jakaś pustka. Czuł, że nie może pozwolić sobie na uwolnienie w ten sposób. Musi to zrobić inaczej, obojętnie, jak bardzo musiałby się odkryć. Wysunął się z niej, choć całe jego ciało protestowało. Odwrócił ją z powrotem twarzą do siebie tak, że leżała na plecach. Dyszała...

– Luc...

– Patrz na mnie.

Spojrzała mu w oczy, rozpaczliwie domagając się, żeby kontynuował to, co przerwał. Wniknął w nią znowu, tylko raz. I to wystarczyło, by razem zwalili się w przepaść.

Kiedy tylko znowu odzyskał zdolność ruchu, uwolnił się z objęć Nessy i poszedł do łazienki. Położył ręce na brzegu umywalki, pochylając głowę. Nagle opuściły go siły, jakby seks pozbawił go ich na chwilę. To tylko następstwo wyjątkowo silnej rozkoszy. Jakiś wewnętrzny głos przypomniał mu jednak: Nie mogłeś osiągnąć orgazmu, dopóki nie spojrzałeś jej w oczy. Potrzebowałeś takiej bliskości. Nigdy wcześniej się to nie zdarzyło.

Zrobiło mu się zimno. Wspomnienia wydarzeń tego wieczoru wciąż napływały. Opowiedział Nessie więcej niż komukolwiek dotąd. Beztrosko wyjawił całą swoją historię bez cienia wahania. Poczuł jeszcze większy chłód, gdy uzmysłowił sobie w pełni znaczenie tego, co się stało.

Zupełnie zapomniał, kim Nessa była i jest: krewną człowieka, który go okradł. Tak bardzo zaślepiło go pożądanie, że zapomniał lekcji, jakiej się w życiu nauczył: żeby nie ufać nikomu. Zmroziło go na myśl o tym, jak blisko był... Nie, nie powinien jej ufać. Po prostu uprawiali seks. To wszystko.

Musiał przyznać, że odkąd brała udział w wyścigach na jego koniach, nastąpiła niewiarygodna zmiana w nastawieniu ludzi do niego. To było ważne, a nie pożądanie. Przyczyniała się do wzrostu dochodów w jego biznesie. Ale przecież była mu to winna. Jej brat go okradł, a ona spłacała jego dług.

Znajoma bezwzględność powróciła i poczuł się tak, jakby z powrotem przywdział stary, dobrze znany płaszcz. Choć Nessa wydawała się miła i niewinna, nie może jej ufać, wierząc, że go nie wykorzysta. Nie okaże już więcej słabości.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Słyszała, jak Luc myje się w łazience. Już samo wyobrażenie jego nagiego ciała działało na nią podniecająco. Przypomniała sobie, jak się kochali. Czuła się trochę niepewnie, nie widząc jego oczu. Kiedy jednak odwrócił ją z powrotem przodem do siebie i powiedział „patrz na mnie”, to wystarczyło, by w jednej chwili rozpadła się na milion kawałków.

Drzwi łazienki się otwarły i odruchowo naciągnęła na siebie kołdrę. Luc wszedł do sypialni z ręcznikiem owiniętym wokół pasa.

– Powinnaś iść teraz do swojego łóżka – powiedział.

Usiadła, przyciągając pościel do piersi. Poczuła się upokorzona. A właściwie czego miała się spodziewać? Tego, że Luc wróci do łóżka i znowu weźmie ją w ramiona, szepcząc miłe słówka do ucha i domagając się przytulania?

– Nie sypiam w jednym łóżku z kochankami – dodał, jakby to, co powiedział wcześniej, nie było dostatecznie jasne.

– W porządku. Nie musisz się tłumaczyć.

Przesunęła się na brzeg łóżka, rozglądając się za sukienką. Leżała kilka metrów dalej na podłodze. Luc podał jej szlafrok. Narzuciła go na siebie i przewiązała paskiem, starając się zakryć tak bardzo, jak tylko się dało. Zanim Luc zdołał dostrzec na jej twarzy walkę emocji, podniosła

sukienkę z podłogi i ruszyła do wyjścia, unikając jego spojrzenia.

– Dziękuję za miły wieczór – wydusiła z siebie przy drzwiach i wyszła, zanim zdążył coś odpowiedzieć.

Wydawało mu się, że będzie zadowolony z wyraźnego wytyczenia granic i wyjaśnienia Nessie, czego od niej oczekuje, ale żadne poczucie satysfakcji się nie pojawiło. Przypomniał sobie jej zakłopotanie, kiedy stała przy drzwiach, nie patrząc mu w oczy i ściskając w rękach sukienkę. Nie była podobna do kobiet, jakie znał. Miał ochotę pobiec za nią, przyprowadzić ją z powrotem do łóżka i kontynuować to, co robili, poczynając od miejsca, na którym skończyli.

Zaklął i poszedł z powrotem do łazienki wziąć zimny prysznic. Nie spodziewał się, że Nessa O'Sullivan tak bardzo zawróci mu w głowie. Im szybciej jego ludzie znajdą jej brata, tym lepiej.

Po powrocie do sypialni Nessa nie mogła zasnąć. Wyszła na balkon i siedziała na krześle przy małym stoliku, spoglądając na Paryż. Jaka z niej naiwna idiotka! Luc otworzył się przed nią tego wieczoru i myślała, że to ma jakieś znaczenie.

Nie miało żadnego. Po prostu snuł wspomnienia, a ona akurat znalazła się obok. Niestety, uświadomiła sobie z narastającym lękiem, że się w nim zakochała. Było już za późno, by to zmienić. W rozmowie z Celeste Fouret stanęła w jego obronie tak, jakby broniła kogoś, kogo kocha. Na

myśl o tym, że Luc uznał to za oddanie z jej strony i odesłał ją z powrotem do gościnnej sypialni, poczuła mdłości.

Wiedziała teraz, że każdy ból psychiczny, jakiego w życiu doznała, nie ma porównania z tym, co czuła, gdy ten człowiek ją odrzucił. A z pewnością właśnie to zrobił.

Celeste Fouret miała rację. Luc Barbier nie będzie należeć do nikogo, a już na pewno nie do Nessy. Była dla niego tylko krótkotrwałą przygodą. Odmianą dla cynicznego i znudzonego człowieka. Teraz musiała siebie chronić, żeby nie pogrążyć się jeszcze bardziej.

Następnego ranka umyła się, ubrała i spakowała, a potem poszła poszukać Luca. Usłyszała ruch w jadalni i weszła do środka. Stół był nakryty, a gospodyni szykowała śniadanie. Luc wyglądał w każdym calu jak ktoś ważny, wyjątkowy i tak odległy jak wyspa pośrodku oceanu.

Promienie słońca wpadały przez wielkie okna, a Barbier, świeżo ogolony i ubrany w ciemny garnitur, popijał kawę, czytając gazetę. Lucille zaprosiła Nessę do stołu, mówiąc, że zaraz poda jedzenie. Potem wyszła, zostawiając ich samych. Luc odłożył gazetę.

– Dobrze spałaś?

– Bardzo dobrze, dziękuję. Twoje mieszkanie jest wspaniałe. Szczęściarz z ciebie.

Lucille wróciła i postawiła na stole talerz z jajecznicą z dodatkiem dymki i łososia oraz tosty z masłem. Zwykle na taki widok Nessa poczułaby się głodna, ale teraz z jakiegoś powodu zrobiło jej się niedobrze.

– Szczęście nie ma z tym mieszkaniem nic wspólnego – odparł. – To sukces zdobyty ciężką pracą.

– No cóż, ja wierzę w szczęście. Wydaje mi się, że czasem los nam sprzyja i można to wykorzystać lub nie. Nie wszystko znajduje się pod naszą kontrolą.

– Najwyraźniej nie.

– Czy nie uważasz, że Pierre Fortin jest dla ciebie kimś, kogo zesłał ci los?

– Ukazał mi pewne możliwości, a ja je w pełni wykorzystałem.

Nie mając siły się z nim spierać, skubnęła trochę śniadania, próbując ignorować mdłości.

– Mam dziś kilka spotkań – dodał. – Mój kierowca zawiezie cię rano do stajni pod Paryżem, gdzie spotkasz się z François, moim głównym trenerem. Czeka tam na ciebie. Chce zobaczyć, jak sobie poradzisz z Neptunem. Może pobiegniesz na tym koniu w następnych wyścigach.

– A jeśli nie pójdzie mi dobrze?

– Wtedy wrócisz do stadniny w Irlandii.

Poczuła się jak pionek przestawiany wedle jego woli. Chyba pora wyrwać się na wolność. Wzięła głęboki oddech...

– Luc, ja...

– Posłuchaj, Nesso...

Odezwali się jednocześnie i oboje przerwali.

– Mów pierwsza – powiedział.

– Chciałam tylko powiedzieć, że chyba nie powinniśmy już ze sobą sypiać. Jestem tutaj z powodu pracy i chciałabym

się na tym skupić.

– Zgadzam się. Właśnie miałem powiedzieć to samo.

– To dobrze – odparła szybko, choć coś w niej zamarło. Gdzieś w głębi duszy miała nadzieję, że Luc się sprzeciwi.

Wstał i podszedł do okna. Nessa też się podniosła. Wciąż było jej niedobrze. Po chwili odwrócił się z rękami w kieszeniach.

– Tak jak powiedziałaś: jesteś tutaj, żeby skupić się na pracy, do której masz wielki talent. To teraz najważniejsze.

Oczywiście, ponieważ to zapewnia mu szacunek i sławę, a to przecież ma dla niego największe znaczenie. Z pewnością nie interesuje go nic poza pracą, a już na pewno nie miłość i życie rodzinne.

– Nie zależy mi na związkach – powiedział, jakby czytał w jej myślach. – Nie mam ci nic więcej do zaoferowania poza tym, co razem przeżyliśmy. Inne kobiety to rozumieją i akceptują. Ty jesteś inna i to dobrze, ale ja nie wierzę w szczęśliwe zakończenia. Według mnie czar tego, co nowe, szybko przemija.

Powinna dziękować mu za szczerość, ale poczuła tylko wielki smutek.

– Nie jestem tak naiwna, jak myślisz, Luc. Również nie wierzę w bajki – odparła bez przekonania. – I jestem już gotowa do wyjścia, jeśli chcesz powiadomić szofera.

– Oczywiście. Zadzwonię do niego, że już schodzisz.

Odwróciła się i wyszła z pokoju, a gdy dotarła do łazienki, nie mogła już powstrzymać mdłości. Potem spojrzała w lustrze na bladą twarz. Pora znowu wziąć się w garść

i zapomnieć o tym, co wydarzyło się między nią a Lukiem. Wziąć udział w wyścigach, wygrać i spłacić dług Paddy'ego. Na tym powinna się skupić, na niczym innym.

Cztery dni później Nessa walczyła ze zmęczeniem po intensywnych treningach. Czesała akurat Neptuna w jego boksie, starając się nie myśleć o Lucu. Niemal miała nadzieję, że kiedy po raz pierwszy wsiądzie na tego konia, wierzchowiec zrzuci ją na ziemię. Jednak jeździło się na nim świetnie i natychmiast nawiązała z nim dobry kontakt, z czego François ogromnie się ucieszył.

Luc nie pojawił się ani razu w czasie galopów, by zobaczyć treningi. Ale jeden z dżokejów wskazał na kamery, mówiąc, że Barbier często ogląda ich na ekranach w biurze. Z pewnością był na terenie stadniny, ponieważ przyjechał z Paryża dzień po Nessie. To przykro, że śledzi jej postępy, unikając osobistego kontaktu.

W drzwiach boksu stanął François, starając się wzrokiem ściągnąć na siebie jej uwagę.

– Przepraszam – powiedziała, otrząsając się z zadumy. – Czy mam coś zrobić?

– Chodzi o Luca. Chce zobaczyć się z tobą w biurze. To ten główny budynek, na parterze.

Otrzepała ręce z kurzu, poklepała Neptuna i, zostawiając go w stajni, poszła za trenerem. Zaprowadził ją do budynku. Weszła do środka i zapukała cicho w drzwi gabinetu Luca.

– Proszę wejść.

Stał za biurkiem w dżinsach i bawełnianej koszulce.

– Chciałeś się ze mną zobaczyć?

Dopiero wtedy zobaczyła, że rozmawia przez telefon. Podał jej słuchawkę.

– To Paddy.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Paddy?

– Tak, twój brat – odparł zniecierpliwiony.

Przyłożyła telefon do ucha i usłyszała znajomy głos:

– Ness? Jesteś tam?

Luc odszedł kilka kroków dalej do okna.

– Paddy, gdzie jesteś? Co się dzieje? – spytała, próbując powstrzymać łzy napływające jej do oczu.

– Wszystko się wyjaśniło. Tyle że wciąż jestem winien panu Barbierowi pieniądze, ale już wie, że to nie była moja wina. Zgodził się przyjąć mnie z powrotem do pracy i będę spłacać mu dług ze swojej pensji co miesiąc. Zamierzam też iść na kurs bezpieczeństwa informatycznego, żeby takie rzeczy więcej się nie zdarzały. Powiedział mi, że jutro bierzesz udział w ważnych wyścigach. To fantastycznie, Ness! Muszę już lecieć. Wracam dziś samolotem do domu. Zadzwonię do ciebie, kiedy będę już na miejscu, i wszystko ci opowiem. Trzymaj się, Ness.

Rozłączył się. Odwróciła się, kiedy wreszcie udało jej się trochę uspokoić. Odłożyła telefon na podstawkę, po czym spytała, patrząc Lucowi w oczy:

– Czy możesz mi powiedzieć, co się dzieje?

– Gio Corretti zorientował się, co się stało, ponieważ to samo wydarzyło się przy zakupie innego konia. Ktoś włamał

się do systemu komputerowego i podał się za kierownika stadniny Gio. Zmienił jakiś szczegół w danych do przelewu i kupujący wysłał pieniądze na konto hakera. To właśnie przydarzyło się Paddy’emu. Coś podejrzewał, ale kiedy zdał sobie z tego sprawę, było już za późno, a potem się wystraszył. Moja firma ochroniarska wyśledziła go w Stanach Zjednoczonych u brata. Skontaktowałem się z nim i powiedziałem, że może wrócić i żeby już nigdy więcej nie uciekał w taki sposób od problemów.

Wyczuwała jego ledwie powstrzymywany gniew. Włosy miał zmierzwione bardziej niż zwykle. Zastanawiała się, czy już zastąpił ją kimś innym w łóżku. Jakąś nową kobietą, która nie znudzi mu się tak szybko, zna jego zasady i nie wierzy w bajki.

– A więc jesteś wolna i możesz odejść, jeśli chcesz. Chciałbym, żebyś jutro wzięła udział w wyścigu na Neptunie, ale jeżeli nie masz ochoty, to jestem w stanie to zrozumieć. Nie masz już wobec mnie żadnych zobowiązań.

– Ale co z długiem Paddy’ego? Pewnie chce go spłacić.

– Powiedziałem, że mu go daruję. Uparł się jednak oddać mi pieniądze, bo uważa, że nie podjął dostatecznych środków bezpieczeństwa i dał się nabrać hakerom.

Zatem Luc był gotów darować Paddy’emu dług w wysokości miliona euro. Podjęła decyzję w jednej chwili.

– Wezmę jutro udział w wyścigach. Ale jeśli wygram i dostanę jakieś pieniądze w nagrodę, to chciałabym je przeznaczyć na poczet długu.

– Nie chcesz ich dla siebie?

– Nie potrzebuję niczego od ciebie. Coś jeszcze?

– To już wszystko.

Ruszyła do wyjścia, ale w ostatniej chwili zawołał ją po imieniu. Przystanęła z nadzieją. Kiedy jednak się odwróciła, powiedział tylko beznamiętnie:

– Gdziekolwiek pójdziesz, zawsze będziesz miała moją rekomendację. Chętnie zatrzymałbym cię na stanowisku dżokeja w swojej stadninie, ale wątpię, czy będziesz chciała dla mnie pracować.

Myśl o tym, że widywałaby go codziennie przez całe lata i patrzyła, jak prowadzi życie samotnego wilka, co chwilę zmieniając kochanki, wydawała jej się nie do zniesienia.

– Do jutra, Luc. Mam nadzieję, że później już nigdy się nie spotkamy.

Następnego dnia przed wyścigiem była chora ze zdenerwowania. Dosłownie. Całe jej śniadanie wylądowało w misce klozetowej w toalecie przy żeńskiej szatni. Przeklęła w duchu Luca, czując, że to on jest źródłem jej niedyspozycji, po czym skupiła się na tym, by dojechać na metę w całości. Wcześniej zarezerwowała sobie bilet na samolot powrotny do Dublina na wieczór. Wkrótce będzie miała już to wszystko za sobą.

Zważyła się i podążyła za resztą koni i dżokejów. Wprowadzano ich kolejno do boksów startowych. Jeden z koni zaczął wierzgać i trzeba było aż trzech mężczyzn, żeby ustawić go w odpowiedniej pozycji.

Siedząc na Neptunie, wyczuwała jego niepokój. Przestała myśleć o czymkolwiek innym i skupiła się na zadaniu, jakie

miała do wykonania. Wzięła głęboki oddech. Bramki się otwarły i koń ruszył do przodku jak strzała.

– Ona wygra, Luc. Coś podobnego! – zawołał François.

Barbier przyglądał się z dumą, jak Nessa pokonuje na Neptunie ostatni odcinek toru. Wydawała się taka drobna i delikatna na dużym i silnym wierzchowcu, że aż w pewnym momencie poczuł obawę o jej bezpieczeństwo.

Stała się częścią jego życia. Wszystko w nim domagało się jej, ale było już za późno. To koniec. Za kilka godzin już jej nie będzie. „Mam nadzieję, że już nigdy się nie spotkamy” – tak powiedziała.

Myślał jeszcze o tym, żeby znowu ją uwieść, ale wiedział, że tego nie zrobi. A więc miał jednak jakieś sumienie. Nessa różniła się od innych kobiet. Owszem, była silna, ale też wrażliwa. Czytał wszystko w jej oczach. Mogła zapewniać, że nie wierzy w bajki, ale wiedział, o czym marzy.

Zasługiwała na kogoś, kto spełni te marzenia. Nigdy wcześniej Luc nie zdawał sobie tak jasno sprawy ze swoich sprzecznych emocji. Wmawiał sobie wcześniej, że zachowując się w typowy dla siebie sposób, oszczędza Nessie problemów. Teraz jednak przypuszczał, że raczej pragnie chronić siebie. Tylko przed czym? Tego jeszcze nie wiedział.

– Luc, patrz! Ona wygrała!

Zobaczył, jak przebiega linię mety. Jednak poczucie triumfu, jakiego doznawał zwykle podczas zwycięstwa któregoś ze swoich wierzchowców, wymieszało się z czym mrocznym.

– *Merde,* Luc, tamten koń się znarowił...

Zamarł. Inne konie przybiegły do celu, a jeden z nich bez jeźdźca zaczął się zachowywać jak szalony. Zmierzał prosto w stronę Nessy. Jechała teraz wolno i widział jej promienny uśmiech. Wszyscy wiwatowali. Potem wszystko zaczęło się dziać jakby w zwolnionym tempie.

Koń bez jeźdźca wyłonił się tuż przed Neptunem. Inni dżokeje na swoich wierzchowcach próbowali go uspokoić. Nessa utknęła między nimi, a wtedy jej koń wierzgnął i spadła na ziemię pod kopyta trzech ogierów. Widownia wstrzymała oddech.

Luc nawet nie wiedział, kiedy przeskoczył barierkę. Widział tylko końskie kopyta i Nessę leżącą między nimi. Karetka i ratownicy byli już przy niej, gdy dobiegł. Ktoś próbował go odciągnąć i wtedy usłyszał głos François:

– Luc! Zostaw ich w spokoju. Robią wszystko, co mogą. Neptunowi nic się nie stało. Ktoś go odprowadził.

– Niestety, mogę udzielać informacji jedynie rodzinie lub osobom bliskim, panie Barbier.

Nie był kimś takim, koniecznie jednak chciał się dowiedzieć, jak Nessa się czuje, a jej rodziny tu nie było. Bo zabrałeś ją od nich, pomyślał z narastającym poczuciem winy.

– Nie jestem tylko jej pracodawcą. Byliśmy kochankami.

Lekarz spojrzał na niego podejrzliwie, po czym odparł:

– W takim razie jest coś, o czym chyba powinien się pan dowiedzieć. Jeśli chodzi o uraz, to miała wielkie szczęście. Skończyło się na mocno potłuczonych plecach, a mogło być

o wiele gorzej. Ale było coś jeszcze. Niestety, nie udało nam się uratować dziecka. Ona nawet nie wiedziała, że jest w ciąży, a więc pewnie i dla pana to nowina. Bardzo wczesne stadium, zaledwie kilka tygodni. Nie wiadomo właściwie, dlaczego doszło do poronienia. Mógł to być wstrząs lub trauma. Ale nie ma powodu, by nie mogła później znowu zajść w ciążę i urodzić zupełnie zdrowe dziecko.

Kilka minut później Luc stał przed szpitalem, nie zwracając uwagi na spojrzenia przechodniów. Nie mógł ochłonąć. Ciąża. Dziecko. Nie mieściło mu się to w głowie. To było tak, jakby założył rodzinę i w tym samym momencie ją stracił.

Zawsze sobie wmawiał, że nie nadaje się do życia rodzinnego. A teraz doznał wstrząsu spowodowanego poczuciem... żalu i straty. Tylko kilka razy tak się czuł. Kiedy znalazł martwą matkę i gdy zmarł Pierre Fortin. Wtedy Luc przyrzekł sobie, że nie przywiąże się już do nikogo na tyle, by dać się zranić.

Jednak to, co teraz przeżywał, zaskoczyło go. Smutek odczuwany po stracie nienarodzonego dziecka świadczył tylko o tym, że Luc przez cały czas się oszukiwał. Nie chciał mieć dzieci, żeby nie narażać się na ewentualny ból po ich utracie. Wcale nie chodziło o to, w jakich warunkach się wychował. Pragnienie posiadania rodziny wcale nie znikło, tylko wciąż tkwiło w nim w zarodku. Odporne na cynizm i próby zapanowania nad życiem w taki sposób, żeby nigdy już nie znaleźć się na czyjejś łasce.

Nessa była z nim w ciąży i omal nie zginęła pod kopytami koni. Dlatego, że ani jej, ani dziecka nie chronił. Stanowiła teraz jego rodzinę, bez względu na to, czy poroniła. Przecież lekarz powiedział, że mogłaby bez przeszkód znowu zajść w ciążę. Wchodząc po schodach z powrotem do szpitala, wiedział, że jego świat się zmienił. Teraz była tylko jedna droga wyjścia.

– Nesso.

Szybko otarła łzy i odwróciła głowę. Po minie Luca od razu poznała, że wie. Pewnie lekarz mu powiedział.

– Nie miałam pojęcia, że jestem w ciąży.

– Wiem.

– Naprawdę? Nie podejrzewasz mnie o to, że umyślnie zaszłam w ciążę, żeby złapać cię na haczyk?

– Kiedyś może i tak bym pomyślał, ale teraz cię znam.

– Niezupełnie. Nie wiesz, czego chcę.

Usiadł na krześle obok łóżka.

– A czego chcesz, Nesso?

Ciebie, pomyślała natychmiast.

– Chcę, żebyś sobie poszedł, Luc. Mój brat przyjedzie z Dublina i zabierze mnie jutro do domu.

– Straciliśmy dziecko, Nesso. Musimy o tym porozmawiać.

– To ja straciłam dziecko, Luc. Nie udawaj, że kiedykolwiek przyjąłbyś z radością wiadomość o ciąży.

Wstał. Oczy mu płonęły.

– Co ty mówisz? Nie powiedziałabyś mi o dziecku?

– Nie wiem. Na szczęście, nie musiałam podejmować takiej decyzji.

– Chciałabyś się go pozbyć.

Odruchowo położyła ręce na brzuchu w ochronnym geście.

– Nie.

Zdawał się nieco odprężyć. Odszedł kilka kroków od łóżka, przeczesując ręką włosy, po czym znowu się odwrócił.

– Zaskoczyła mnie ta wiadomość. I nie mam ci za złe, jeśli uważasz, że nie ucieszyłbym się na wieść o dziecku. Nigdy nie ukrywałem, że nie chcę mieć rodziny. Nie chciałem zostać tatą, ponieważ mój własny ojciec był nieobecny, a więc skąd miałbym wiedzieć, jak to jest być rodzicem. Ale teraz wszystko się zmieniło.

– Co masz na myśli?

– Myślę, że powinniśmy wziąć ślub.

Zupełnie nie była przygotowana na taką stanowczą odpowiedź.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wpatrywała się w niego ze zdumieniem.

– Jesteś pewien, że nie dostałeś kopytem w głowę?

– Mówię poważnie, Nesso. Rozmawialibyśmy teraz zupełnie inaczej, gdybyś nie straciła dziecka.

– Czy myślisz, że to moja wina? Nie wiedziałam, że... Miałam mdłości przez cały ostatni tydzień, ale wydawało mi się, że to z powodu... stresu.

Luc znowu usiadł przy łóżku.

– Nie, Nesso, to nie była twoja wina. Lekarz powiedział, że takie rzeczy się zdarzają. Ale faktem jest, że gdybyś była w ciąży, musielibyśmy się pobrać. Żadne moje dziecko nie będzie nieślubne. Wychowałem się w trudnych warunkach i nie chciałbym takiego życia dla własnego potomka.

– Ale nie jestem w ciąży, a więc dlaczego, u licha, chcesz się ze mną ożenić?

Znowu wstał i przeszedł się po pokoju, jakby nie potrafił usiedzieć na miejscu.

– Dzięki temu, co się stało, uświadomiłem sobie, że wcale nie mam takiej awersji do zakładania rodziny, jak mi się wydawało. Nigdy wcześniej nie chciałem mieć dziecka, dziedzica, ale teraz dostrzegam korzyści, jakie z tego płyną.

– To, co mówisz, wydaje się bezduszne.

Przystanął przy końcu łóżka.

– Kochałbym to dziecko najlepiej, jak potrafię. Zapewniłbym mu dobre życie i najlepsze warunki. Braci i siostry, tak jak w twojej rodzinie.

– A co ze mną? Czy mnie też byś kochał najlepiej, jak potrafisz?

– Tu nie chodzi o miłość. – Machnął lekceważąco ręką. – Dlatego to może się udać. Postępowalibyśmy bardzo świadomie, nie dając się omamić iluzjom. Nadal cię pragnę, Nesso, a teraz proponuję, żebyśmy się ze sobą związali. Dobrze nam razem. W ostatnich tygodniach oboje odnieśliśmy sukces. Możemy jeszcze bardziej się rozwinąć.

– Jeszcze kilka dni temu powiedziałeś mi, że to, co nowe, szybko się nudzi.

– Nie chciałem cię zranić.

– Chciałeś – odparła bez ogródek. – Doceniam to, że wziąłeś mnie pod uwagę jako kandydatkę na żonę i matkę swoich dzieci, ale niestety nie mogę przyjąć tych oświadczyn.

– Dlaczego?

– Bo cię nie kocham.

Kłamczucha.

– Nie potrzebujemy miłości. Pożądamy się nawzajem.

– Ale to, jak powiedziałeś, może się wypalić.

– Nie doceniałem tego, jak bardzo ciągnie nas to siebie. Nie wydaje mi się, żeby to miało szybko zniknąć.

– Ale zniknie. I co wtedy? Weźmiesz sobie kochankę, a nasze dzieci będą patrzeć, jak ich rodzice oddalają się od siebie? – Pokręciła głową. – Nie zrobię tego, Luc. Zanim

moja matka umarła, moi rodzice byli szczęśliwym małżeństwem. Nie zadowolę się czymś gorszym. Bardzo się cieszę, że już wiesz, czego chcesz, ale nie wezmę w tym udziału. Idź i wybierz sobie jedną z tych kobiet, które zrozumieją twoje życiowe zasady. Z pewnością któraś z nich da ci wszystko, czego potrzebujesz.

Tu nie chodzi o miłość. Kpił z niej, mówiąc to, ponieważ dla niej najważniejsze było właśnie to uczucie. Teraz, kiedy łamiąc własne zasady, zakochała się z nim, wiedziała, że nie może zadowolić się czymś gorszym od małżeństwa rodziców lub siostry. Chodziło jej o prawdziwe poświęcenie, zaufanie.

– Nesso...

– Przykro mi, proszę pana, ale musi pan już wyjść – powiedziała pielęgniarka, która niepostrzeżenie weszła do pokoju. – Pacjentka musi teraz odpocząć. Wzrasta jej ciśnienie.

Nessa poczuła się nagle bardzo zmęczona.

– Idź, Luc. I proszę, nie wracaj tu więcej. Nie potrafię dać ci tego, czego chcesz.

Przez chwilę myślała, że nie zgodzi się odejść. Wyglądał tak, jakby zamierzał wyciągnąć ją z łóżka. Potem jednak uniósł ręce w geście poddania, bardzo dla siebie nietypowym.

– Pójdę, na razie. Ale nie skończyliśmy jeszcze tej rozmowy, Nesso.

Wyszedł z pokoju i zaraz potem zadzwonił telefon. Była to Iseult.

– Ness, co się stało? Dobrze się czujesz?

Opowiedziała siostrze wszystko poza tym, że zakochała się jak głupia w Lucu i poroniła.

Minął tydzień od momentu, kiedy Luc widział ostatnio Nessę w Paryżu. Wrócił do stadniny w Irlandii. Po ich rozmowie jeszcze raz pojechał do szpitala, ale jej pokój był już pusty i gotowy na przyjęcie następnego pacjenta. Pojechała z bratem do domu, a jej szwagier wysłał po nich prywatny odrzutowiec.

Luc musiał przyznać, że bardzo się mylił. Paddy nie okazał się złodziejem, a Nessa nie była jego wspólniczką. Stanowili po prostu bliską rodzinę i pomagali sobie nawzajem.

Nie próbował spotkać się z nią teraz, wiedząc, że potrzebuje czasu, by się zastanowić nad jego propozycją. Ale przecież w końcu nie może mu odmówić. Niemożliwe, żeby go odrzuciła. Za bardzo pociągali się nawzajem. Mógłby znowu zaciągnąć ją do łóżka, przekonać, żeby się zgodziła. Żadna inna opcja nie wchodziła po prostu w grę.

– Jak to nie ma jej w domu?

Luc spojrzał zniecierpliwiony na Paddy’ego, którego wezwał do biura, by spytać, jak dojechać na farmę O’Sullivanów. Przyszła pora sprowadzić Nessę z powrotem.

– Wyjechała do Merkazad. Iseult potrzebuje pomocy przy dziecku, które ma się urodzić lada dzień.

– Ale przecież miała kontuzję!

– Powiedziała, że czuje się już o wiele lepiej.

Luc burknął coś po nosem i odprawił Paddy’ego. Zaczął chodzić po gabinecie jak zwierzę uwięzione w klatce. Potrzebował Nessy teraz, a ona była na drugim końcu świata. Przystanął nagle, uświadamiając sobie nagle pełne znaczenie tego słowa. Przez całe życie nikogo nie potrzebował. Nawet Pierre Fortin nie wpłynął na niego tak jak ona, a przecież ukazał mu nowe życie.

Nalał sobie whisky i wypił, a potem wyszedł z gabinetu, zmierzając prosto do stajni. Osiodłał ulubionego konia i pojechał daleko w górę wzgórza, na łąki otaczające stadninę. Zatrzymał się dopiero wtedy, gdy jego wierzchowiec z trudem już łapał oddech, podobnie jak on sam.

Zsiadł, stanął przy koniu z lejcami w rękach i rozejrzał się wokoło. To było to samo wzgórze, na które przyjechał zaraz po kupieniu tych terenów. Pamiętał tamto ogromne poczucie satysfakcji. Rozbudowywał swoje imperium, wkraczając w najbardziej poważane sfery, powiązane ze światem wyścigów konnych. Wreszcie, pomyślał wtedy, stanę się jednym z nich. Nie będę już naznaczony przeszłością.

Stał teraz dokładnie w tym samym miejscu. Naraz zdał sobie sprawę z tego, że wcale nie oddalił się od przeszłości bardziej niż kiedyś. Wciąż była żywa. O dziwo, nie poczuł jednak frustracji, tylko spokój. Po raz pierwszy w życiu docenił, że to właśnie przeszłość uczyniła go tym, kim jest teraz, i napełniło go to zdrowym poczuciem dumy.

Nie miał jednak z kim się tym podzielić. Jedyna osoba, której chciałby o tym powiedzieć, odeszła. Nessa powróciła do rodziny, a dla Luca nie było tam miejsca. Nie kochała go. Jeśli pozostało w nim choć trochę przyzwoitości, nie powinien wykorzystywać ich wzajemnej atrakcyjności. Zasłużyła na kogoś o wiele lepszego.

Koń poruszył się niespokojnie obok, gotowy wracać. Luc też chciał znaleźć się w domu, ale dom, którego pragnął, nie istniał. Przez całe życie zaprzeczał temu, że go potrzebuje, a teraz było już za późno.

– Nesso, gdybyś powiedziała mi o dziecku, nigdy nie pozwoliłabym ci wybrać się w podróż.

Starsza siostra popatrzyła na nią ze współczuciem. Siedziały na jednym z pięknych dziedzińców pałacu w Merkazad. Właśnie podano podwieczorek, który stał nieruszony, podczas gdy Nessa relacjonowała wydarzenia ostatnich tygodni. Iseult wyczuwała już wcześniej, że dzieje się coś złego.

Tak jak Nessa przypuszczała, siostra od razu chciała spłacić Lucowi dług Paddy’ego, a więc dobrze się stało, że nie dowiedziała się o tym wcześniej. Martwiłaby się bardzo i z pewnością próbowałaby interweniować w tej sprawie. Teraz przynajmniej już wszystko się wyjaśniło i od Paddy’ego zależało, czy skorzysta z pomocy Iseult i Nadima.

– Wszystko w porządku, kochana. Cieszę się, że przyjechałam. Naprawdę – zapewniła Nessa. Uwielbiała Kamila, swojego siostrzeńca, ciemnowłosego urwisa, który

wyczekiwał zbliżających się narodzin rodzeństwa z taką samą radością jak wszyscy inni.

– A co z Lukiem?

– Zaproponował mi małżeństwo, ale nie z miłości, tylko dla obopólnych korzyści w interesach.

– Ale go kochasz?

Chciała zaprzeczyć, ale w końcu skinęła głową. Siostra oparła się w fotelu, kładąc dłoń na zaokrąglonym brzuchu. W tym momencie na podwórze wpadł podekscytowany Kamil z tabletem w ręku.

– Ciociu Ness, zobacz, co znalazłem w internecie!

Usiadł jej na kolanach i włączył relację z ostatniego wyścigu.

– Nie wydaje mi się, żeby ciocia Ness chciała to oglądać, Kami. Znajdź coś innego – zawołała Iseult.

– Nie mam nic przeciwko. Jeszcze tego nie widziałam.

Kamil postawił tablet na stole i wydał okrzyk radości, widząc na filmie, jak Nessa wygrywa wyścig. Wpatrywała się dalej w ekran jak urzeczona. Zobaczyła konia bez jeźdźca i jakieś poruszenie. Neptun wierzgnął, a ona spadła z niego i znikła pod kopytami koni. Nie pamiętała wypadku i wydawało się teraz, jakby oglądała kogoś innego. Kamera ukazała nagle jakiegoś człowieka, krzyczącego i przepychającego się przez tłum. Rozpoznała Luca. François odciągał go na bok, mówiąc coś niewyraźnie, a wtedy Luc odwrócił się do niego z dzikim wyrazem twarzy i zawołał głośno: „Nie obchodzi mnie ten cholerny koń, tylko ona!”.

Film dobiegł końca, zatrzymując się na obrazie ukazującym zdeterminowaną i zaniepokojoną twarz Luca. Nessa zerknęła niepewnie na siostrę.

– Nie wygląda na człowieka, który chce się ożenić tylko z powodu zawodowych ambicji, czyż nie? – powiedziała Iseult, unosząc brwi.

– On jest w sali gimnastycznej na pierwszym piętrze, kochana. Spędza tam całe godziny codziennie rano i wieczorem. Ćwiczy, jakby chciał wypędzić z siebie diabła.

Nessa podziękowała pani Owens i weszła na piętro. Przyjechała tutaj prosto z lotniska w Dublinie. Iseult namawiała ją, by udała się do domu, ale w samolocie jakiś wewnętrzny głos wciąż jej powtarzał: Będziesz żałować, jeśli się nie upewnisz.

Wiedziała, że nawet jeżeli Luc coś do niej czuje, to nie będzie za nią gonił. Prześladowały go koszmary z przeszłości. Nigdy od nikogo nie zależał i wszyscy, których kochał, umarli. Przyszło jej do głowy, że mają ze sobą więcej wspólnego, niż przypuszczała. Oboje stracili bliskich i bali się doświadczyć tego w przyszłości. Różnili się natomiast tym, że ona miała rodzinę, która ją wspierała, a on nie miał żadnej.

Stanęła przed drzwiami siłowni, wzięła głęboki oddech i otwarła drzwi. Zobaczyła Luca w rogu sali. W krótkich spodenkach, obnażony do pasa, z rękawicami bokserskimi na rękach walił bez opamiętania w ciężki wiszący worek. Nagle znieruchomiał, dostrzegając ją w lustrze.

– Myślałem, że jesteś w Merkazad.

Zatrzymała się o kilka kroków od niego.

– Byłam tam i wróciłam – odparła, jakby to nie stało się oczywiste.

– Dlaczego wyjechałaś? Poroniłaś, ale pewnie siostra cię wezwała i pojechałaś, nie przejmując się własnym zdrowiem.

– To nie tak. Iseult nie wiedziała o dziecku, a ja pomyślałam, że dobrze będzie jej pomóc.

– Bałaś się, że znowu ci się oświadczę.

– Obawiałam się, że będziesz nalegał i...

Bała się, że nie będzie w stanie mu odmówić.

– Czy moja propozycja tak bardzo ci się nie spodobała?

Skinęła głową, podchodząc bliżej.

– Ale nie z tego powodu, o którym myślisz. Nie mogłam znieść tego, że oświadczyłeś mi się w tak bezduszny sposób. Jakbyś chciał ożenić się ze mną tylko dla zawodowych korzyści, żeby zapewnić sobie jeszcze większe sukcesy. I to tylko dlatego, że nagle miałeś jakieś objawienie i zachciało ci się założyć rodzinę.

– To nie było tak. – Spojrzał na nią z bólem w oczach. – Przepraszam za wszystko. Chciałaś pomóc bratu, a ja traktowałem cię, jakbyś sama mnie okradła. A potem cię uwiodłem, choć nie miałem prawa odbierać ci dziewictwa. Nie miałem prawa burzyć twojego życia... Kiedy zobaczyłem cię leżącą pod kopytami koni, myślałem, że doprowadziłem cię do śmierci... Później dowiedziałem się o dziecku. To moja wina, że poroniłaś, Nesso. Gdybym cię nie prosił

o udział w wyścigach, nic takiego by się nie stało. Nie jesteś winna niczego, o co cię oskarżałem.

– Czujesz się odpowiedzialny? Dlatego tak się zdenerwowałeś, kiedy zdarzył się wypadek. Myślałam, że...

Odwróciła się, by nie widział jej twarzy. Nigdy nie czuła się tak głupio. Chciała odejść, ale ją powstrzymał, chwytając za ramię.

– Co myślałaś...?

Zamrugała, powstrzymując łzy.

– Obejrzałam nagranie z wyścigów w internecie. Podbiegłeś i wołałeś do François, że chodzi ci o mnie, a nie o konia.

Zaraz jednak uświadomiła sobie, że Luc przecież dba o wszystkich swoich dżokejów.

– Pomyślałaś, że czuję się za ciebie odpowiedzialny?

– A czy tak nie jest?

– Wierz mi – odparł posępnie – chciałbym, żeby to, co do ciebie czuję, było tylko poczuciem odpowiedzialności.

– Nie rozumiem.

– Oświadczyłem ci się w szpitalu. Ale okazałem się zbyt wielkim tchórzem, żeby przyznać, że niemal przegrałem swoje życie, widząc, jak leżysz pod kopytami koni. Oczywiście, czułem się odpowiedzialny, ale też wystraszony. Bałem się, że stracę jedyną osobę, którą naprawdę kocham, ale nie potrafiłem przyznać się do tego nawet przed sobą.

Zdawało jej się, że się przesłyszała.

– Co takiego?

Podszedł bliżej.

– Kocham cię, Nesso. Wydaje mi się, że pokochałem cię w chwili, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy. Powiedziałem wtedy, że nie spuszczę cię z oka. Wiem jednak, że mnie nie kochasz i nie chciałem zniżyć się do tego, żeby znowu cię uwieść. Zasłużyłaś w życiu na coś więcej, a ja tylko przynoszę ci nieszczęście.

Pokręciła głową.

– Po pierwsze, to niczyja wina, że poroniłam. Takie rzeczy się zdarzają. Po drugie, skłamałam. Kocham cię tak bardzo, że aż mnie to niepokoi. A po trzecie, wcale nie przynosisz mi nieszczęścia, tylko wzbogacasz moje życie. Uświadamiasz mi wiele spraw. Dzięki tobie uwierzyłam w siebie. Dałeś mi szansę wziąć udział w wyścigach, pokazałeś mi Paryż. Właśnie tam uzmysłowiłam sobie, że cię kocham.

Przyciągnął ją do siebie tak ostrożnie, jakby była ze szkła.

– Naprawdę mnie kochasz?

– Całym sercem. Kiedy powiedziałam ci w szpitalu, że nic do ciebie nie czuję, zrobiłam to, bo myślałam, że chcesz zawrzeć małżeństwo z rozsądku, dla obopólnych korzyści.

– Żadne sukcesy zawodowe nie mają dla mnie znaczenia bez ciebie. Mówiłem wtedy, że nie chodzi o miłość, ponieważ nie wiedziałem, czym ona jest. Dowiedziałem się dopiero następnego dnia, kiedy przyszedłem i już cię nie było. Byłem tak pewien, że zdołam cię przekonać... uwieść. A wtedy uświadomiłem sobie, że pragnę czegoś więcej. Chciałbym mieć prawdziwą rodzinę, Nesso, chociaż się

boję. Skąd mam wiedzieć, jak to jest, kiedy nigdy nie miałem rodziny.

Objęła go za szyję.

– Pokażę ci.

– To może zabrać całe życie.

– Nic innego mnie nie zadowoli.

Nagle spoważniał, ujmując jej twarz w dłonie.

– Nesso, nigdy już nie spuszczę cię z oka. Wyjdziesz za mnie?

Łzy spłynęły jej po policzkach.

– Tak... Kocham cię, Luc.

– I ja cię kocham, *mon amour.*

Kiedy jej usta rozchyliły się pod dotykiem jego warg, wiedział, że to nie miraż. Wreszcie odnalazł spokój i miłość, prawdziwy dom.

EPILOG

– Nessa Barbier znowu wygrała wyścig podczas Kilkenny Stakes, jadąc na Bazylice, koniu, którego właścicielem jest jej mąż oraz szwagier...

Chwilę później Luc patrzył, jak jego żona podjeżdża konno do miejsca dla zwycięzców, z rozpromienioną twarzą spryskaną błotem. Miała na sobie strój w barwach nowego konsorcjum Barbier-Al-Saqr – zielonych i złotych, stanowiących ukłon zarówno w stronę Irlandii, jak i Merkazad.

Zobaczyła Luca i uśmiechnęła się jeszcze szerzej. Zeskoczyła z wdziękiem z konia. Wręczyła uzdę stajennemu, a potem podeszła do Luca stojącego z ich dwuletnim synem, Calem, na ręku.

Wokół nich zaczęły błyskać flesze. Media wciąż żywo interesowały się bajkowym romansem Luca i Nessy, odkąd został podany do publicznej wiadomości. Pobrali się przed dwoma laty. Skromna ceremonia ślubna odbyła się w starej kaplicy na terenie stadniny Luca w Kildare, a potem świętowali bardziej uroczyście na przyjęciu w Merkazad.

– Czy wiesz, że za każdym razem, kiedy oglądam cię na wyścigach, kosztuje mnie to rok życia? – powiedział Luc pogodnym tonem, wręczając jej syna, wyciągającego do mamy pulchne rączki.

Przytuliła malca, spoglądając na Luca z tajemniczym błyskiem w oku.

– Jeśli miałoby cię to pocieszyć, wygląda na to, że to mój ostatni wyścig w tym roku, a może na dłużej.

Przyjrzał jej się uważnie. Wcześniej przestała brać udział w wyścigach tylko wtedy, gdy spodziewała się dziecka. Lekarz zapewniał, że Nessa może jeździć konno we wczesnym okresie ciąży. Oboje z Lukiem doszli jednak do wniosku, że na wszelki wypadek lepiej z tego zrezygnować.

– Jesteś w...? – powiedział cicho z przejęciem. Nie chciał dokończyć zdania, bojąc się, że ktoś podsłucha.

Skinęła głową.

– Nie potwierdziłam tego jeszcze, ale właściwie jestem pewna.

Objął ją w pasie, przytulając razem z Calem. Przepełniała go radość. Wreszcie poznał prawdziwe znaczenie szczęścia i sukcesu. Nie miało to nic wspólnego z pieniędzmi ani szacunkiem, jakim cieszył się w swojej branży.

Nad głową Nessy zobaczył Nadima z Iseult i dwojgiem dzieci, zmierzających w ich stronę. Iseult była w ciąży po raz trzeci. To jego rodzina. Luc czuł w końcu przynależność do bliskich, o czym dotąd nie miał śmiałości marzyć. Co za szczęście go spotkało. A teraz jego rodzina miała się jeszcze powiększyć.

– Kocham cię – szepnął Nessie do ucha, nie potrafiąc ukryć emocji.

– Ja też cię kocham...

Pocałowali się, trzymając syna między sobą. Zostało do uwiecznione na zdjęciu, które pojawiło się następnego dnia na pierwszych stronach gazet z napisem: „Miłość na wyścigach... prawdziwy rodzinny romans”.

Tytuł oryginału: The Virgin’s Debt to Pay
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Abby Green
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

ISBN 9788327647351